

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

28. posiedzenia I. sesji IX. peryodu

z dnia 27. października 1908.

TREŚĆ.

Spis petycyj.

Wniosek p. Bernadzikowskiego i tow. w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Szczurkowej pow. Brzesko.

Interpelacya do c. k. Rządu i Wydziału krajowego p. Sodomory i tow. w sprawie nadużyć popełnionych przez organa władz państwowych i autonomicznych przy wyborach gminnych.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniach Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli, nauczycielek, wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury, przyznanie emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich itp. Uchwalenie wniosków komisji

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach o udzielenie zapomogi. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 1. sierpnia 1908

l. 66.043 i z dnia 25 go września 1908 l. 99.721 w przedmiocie petycji nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury i przyznania emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich i t. p. Uchwalenie wniosku komisji.

Dalszy ciąg ogólnej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Głos pp. Stanisława Tarnowskiego. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Wybór mowców generalnych. Głosy: mowcy generalnego przeciw p. Witosa, mowcy generalnego za p. Lea, następnie pp. Korola, T. Starucha i generalnego sprawozdawcy.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany etatu posad i plac lekarzy i urzędników krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie powiększenia etatu i podwyższenia poborów urzędników administracyjnych szpitali krajowych we Lwo-

wie i Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia poborów dyrektorów obu szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania służbie niższej krajowych szpitali we Lwowie i Krakowie zaopatrzeń na wypadek nieudolności do dalszej pracy. Uchwalenie wniosków komisji

Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego i wniosków poselskich o klęskach elementarnych w roku 1908. Głosy pp. Senyka, Dumki, A. Lubomirskiego, J. E. Namiestnika, Bisa, Styły, Tracza, T. Starucha, Skwarki, Viviena, Ptaka, Witosy, Jedyńska, Stadnickiego, Szweda, Winniczuka, Cieleckiego, Skwarki i sprawozdawcy. Rozpra-

wa szczegółowa. Głosy pp. Stojalowskiego, T. Starucha i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji oraz wniosków pp. A. Lubomirskiego i T. Starucha, tudzież rezolucyj pp. Senyka i Cieleckiego.

Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji Ligi Pomocy przemysłowej o jednorazową subwencyę w kwocie 15.000 kor. na fundusz budowy domu, tudzież na cel urządzenia i prowadzenia warsztatów studenckich. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie w sprawie podwyższenia subwencji na rok 1909. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego. Głosy pp. Halbana, Zamoyskiego, Maryewskiego, T. Starucha, Federowicza i Jahl'a.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 25 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 130.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 26-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 27-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

Spis petycji wniesionych po dzień 27. października 1908.

2173. L. s. 2953. Stowarzyszenie „Wzajemnej pomocy funkcyjonyuszy autonomicznych“ w Krakowie p. p. Jaworskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2174. L. s. 2954. Wręga Józef z Borzęcina p. p. Maissa o zapomogę z po-

wodu klęski elementarnej i pożaru — do Wydziału krajowego.

2175. L. s. 2955. Ruska bursa im. św. Jana Chrzyciela w Drohobyczu p. p. Skwarkę o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2176. L. s. 2956. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Kleparowie p. p. Merunowicza o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2177. L. s. 2957. Zarząd „Ogniwa“ związku towarzystwa kształcącej się młodzieży polskiej w Austrii we Lwowie p. p. Skarbka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2178. L. s. 2958. Rakoczy Stefan w Nastasowie p. p. Dumkę o bezprocentową pożyczkę na warsztaty wyrobów pańczoszkowych — do kom. przemysłowej.

2179. L. s. 2959. Sałacha Michał, nauczyciel w Ropczycach p. p. Jedyńska o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.

2180. L. s. 2960. Gmina Siedliska p. p. Winniczuka o przerwaniu kursu przygotowawczego przy ruskiem gimnazjum w Stanisławowie — do kom. szkolnej.

2181. L. s. 2961. Gmina Temerowce p. p. Winniczuka o założenie kursu przygotowawczego przy ruskiem gimnazjum w Stanisławowie — do kom. szkolnej.
2182. L. s. 2962. Kisielewska Matylda, wdowa po nauczycielu w Łuce małej p. p. Pinińskiego o podwyższenie pensyi — do Wydziału krajowego.
2183. L. s. 2963. Urząd parafialny w Brzostku p. p. Pastora o ustanowienie osobnego nauczyciela religii przy szkołach tamtejszych — do kom. szkolnej.
2184. L. s. 2864. Gmina m. Husiatyna p. p. Kiweluka w sprawie połączenia koleją Husiatyna z Wiśniowczykiem rosyjskim — do kom. kolejowej.
2185. L. s. 2965. Gmina Wola gorzańska p. p. A. Starucha o budowę kolei z Łiska Łukawicy przez Baligród do Cisny — do kom. kolejowej.
2186. L. s. 2966. Gmina Gorzanka p. p. A. Starucha o budowę kolei z Łiska Łukawicy przez Baligród do Cisny — do kom. kolejowej.
2187. L. s. 2967. Gmina Laskowka p. p. Urbańskiego o subwencję na drogi — do kom. drogowej.
2188. L. s. 2968. Gmina Izdebek p. p. Urbańskiego o subwencję na drogi — do kom. drogowej.
2189. L. s. 2969. Wydział powiatowy w Jarosławiu p. p. Czartoryskiego o podwyższenie subwencji na drogę pow. Jarosław-Hucisko — do kom. drogowej.
2190. L. s. 2970. Gmina Rokitna p. p. Merunowicza o przydzielenie do Sądu powiatowego we Lwowie — do kom. prawniczej.
2191. L. s. 2971. Gmina m. Sieniawy i okoliczne p. p. Czartoryskiego o kreowanie Starostwa w Sieniawie — do kom. administracyjnej.
2192. L. s. 2972. Reprezentacya miejska w Mielcu p. p. Górskiego o udział w dochodach podatku osobisto-dochodowego — do kom. podatkowej.
2193. L. s. 2974. Gmina Łomna i okoliczne p. p. Hanczakowskiego o utworzenie sądu w Łomnie — do kom. prawniczej.
2194. L. s. 2975. Obszar dworski w Łomnie i okoliczne p. p. Hanczakowskiego o utworzenie sądu powiatowego w Łomnie — do kom. prawniczej.
2195. L. s. 2976. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Chrzanowie p. p. E. Mycielskiego o subwencję — do Wydziału krajowego.
2196. L. s. 2977. Reprezentacya miejska w Bolechowie p. p. Cipsera o udział w dochodach podatku osobisto-dochodowego — do kom. podatkowej.
2197. L. s. 2979. Związek galicyjski organistów w Krakowie p. p. Stojalowskiego o subwencję na wsparcia dla biednych organistów — do Wydziału krajowego.
2198. L. s. 2984. Gmina Bełz p. p. Starzyńskiego o utworzenie starostwa w Bełzie — do kom. administracyjnej.
2199. L. s. 2985. Bractwo św. Mikołaja w Złoczowie p. p. Korola o zapomogę na bursę — do Wydziału krajowego.
2200. L. s. 2986. Gmina Nienowice p. p. Stadnickiego o subwencję na osuszenie gruntów — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę p. sekretarzy o odczytanie wniosków i interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański**, *(czyta)*.

Wniosek p. Bernadzikowskiego i tow. w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Szezurowej pow. Brzesko.

Sekretarz p. **Swarko** *(czyta)*

Interpelacya do c. k. Prawytelstwa i Wydlu krajowego p. Sodomory i tow. w sprawie nadużytych popownowionych czerez organy włastej derżawnych i autonomicznych przy wyborach hromadzkich.

Marszałek. Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, interpelacyę zaś odstąpię p. Komisarzowi rządowemu i Wydziałowi krajowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest:

Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniach Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokry-

cie połowy kosztów budowy szpitala w Białej. (Al. 391).

Sprawozdawca p. Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*zaczy-
na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Jaworski** (*czyta*:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

U s t a w a

z dnia . . . o zezwoleniu Reprezentacji powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 367.400 koron na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Białej zezwala się w myśl postanowień §. 24. ust. o Reprezentacji powiatowej z 12. sierpnia 1866 dz. u. kr. Nr. 21 na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki w kwocie 367.400 K na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala powszechnego w Białej.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Jaworski**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Jaworski**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje, ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji nauczycieli-nauczycielek, wdów i sierot po nauczycielach o policzenie w drodze łaski laszłuby do emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich itp. (Al. 392).

Sprawozdawca poseł Laskowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Laskowski**.

Prostuję omyłkę druku a mianowicie we wniosku a) Komisji po słowie „Mściwujewskiego (710)”, dodać słowo „Petryckiego (281)“.

(*Zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprazdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę:

a) o wliczenie lat służby do emerytury:

Szemańskiej (279), Baczyńskiej (285), Bugłowej (392), Mieleckiego (410), Kru-

pińskiego (422), Krupińskiej (423), Rosinerówniej (530), Kisielewskiego (556), Niedźwieckiej (585) Gawłowicza (639), Gerstmana (658), Sobolskiego (684), Fruchtmanowej (701), Schipperera (703), Bielczkowej (707), Benescha (712, Połomskiej (715, Auteckiej (745, Michniewiczza (767), Sokołowskiej (774), Schöppa (776), Hoszarda (820), Tytora (867, Żmudy (894), Hałajki (911), Różyckiego (917) Kozakiewicza (920, Tertilówniej (924), Bielowskiej (1054, Streszyńskiego (1057), Sławińskiej (1082, Zaczka (1148, Romanowa (1156), Ziętkiewiczówniej (1158), Senkary (1213), Fangorowej (1244), Gieruckiego (1326), Sawczyńskiej (1327), Andruszkiewiczowej (1328, Starzeckiego (1329), Milezanowskiej (1330), Kurpiela (1365), Niekielity (1397), Zająca (1405), Konowalca (1431), Kozickiego (1432), Dubówniej (1435), Brzęsia (1587), Ferusowej (1604), Janikowskiej (1625), Holejkowej (1637), Dąbrowickiej (1702), Chomina (1824), Żakiego (1733), Melechowej (1741), Singera (1826), Grodekowej (1827), Smuli (1834), Friedmana (1925), Langa (1955), Świątkiewiczza (1456), Fedewicza (1968), Dolnickiego (2021), Winnickiej (2022), Iwancewowej (2029, Sikorskiej (2196), Kobaniego (2244), Jougana (2287), Skibowa (2305), Wiszy (2390), Werekkiej (2450), Sosnickiej (2541), Cara (696, 697), Zuba (854, 856 i 945), Mściwujewskiego (710), Petryckiego (281), oraz petycyę zbiorową nauczycielek szkół miejskich we Lwowie (972) o wliczenie do emerytury lat spędzonych na praktyce w szkołach miejskich.

b) o przyznaniu emerytury:

Dąbrowskiej (1129), Janowskiego (1779), Stawskiej (1832), Ehrlicha (1993), Kosteka (1998), Sali (1437), Bernowskiej (2146), Świstuna (2150), Nowaka (2446).

c) o przyznaniu pensji wdowie względnie sierocińskiej.

Pomastkowej (143), Kwiatkowskiej (155), Rączkowej (305, Odlewanowej (600, Stroroniakowej (607), Dąbrowskiej (861), Mirkowskiej (1219), Markiewiczowej (918), Ziółowej (2062), Mykietkowej (2096), Żmudowej (2449), Hrankowskiej (2307), Kumersberg (Sala) (2403), Ciećkiewiczza (140), Żychiewiczowej (2449), odstępuje się Wydziałowi krajowemu z wezwaniem, by te petycyę zbadał w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową i przedłożył Sejmowi sprawozdanie z odpowiednimi wnioskami.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania, kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycyi nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach o udzielenie zapomogi. (**Al. 393**).

Sprawozdawca poseł Michałowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę emerytowanych nauczycieli, nauczycielek i wdów po nauczycielach odstępuje się Wydziałowi krajowemu celem udzielenia ich c. k. Radzie szkolnej krajowej do rozpatrzenia i ewentualnego uwzględnienia przy rozdziale zapomóg z funduszków na ten cel preliminowanych na rok 1908 względnie na rok 1909.

Marszałek Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 1. sierpnia 1908 l. 66.043 i z dnia 25. września 1908 l. 99.721 w przedmiocie petycyi nauczycieli i nauczycielek, tudzież wdów i sierót po nauczycielach o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury i przyznania emerytury, pensji wdowiej, dodatków pięcioletnich itp. (**Al. 394**).

Sprawozdawca poseł Michałowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*uczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Michałowski**. Prosi o omyłkę druku a mianowicie w ustępie 2 wniosku I. komisji zamiast słowa „córek“ ma być słowo „synów“ (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

I.

1. Maryi Chrzanowskiej (p. 88), stałej nauczycielce szkoły żeńskiej im św. Antoniego we Lwowie, przyznaje się w drodze łaski od 1. stycznia 1909 utracony wskutek rezygnacji ze stałej posady pobierany przez nią dodatek 6-letni w kwocie 100 K.

2. Emilii Parasiewiczowej (p. 4), wdowie po dyrektorze szkoły wydziałowej im. Sobieskiego we Lwowie, przyznaje się w drodze łaski pensję wdową, wymierzoną wedle ustawy z r. 1907 w rocznej kwocie 1.166 K 66 g, jakoteż dodatek na wychowanie dwóch synów po 233 K 33 h od 1. stycznia 1909 począwszy.

3. Czesławie Adamecykowej (p. 104), wdowie po dyrektorze 6-klasowej szkoły męskiej w Rawie, podwyższa się w drodze łaski od 1. stycznia 1909 począwszy pensję wdową z 700 K do kwoty 933 K 33 h.

4. Zofii Mykietynowej, wdowie po nauczycielu szkoły posp. im. Sobieskiego we Lwowie przyznaje się w drodze łaski pensję wdową wymierzoną w myśl postanowień ustawy z dnia 25. maja 1907 Nr. 47. Dz. u. kr. w rocznej kwocie 800 K, a na wyckowanie 2 córek po 160 K od 1. stycznia 1909 począwszy.

5. Józefie Tabórowej (p. 78), wdowie po kierowniku 2-klasowej szkoły lud. w Prądniku czerwonym, przyznaje się w drodze łaski kwartał pozgonny w kwocie 450 K.

6. Bolesławie Klementynie Bienkowskiej (p. 121), stałej naucz. w szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety we

Lwowie, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury czas służby od 23. czerwca 1885 do 31. października 1892 z usprawiedliwioną przerwą od 1. września 1887 do 31. marca 1890, na wypadek spensjonowania.

7. Onufremu Cybykowi (p. 51), emeryt. nauczycielowi 1-kl. szkoły w Trepcezy wlicza się w drodze łaski z 20-tu lat służby przed przerwą lat piętnaście i podwyższa się skutkiem tego emeryturę jego z 510 K na 960 K rocznie od 1. stycznia 1909 r. począwszy.

8. Henrykowi Lerclowi, (p. 2), nauczycielowi w Janowie wlicza Sejm w drodze łaski z lat służby przed przerwą pięć lat do emerytury — na wypadek spensjonowania.

9. Leonowi Rzeszowskiemu (p. 1), wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 1 września 1872 do końca stycznia 1878 — na wypadek spensjonowania.

10. Wandzie Kaliniewiczówny, emerytowanej nauczycielce podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 680 K na 800 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

11. Maryi Szaszkieviczowej, wdowie po tymczasowym nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie w kwocie 240 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

12. Felicyi Korosteńskiej, byłej nauczycielce szkół prywatnych podwyższa Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie z 160 na 240 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

13. Wojciechowie Putale (p. 3), emerytowanemu naucz. wlicza Sejm w drodze łaski jeden rok służby do emerytury i podwyższa ją z kwoty 780 na 810 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

14. Michałowi Pali (p. 4), byłemu nauczycielowi przyznaje Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie w kwocie 180 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

15. Janowi Mayerowi, (p. 6), zastępcy nauczyciela w Beldnie, przyznaje Sejm w drodze łaski emeryturę w kwocie 240 K rocznie, na wypadek i od dnia uwolnienia ze służby.

16. Michałowi Sali (p. 7), nauczycielowi pomocniczemu w Izdebniku przyznaje Sejm w drodze łaski emeryturę w kwocie 800 K rocznie, na wypadek i od dnia uwolnienia ze służby.

17. Aleksandrowi Lasce (p. 10.) emerytowanemu nauczycielowi podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 350 K do 500 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

18. Michałowi Pociężyńskiemu, (p. 19.) emerytowanemu nauczycielowi podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 330 na 500 K rocznie, począwszy od dnia 1. stycznia 1909 r.

19. Adolfowi Nagłowi, (p. 25.) nauczycielowi w Rudnie wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 7 października 1877 do 31. stycznia 1879 na wypadek spensjonowania.

20. Stefanowi Kapuściejowi, (p. 38.) nauczycielowi w Wierzbicy, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury pięć lat służby z lat służby przed uzyskaniem kwalifikacji, na wypadek spensjonowania.

21. Michałowi Daniłce, (p. 41.) nauczycielowi w Woli wielkiej wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od roku 1888, na wypadek spensjonowania.

22. Adolfowi Wróblewskiemu, (p. 42.) nauczycielowi w Leśniowicach wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury dziewięć lat służby nauczycielskiej przed uzyskaniem kwalifikacji przez petenta, na wypadek spensjonowania.

23. Władysławowi Dąbrowskiemu, (p. 43.) nauczycielowi w Sz wajkowcach wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury 16 lat służby z lat służby uzyskanej przed kwalifikacją przez petenta, na wypadek spensjonowania.

24. Janowi Bohaczykowi, (p. 48.) naucz. w Bartnem wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury dziesięć lat służby przed uzyskaniem kwalifikacji przez petenta, na wypadek spensjonowania.

25. Rudolfowi Grossmanowi, (p. 50.) emerytowanemu nauczycielowi podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 715 na 900 koron rocznie począwszy od 1. stycznia 1909.

26. Wincentemu Wałaszkiwiczowi (p. 61.) nauczycielowi we Lwowie wlicza Sejm w drodze łaski czas służby od 1. października 1878 do 31. sierpnia 1886, w celu przyznania petentowi dalszych dodatków pięcioletnich.

27. Pawłowi Kornowi, (p. 64.) nauczycielowi w Borowem wlicza Sejm w

drodze łaski do emerytury sześć lat służby z lat służby tymczasowej, na wypadek spensjonowania.

28. Felicji Machalskiej, (p. 75.), wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 120 K, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

29. Katarzynie Zajączkowskiej, (p. 76.) wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 240 K rocznie, począwszy od dnia 1. stycznia 1909 r.

30. Maryi Chorażowej, (p. 81.) wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 366 K 66 h rocznie i dodatek dla dwojga małoletnich dzieci w kwocie po 80 K rocznie dla każdego dziecka, aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia począwszy od 1. stycznia 1909.

31. Franciszce Rodowiczowej, (p. 82) wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski stały zasiłek w kwocie 100 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

32. Maryi Baranowej, (p. 84) wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 166 K 66 h rocznie i dadek dla pięciorga dzieci w łącznej kwocie 83 K 24 h aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20 roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia, począwszy od 1. stycznia 1909.

33. Adolfie Głowackiej, (p. 86), sierocie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski stały dar w kwocie 120 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

34. Jadwidze Knihinickiej (p. 100) wdowie po nauczycielu, podwyższa Sejm w drodze łaski stały dar ze 120 na 200 K rocznie począwszy od 1. stycznia 1909 r.

35. Irenie Jarosławie dw. im. Haraśymowiczówny, (p. 115), sierocie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski pensję sierocińską w kwocie 120 K rocznie aż do dwudziestego roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia począwszy od 1. stycznia 1909 r.

36. Maryi Jacykowej, (p. 116), wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 366 K rocznie i dodatek na wychowanie dziecka w kwocie 73 K rocznie

aż do osiągnięcia przez dziecko 20. roku życia, lub wcześniejsze go zaopatrzenia począwszy od 1. stycznia 1909 r.

37. Maryi Karolinie dw. im. Kwakowej, (p. 119), wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 240 K rocznie i dodatek na wychowanie dla każdego z trojga dzieci po 80 K rocznie, aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20. roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia, począwszy od 1. stycznia 1909.

38. Maryi Janiszewskiej Lewińskiej, (p. 134), nauczycielce w Korostowicach wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 1. września 1887 do 24. lutego 1892, na wypadek spensjonowania.

39. Wandzie Siarczyńskiej, (p. 138), nauczycielce w Stasiowej Woli, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 14. września 1888 do 27. lutego 1894, na wypadek spensjonowania.

40. Annie Woronieckiej, (p. 138), nauczycielce we Lwowie, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury pięć lat służby z czasu praktyki nauczycielskiej, na wypadek spensjonowania.

41. Józefie Myjakowej, (p. 139), wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 400 K rocznie i dodatek na wychowanie czworga dzieci w łącznej kwocie 320 K rocznie, czyli po 80 K rocznie dla każdego dziecka, aż do 20 roku lub wcześniejszego zabezpieczenia, począwszy od 1. stycznia 1909.

II.

Jednorazowy zasiłek przyznaje Sejm w drodze łaski:

a) Antoniemu Mosiewiczowi, em. nauczycielowi (p. 63), w kwocie stu (100) K;

b) Eustachemu Chomińcowi, em. naucz. (p. 72), w kwocie stu pięćdziesięciu (150) K;

c) Sabinie Paduczakowej, wdowie po nauczycielu (p. 77), w kwocie dwustu (200) K;

d) Leokadyi Waleryi dw. im. Markiewiczowej, wdowie po nauczycielu (p. 80), w kwocie stu pięćdziesięciu (150) K;

e) Eugenii Pużyńskiej, wdowie po nauczycielu (p. 85.) w kwocie dwustu (200) K;

f) Antoninie Drukowej, wdowie po nauczycielu (p. 100). w kwocie stu (100) K;

g) Maryi Tytlowej, wdowie po nauczycielu (p. 107) w kwocie stu (100) K;

h) Eufrozynie Zychowej, wdowie po nauczycielu (p. 110) w kwocie stu (100) koron;

i) Paulinie Paniczewskiej, wdowie po nauczycielu (p. 126) w kwocie stu (100) K.

Sumę tych zasiłków stanowiących kwotę tysiąca dwustu (1.200) K wstawia Sejm do rubryki IV. poz. 16 c) wydatków preliminarza budżetu funduszu szkolnego krajowego na rok 1909.

III.

Nad petycjami

Stefana Jaklińskiego (p. 1), Piotra Świątkiewicza (p. 5), Jana Bisanza (p. 8), Michała Marmasza (p. 9), Bronisława Motylewicza (p. 11), Szymona Usockiego (p. 12), Pawła Medwida (p. 13), Ignacego Maraszewskiego (p. 14), Józefa Skowrońskiego (p. 15), Karola Pelzaczyńskiego (p. 16) Jana Keipera (p. 17), Mikołaja Borszcza (p. 18), ks. Franciszka Rabijsa (p. 20), Walentego Januszkiewicza (p. 21) Szczepana Balla (p. 22), Jana Atamańczuka (p. 23), Jana Sroki (p. 24), Edwarda Dworzaczka (p. 26), Konstantego Prąglowskiego (p. 27), Damiana Hawrana (p. 28), Jana Jaremy (p. 29), Franciszka Gottwalda (p. 30), Piotra Dowosera (p. 31) Bazylego Medyńskiego (p. 32), Antoniego Radzińskiego (p. 33), Jana Wisza (p. 34), Edwarda Hoszarda (p. 35), Andrzeja Nacuzka (p. 36), Józefa Foxa (p. 37), Andrzeja Behena (p. 39), Emila Wiszomirskiego (p. 40). Szymona Menachema Mandla (p. 44), Stanisława Daneckiego (p. 45), Abrahama Lechera (p. 46), Aleksandra Czaprańskiego (p. 47), Szymona Stecury (p. 49), Franciszka Budzińskiego (p. 52), Władysława Saneckiego (p. 53), Pawła Dymidasa (p. 54), Stanisława Haducha (p. 55), Mikołaja Kiernickiego (p. 56), Teodora Marynowicza (p. 57), Bazylego Pellicha (p. 58), Karola Chorążego (p. 59), Hilarego Nabaka (p. 60), Wojciecha Marka (p. 62), Michała Niemierowskiego (p. 65), Tomasza Wojcikiewicza (p. 66), Józefa Żakiego (p. 67), Piotra Kostruby (p.

68), Jana Planeckiego (p. 69), Mieczysława Bobrzyńskiego (p. 70), Tomasza Okońskiego (p. 71), Teodora Bernadzikowskiego (p. 73), Eleonory Hablewej (p. 79), Maryi Pisarczukowej (p. 83), Jana Sierosławskiego (p. 89), Anastazyi Broszównej (p. 90), Pauliny Sydorowej (p. 91), Wandy Spirydowiczowej (p. 92), Rozalii Sokołowskiej (p. 93), Anny Bieleckiej (p. 94), Maryi Dutkiewiczowej (p. 95), Agaty Ferensiewiczowej (p. 96), Antoniny Dębickiej (p. 97), Anny Grodzkiej (p. 99), Maryi Gołębiowej (p. 101), Olimpi Ballowej (p. 102), Bronisławy Leopoldy dw. im. Witekowej (p. 105), Serafiny Oponowiczówny (p. 106), Heleny Martynowej (p. 108), Heleny Ostaszewskiej (p. 111), Maryi Binduchowskiej (p. 112), Danieli Pezdańskiej (p. 113), Janiny Kołodziejówny (p. 114), Mieczysława Naganowskiego (p. 117), Katarzyny Jaremkowej (p. 118), Julji Kutkowskiej (p. 120), Heleny Piszowej (p. 122), Maryi Hornatkiewiczowej (p. 123), Arny Buzathówny (p. 124), Jadwigi Wiszniewskiej (p. 125), Karoliny Garbieniówny (p. 127), Kamili Romaszkanówny (p. 128), Petroneli Winnickiej (p. 129), Jadwigi Klikowiczowej (p. 130), Olgi Supińskiej (p. 131) Maryi Halkowej (p. 132), Anieli Ryżewskiej (p. 133), Barbary Chodyńskiej (p. 137), Stańsławy Zielińskiej (p. 6) — przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I.

1. Maryi Chrzanowskiej (p. 88.), stałej nauczycielce szkoły żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie, przyznaje się w drodze łaski od 1. stycznia 1909 utracony wskutek rezygnacji ze stałej pensji pobierany przez nią dodatek 5-letni w kwocie 100 K.

2. Emilii Parasiewiczowej (p. 4.), wdowie po dyrektorze szkoły wydziałowej im. Sobieskiego we Lwowie, przyznaje się w drodze łaski pensję wdowią, wymierzoną wedle ustawy z r. 1907, w rocznej kwocie 1.166 K 66 g, jakoteż dodatek na wychowanie dwóch synów po 233 K 33 h od 1. stycznia 1909 począwszy.

3. Czesławie Adamczykowej (p.104.) wdowie po dytektorze 6-klasowej szkoły męskiej w Rawie, podwyższa się w drodze łaski od 1. stycznia 1909 począwszy pensję wdowią z 700 K do kwoty 933 K 33 h.

4. Zofii Mykietynowej, wdowie po nauczycielu szkoły pospolitej im. Sobieskiego we Lwowie przyznaje się w drodze łaski pensję wdowią wymierzoną w myśl postanowień ustawy z dnia 25/5 1907 Nr. 47. Dz. u. kr. w rocznej kwocie 800 K, a na wychowanie 2 córek po 160 K od 1. stycznia 1909 r. począwszy.

5. Józefie Taborowej (p. 78.), wdowie po kierowniku 2-klasowej szkoły lud. w Prądniku czerwonym przyznaje się w drodze łaski kwartał pozgonny w kwocie 450 K.

6. Bolesławie Klementynie Bieńkowskiej (p. 121.), stałej nauczycielce w szkole wydziałowej żeńskiej im. Elżbiety we Lwowie, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury czas służby od 23/6 1835 do 31 października 1892 z usprawiedliwioną przerwą od 1/9 1887 do 31/3 1890, na wypadek spensjonowania.

7. Onufremu Cybykowi (p. 51.), emerytowanemu nauczycielowi 1-klasowej szkoły w Trepczy wlicza się w drodze łaski z 20-tu lat służby przed przerwą lat piętnaście i podwyższa się skutkiem tego emeryturę jego z 510 K na 960 K rocznie od 1. stycznia 1909 roku począwszy.

8. Henrykowi Lerclowi, (p. 2.) nauczycielowi w Janowie wlicza Sejm w drodze łaski z lat służby przed przerwą pięć lat do emerytury — na wypadek spensjonowania.

9. Leonowi Rzeszowskiemu (p. 1.), wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 1. września 1872 do końca stycznia 1878 — na wypadek spensjonowania.

10. Wandzie Kalinowiczówny, emerytowanej nauczycielce podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 680 na 800 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

11. Maryi Szaszkiwiczowej, wdowie po tymczasowym nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie w kwocie 240 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

12. Felicji Korosteńskiej, byłej nauczycielce szkół prywatnych podwyższa Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie z 160 na 240 K rocznie począwszy od 1. stycznia 1909 r.

13. Wojciechowi Putale (p. 3.), emerytowanemu nauczycielowi wlicza Sejm w drodze łaski jeden rok służby do emerytury i podwyższa ją z kwoty 780 na 810 K. rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

14. Michałowi Pali (p. 4.), byłemu nauczycielowi przyznaje Sejm w drodze łaski stałe zaopatrzenie w kwocie 180 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

15. Janowi Mayerowi (p. 6.), zastępcy nauczyciela w Bełdnie, przyznaje Sejm w drodze łaski emeryturę w kwocie 240 K rocznie, na wypadek i od dnia uwolnienia ze służby.

16. Michałowi Sali (p. 7.), nauczycielowi pomocniczemu w Izdebniku przyznaje Sejm w drodze łaski emeryturę w kwocie 800 K rocznie, na wypadek i od dnia uwolnienia ze służby.

17. Aleksandrowi Lasce (p. 10.), emerytowanemu nauczycielowi podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 350 do 500 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

18. Michałowi Pociężyńskiemu (p. 19.) emerytowanemu nauczycielowi podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 330 na 500 K rocznie, począwszy od dnia 1. stycznia 1909 r.

19. Adolfowi Nagłowi (p. 25.), nauczycielowi w Rudnie wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 7. października 1877 do 31. stycznia 1879 na wypadek spensjonowania.

20. Stefanowi Kapusciejowi (p. 38.), nauczycielowi w Wierzbicy, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury pięć lat służby z lat służby przed uzyskaniem kwalifikacji, na wypadek spensjonowania.

21. Michałowi Daniłce, (p. 41.) nauczycielowi w Woli wielkiej wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od r. 1888 na wypadek spensjonowania.

22. Adolfowi Wróblewskiemu, (p. 42.) nauczycielowi w Leśniowcach wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury dziewięć lat służby nauczycielskiej przed u-

zyskaniem kwalifikacji przez petenta na wypadek spensjonowania.

23. Władysławowi Dąbrowskiemu, (p. 43.), nauczycielowi w Szwałkowcach wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury 16 lat służby z lat służby uzyskanej przed kwalifikacją przez petenta, na wypadek spensjonowania.

24. Janowi Bohaczykowi, (p. 48.) nauczycielowi w Bartnem wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury dziesięć lat służby przed uzyskaniem kwalifikacji przez petenta na wypadek spensjonowania.

25. Rudolfowi Grossmanowi, (p. 50.), emerytowanemu nauczycielowi podwyższa Sejm w drodze łaski emeryturę z 715 na 900 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

26. Wincentemu Wałaszkieviczowi, (p. 61.), nauczycielowi we Lwowie wlicza Sejm w drodze łaski czas służby od 1. października 1878 do 31. sierpnia 1886, w celu przyznania petentowi dalszych dodatków pięcioletnich.

27. Pawłowi Kornowi (p. 64.), nauczycielowi w Borowem wlicza Sejm w drodze łaski [do emerytury sześć lat służby z lat służby tymczasowej na wypadek spensjonowania.

28. Felicji Machalskiej, (p. 75.) wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 120 K, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

29. Katarzynie Zajączkowskiej (p. 76.), wdowie, po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 240 K rocznie począwszy od 1. stycznia 1909 r.

30. Maryi Chorążowej (p. 81.), wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 366 K 66 h rocznie i dodatek dla dwojga małoletnich dzieci w kwocie po 80 K rocznie dla każdego dziecka aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

31. Franciszce Rodowiczowej (p. 82.), wdowie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski stały zasiłek w kwocie 100 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

32. Muzji Burdowej

wie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 166 K 66 h rocznie i datek dla pięciorga dzieci w kwocie łącznej 83 K 34 h aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20. roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

33. Adolfie Głowackiej (p. 86.), sierocie po nauczycielu przyznaje Sejm w drodze łaski stały dar w kwocie 120 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 roku.

34. Jadwidze Knihinickiej (p. 109.), wdowie po nauczycielu, podwyższa Sejm w drodze łaski stały dar ze 120 K na 200 K rocznie, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

35. Irenie Jarosławie dw. imion Harasymowiczowej (p. 115.), sierocie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski pensję sierocińską w kwocie 120 K rocznie aż do 20 r. życia lub wcześniejszego zaopatrzenia począwszy od 1. stycznia 1909 r.

36. Maryi Jacykowej (p. 116.), wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 366 K rocznie i dodatek na wychowanie dziecka w kwocie 73 K rocznie, aż do osiągnięcia przez dziecko 20. roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

37. Maryi Karolinie dwójga imion Kwakowej (p. 119.), wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 240 K rocznie i dodatek na wychowanie dla każdego z trojga dzieci po 80 K rocznie, aż do czasu osiągnięcia przez każde dziecko 20. roku życia, lub wcześniejszego zaopatrzenia, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

38. Maryi Janiszewskiej Lewińskiej, (p. 134.), nauczycielce w Korostowicach, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 1. września 1887 do 24. lutego 1892, na wypadek spensjonowania.

39. Wandzie Siarczyńskiej, (p. 135.), nauczycielce w Stasiowej Woli, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury lata służby od 14. września 1888 do 27. lutego 1894, na wypadek spensjonowania.

40. Annie Woronieckiej (p. 138.), na-

uczycielce we Lwowie, wlicza Sejm w drodze łaski do emerytury pięć lat służby z czasu praktyki nauczycielskiej, na wypadek spensjonowania.

41. Józefie Myjakowej, (p. 139), wdowie po nauczycielu, przyznaje Sejm w drodze łaski zaopatrzenie wdowie w kwocie 400 K rocznie i dodatek na wychowanie czworga dzieci w łącznej kwocie 320 K, czyli po 80 K rocznie dla każdego dziecka, aż do 20 roku życia lub wcześniejszego zaopatrzenia, począwszy od 1. stycznia 1909 r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Michałowski** (*czyta*).

II.

Jepoorazowy zasilek przyznaje Sejm w drodze łaski:

a) Antoniemu Mosiewiczowi, em. naucz. (p. 63.) w kwocie stu (100) K;

b) Eustachemu Chomińcowi, em. naucz. (p. 72.) w kwocie stu pięćdziesięciu (150) K;

c) Sabinie Paduczakowej, wdowie po naucz. (p. 77.) w kwocie dwustu (200) koron;

d) Leokadyi Waleryi dw. im. Markiewiczowej, wdowie po naucz. (p. 80.) w kwocie stu pięćdziesięciu (150) K.

e) Eugenii Pużyńskiej, wdowie po naucz. (p. 85.) w kwocie dwustu (200) K;

f) Antoninie Drukowej, wdowie po naucz. (p. 100.) w kwocie stu (100) K;

g) Maryi Tytłowej, wdowie po naucz. (p. 106.) w kwocie stu (100) K;

h) Eufrozynie Zychowej, wdowie po naucz. (p. 110.) w kwocie stu (100) K;

i) Paulinie Paniczewskiej, wdowie po naucz. (p. 126.) w kwocie stu (100) K.

Sumę tych zasiłków, stanowiących kwotę tysiąca dwustu (1.200) K wstawia Sejm do Rubr. IV. poz. 16 c) wydatków preliminarza budżetu funduszu szkolnego krajowego na rok 1909.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępu-

jemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Michało vski** (*czyta*):

III.

Nad petycjami:

Stefana Jaklińskiego (p. 1.), Piotra Świątkiewicza (p. 5.), Jana Bisanza (p. 8.), Michała Marmasza (p. 9.), Bronisława Motylewicz (p. 11.), Szymona Usockiego (p. 12.), Pawła Medwida (p. 13.), Ignacego Maraszewskiego (p. 14.), Józefa Skowronskiego (p. 15.), Karola Pełzaczynskiego (p. 16.), Jana Keipera (p. 17.), Mikołaja Borszcza (p. 18.), ks. Franciszka Rabijsa (p. 20.), Walentego Januszkiewicza (p. 21.), Szczepana Balla (p. 22.), Jana Atamańczuka (p. 23.), Jana Sroki (p. 24.), Edwarda Dworzaczka (p. 26.), Konstantego Pragłowskiego (p. 27.) Damiana Hawrana (p. 28.), Jana Jaremy (p. 29.), Franciszka Gottwalda (p. 30.), Piotra Doserera (p. 31.), Bazylego Medyńskiego (p. 32.), Antoniego Radzińskiego (p. 33.), Jana Wisza (p. 34.), Edwarda Hoszarda (p. 35.), Andrzeja Nauczuka (p. 36.), Józefa Foxo (p. 37.), Andrzeja Behena (p. 39.). Emila Wiszomirskiego (p. 40.), Szymona Menachema Mandla (p. 44.), Stanisława Daneckiego (p. 45.), Abrahama Lechera (p. 46.), Aleksandra Czaprańskiego (p. 47.), Szymona Stecury (p. 49.), Franciszka Budzińskiego (p. 52.), Władysława Saneckiego (p. 53.), Pawła Dymidasa (p. 54.), Stanisława Haducha (p. 55.), Mikołaja Kiernickiego (p. 56.), Teodora Marynowicza (p. 57.), Bazylego Pellicha (p. 58.), Karola Chorążego (p. 59.), Hilarego Nabaka (p. 60.), Wojciecha Marka (p. 62.), Michała Niemierowskiego (p. 65.), Piotra Kostruby (p. 68.), Jana Planeckiego (p. 69.), Mieczysława Bobrzyńskiego (p. 70.), Tomasza Okońskiego (p. 71.), Teodora Bernadzikiewicza (p. 73.), Eleonory Hablowej (p. 79.), Maryi Pisarczukowej (p. 83.), Jana Sierosławskiego (p. 89.), Anastazyi Broszównej (p. 90.), Pauliny Sydorowej (p. 91.), Wandy Spirydowiczowej (p. 92.), Rozalii Sokołowskiej (p. 93.), Anny Bieleckiej (p. 94.), Maryi Dutkiewiczowej (p. 95.), Agaty Ferensiewiczowej (p. 96.), Antoniny Dębickiej (p. 97.), Anny Grodzkiej (p. 99.), Maryi Gołębiowej (p. 101.), Olimpii Ballowej (p. 102.), Bronisławy Leopoldy dw. im. Witekowej (p. 105.), Serafimy Oponowiczówny (p. 106.), Heleny Martynowej (p. 108.), Heleny Ostasze-

wskiej (p. 111.), Maryi Binduchowskiej (p. 112.), Danieli Pezdańskiej (p. 113.), Janiny Kołodziejówny (p. 114.), Mieczysława Naganowskiego (p. 117.), Katarzyny Jaremkowej (p. 118.), Julii Kutkowskiej (p. 120.), Heleny Piszównej (p. 122.), Maryi Hornatkiewiczowej (p. 123.), Irmy Buzathówny (p. 124.), Jadwigi Wiszniewskiej (p. 125.), Karoliny Garbieniówny (p. 127.), Kamili Rom szkanówny (p. 128.), Petroneli Winnickiej (p. 129.), Jadwigi Klimkowiczowej (p. 130.), Olgi Supińskiej (p. 131.), Maryi Halkowej (p. 132.), Anieli Ryzewskiej (p. 133.), Barbary Chodyńskiej (p. 137.), Stanisławy Zielińskiej (p. 6.) — przechodzi Sejm do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następujące punkty porządku, mianowicie:

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany etatu posad i plac lekarzy i urzędników krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia poborów dyrektorów obuszpitali krajowych we Lwowie i w Krakowie.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania służbie niższej krajowych szpitali we Lwowie i Krakowie zaopatrzeń na wypadek nieudolności do dalszej pracy.

Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie powiększenia etatu i podwyższenia poborów urzędników administracyjnych szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie.

Z powodu nieobecności sprawozdawcy usuwam.

Następuje dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad budżetem krajowym za r. 1908 i 1909.

Głos ma p. Krzczonowicz.

(*Głosy.* Niema go na sali).

Głos ma p. Rutowski.

(*Głosy.* Nie ma go na sali).

Głos ma JE. p. St. hr. Tarnowski.

JE. St. hr. **Tarnowski**. Wysoki Sejmie!

Jesteśmy, naród polski, w stanie społecznego przeobrażenia. Stan trudny zawsze najtrudniejszy dla tych, którzy go przebywają bez swojej własnej niepodległości. Skutkiem i wyrazem tego przeobrażenia jest choćby tylko skład tego Sejmu. Jego postawa jest, ufam, wróżbą, że przeobrażenie odbędzie się w dobrym kierunku, z dobrym skutkiem.

Po rozbiorach dwa, czy trzy pokolenia miały za swoje zadanie i swój obowiązek — pierwszy i jedyny — wybić się na niepodległość, powstać, walczyć. Zawiodły się — przegrały. Po nich przyszło inne, to, do którego ja należę i musiało sobie powiedzieć, że zadanie jest inne. Nie chwycić za broń, ale utrzymać narodowe życie, wyrabiać i wzmacniać w obie siły. Nie można wydawać wojnę bez warunków zwycięstwa, nie można liczyć na żadną obcą pomoc, ani na żadne tajne spiski, można liczyć tylko na siebie, na swoją siłę, trzeba znać swoją siłę i siłę tego rzeczywistego stanu, który jest.

Co jest siłą? Które społeczeństwo jest silne? To, które jest organicznie złożone, zupełne, całkowite. To które ma świadomość siebie, które ma zamożność, oświatę, czynność, pracowitość i wreszcie społeczny ład.

(*Brawa*).

Trzeba stworzyć, wyrobić te warunki, które dają siłę. Zadaniem tych pokoleń, tego czasu, formą ich miłości ojczyzny i jej służby jest nie walka z bronią w rękę, ale społeczne uzupełnienie, społeczne odrodzenie Polski.

W tym duchu działało się tam, gdzie była możliwość po temu, mianowicie tu, w tym kraju i w tym Sejmie. Dzieje jego od lat 40, jego ustawy dowodzą tego dostatecznie. A kiedy słyzy się, (słyszałem nie dawno, wczoraj) że to był czas pozbawiony idealnych celów i kierunków, że był zasklepiony w jakimś płytkim materyalizmie, który się nazywał pozytywizmem, to muszę odpowiedzieć, że tak nie było nigdy.

(P. hr. **Piniński**. Bardzo słusznie!)

Brak idealnego celu i kierunku? W kim? Nigdy w duszach zdrowych, wysokich i prawdziwie polskich! Brak idealnego celu i kierunku w kim? Czy w takich ludziach jak Adam Potocki

Helcel, Leon Sapieha, Dittl, Kraiński, Smolka, Zyplikiewicz, Grocholski, Szujski etc. etc.? Mógłbym jeszcze długo wielką listę takich nazwisk zacytować, To u nich miało nie być idealnego celu i kierunku?

Kto ich widział, ten na takie twierdzenie musi się uśmiechnąć, a kto nie widział, ten doprawdy mógłby wiedzieć i pamiętać, jacy byli i czego chcieli. Chcieli i rozpoczęli to dzieło społecznego uzupełnienia i odrodzenia Polski i to, co tu w tym Sejmie radzili i uchwalali, to były po temu środki i kroki. Czy bezskuteczne?

Niedawno w tej samej sali, choć nie w pełnej Izbie, słyszeliśmy świadectwo, że cały nasz narodowy stan posiadania, jaki jest dziś, jest zasługą i skutkiem pracy tych ludzi, którzy w tym Sejmie działali. Świadczył im tak nie jeden z tych co byli towarzyszami w jakiejkolwiek mierze, następcami tych starszych, ale świadczył taki, co sądził i występował surowo, wytycznie, niechętnie.

Prawda, że dzieło było podjęte i rozpoczęte, a niedoprowadzone do końca. Wielkie dzieła naprawdę nie wykonywują się prędko. Ale początek był zrobiony, ciąg dalszy spadł na następców.

Zadanie zostało. Forma miłości ojczyzny, służba ojczyzny dla tego pokolenia, które dziś jest jeszcze młode, choć dorosłe jest właśnie to społeczne odrodzenie! I ono to wie, rozumie, bierze się do tej pracy ze świadomością, ze stałym postanowieniem.

Cóż znaczą te ustawy i te instytucje które albo już są działające, i znaczący pożytek przynoszą, albo jak włóci rentowe wchodzą w życie? One wszystkie do tego celu dążą, do podniesienia zamożności, inne do podniesienia oświaty, znajomości rzeczy polskich, narodowej świadomości i siebie.

I znowu przed niedawnym czasem słyszeliśmy z ust świadka, z pewnością dobrze świadomego, pisał Bojki że 30 lat temu lud wiejski czuł i myślał inaczej jak teraz. Jeżeli myśli i czuje inaczej, to naprzód Bogu dzięki a powtóre to skutkiem tego, co się w tym kraju i w tym Sejmie robiło.

Słszy się czasem i niedawno, wczoraj, tu w tej Izbie, że to co się zrobiło, i robi, to szlachetczyzna, przewodzenie

jednych nad drugimi, wszystko dla interesu własnego... I znowu nie! Kto ma sumienie, rozum, znajomość stanu rzeczy, ten swojego interesu nad publicznym nie postawi.

I tak było w działaniu tych, których można nazywać szlachtą, konserwatystami, obszarnikami i nie wiem jak, ale którzy w tem, co robili, nie siebie mieli na celu.

Lud wiejski jest ubogi, trzeba, by się stał zasobnym, zamożnym. Tak, trzeba. Ale jakim sposobem?

Jest jeden sposób najłatwiejszy po dział gruntów, ale łatwy z pewnością, z niemniejszą pewnością bezskuteczny. Bezskuteczny dlatego, że ludność przyrasta a ziemia nie przyrasta.

Gdybyśmy dziś te wszystkie obszary rozdzielili między miliony bezrolnych czy małorolnych, to nie mówiąc już o tem, że każdy dostałby tylko małą cząstkę, na której nie mógłby stworzyć silniejszego, zasobniejszego gospodarstwa, za lat 20 musiałaby się rozpocząć na nowo walka uboższego przeciw bogatszemu, bo ludność wzrasta, a ziemi nie przyrasta.

Te teorye czy dodziału gruntów czy monopolu ziemi przez państwo, a następnie wypłacanie każdemu pro rata parte jakiegoś dochodu, to są teorye niewykonalne, a jeżeli będą kiedy wykonane, to na tak krótko, że niebawem ten stan rzeczy będzie przewrócony i zburzony.

A więc trzeba czego innego! Jak do tej zamożności dojść?

Jak to stoi w Piśmie świętem? Uprawiaj ziemię, zmusz ją, żeby rodziła. Nie przypominam sobie słów, ale sens jest ten, pracuj w ziemi i używaj jej!

A więc to przez nią, na niej, w niej, mamy szukać tej większej zasobności.

A do czegoż zmiierzają te wszystkie spółki kredytowe, zaliczkowe, pożyczkowe, rolnicze, te wszystkie, które są, działają, dostarczają kredytu? Wszak to nie jest fikcja, to fakt, to już obrót pieniężny bardzo znaczny i bardzo wydatny. Są całe stowarzyszenia, które za swoje zadanie, za swój cel biorą właśnie to społeczne uzupełnienie i odrodzenie za pomocą ekonomicznej pomocy.

Takim np. jest niedawno zawiązane stowarzyszenie Prawicy narodowej, które do tego dąży, tego chce, które doprawdy pomocy wydatniejszej, czynniejszej, byłoby — sądzą — godne.

Ale jak my wszyscy czujemy, że to społeczne uzupełnienie i odrodzenie jest naszym załaniem i obowiązkiem, można brać miarę z jednej okoliczności. Uważamy wszyscy, jak jesteśmy tu w tym Sejmie, za sprawę główną jego, za tę, którą on rozwiązać powinien, musi, dwie ustawy: ustawę wyborczą i ustawę gminną.

Słusznie. To są te, na których cała sprawa zgodnego, albo zawichrzonego i bezładnego społecznego stanu opierać się musi.

Mamy je wziąć w rękę i rozwiązać.

Nie spieszymy się, żeby koniecznie w tym roku, w tej sesji sejmowej rozstrzygnąć. Słusznie. To nie są rzeczy, któreby się dały rozwiązać na oczekaniu, nie myślimy ani również nie chcemy, aniśmy też powinni tych spraw przewlekać.

Chodzi o to, ażeby były rozwiązane, tylko żeby jedna i druga była dobrą.

Która, jaka jest dobra ustawa wyborcza?

Oto ta, która daje w wybranej reprezentacji wyraz i obraz rzeczywistej potrzeby, pojęć, interesów społeczeństwa całego, która jest rzetelnym tego społeczeństwa wyrazem i obrazem, która nie stanie się narzędziem ani w rękę Rządu,

(Głosy. Tak jest).

jak we Francyi, ani w rękę politycznych szalbierzy czy spekulantów jakiegokolwiek rodzaju: taka, która wychodzi z rodzimego gruntu i rzetelnego zrozumienia potrzeb i stanu tego społeczeństwa, a nie jako wybieg, sposób wyjścia z chwilowej trudności—jak się to dzieje nie we Francyi, znowu nie wiem czy z dobrym skutkiem.

Ustawa wyborcza będzie dobrą, jeżeli wyjdzie i będzie się opierać na przekonaniu, że chodzi nie o przewagę jednej części społeczeństwa, ale o równowagę wszystkich.

(Brawa).

Pod tym względem mamy w swoich dziejach naukę—warto ją wziąć do serca. Było to dawno, w wieku XV.

Szlachta wtedy była częścią narodu najbiedniejszą, w porównaniu z miastem bogatym, handlowym i z kmieciem zasobnym, osiadłym na znacznym kawalku roli, była istotnie upośledzoną.

Dążyła do polepszenia swego stanu, i doszła.

Ale gdy doszła, powiedziała sobie: ja, ja jestem jedna, ja jestem sama, ja jestem Rzeczpospolitą.

I wtedy skrzywiła, zwróciła na złe tory piękny i silny prąd dziejów, który był jeszcze w wieku XV tym.

To, co się skrzywiło wtedy, to my dziś w naszych stosunkach tak nieskończenie trudnych mamy prostować.

Te części narodu, które dziś do wpływu i znaczenia dążą i do niego dochodzą, niech nie wpadną w ten błąd, jaki niegdyś popełniła szlachta; niech przy tych ustawach w szczególności wezmą do serca i zapamiętają, że hasłem, celem jest: nie przewaga jednych, ale równo waga wszystkich!

Siła, społeczny porządek, harmonia, równowaga, to jest jeden warunek, jedna podstawa narodowej siły.

Jest druga: to zdrowie moralne.

Pod tym względem są w nas braki duże i smutno powiedzieć, ale pod tym względem podobno nie poszliśmy naprzód, tylkośmy się znacznie cofnęli w tył.

Niedola, niewola psuje człowieka, psuje społeczeństwo, a nas psuli tak długo, tak silnie, tak ze wszystkich stron, że wreszcie nadpsuli i bardzo.

Ale nie możemy się wyprzeć i zrzucić z siebie tej odpowiedzialności, żeśmy się jednak psuć dali.

Powinniśmy byli lepiej opierać się złym wpływom, lepiej się bronić!

Dziś, nie tu w tym kraju, ale w tym narodzie, widzimy rozbójnictwo systematycznie rozpowszechniane tak, że bandytyzm włoski jest rzeczą małą w porównaniu.

Na cele Ojczyzny, mówi jeden, na cele partji, mówi drugi i rzuca się z nożem albo bombą na kogo zechce. Gdzie się kończy interes partji a zaczyna własny, tego nikt nie dojdzie, ale ten stan rzeczy jest.

Człowiek uboższy, rzemieślnik niedość oświecony a zbałamucony, sfanatyzowany, ten robi to często namówiony i myśli, że robi coś dobrego: ale z takim ciemnym fanatyzmem łączy się osobista nienawiść, zemsta i rabunek.

Nie inaczej.

A kiedy pomiędzy uboższymi i ciemniejszymi szerzy się taka propaganda rozboju i mordy, to u bogatszych, u oświecieńszych, u wykształconych jest przewrót pojęć nawet moralnych, na który oczu zamykać nie możemy.

Wiara — to przesąd niegodny rozumnego człowieka, Jezus Chrystus — stara bajka, mitologia, prawo moralne, to ograniczenie wolności człowieka, człowiek sam sobie jest prawem, sam je w sobie nosi i ma wielkie prawo robić to, co mu jego pojęcie albo jego żądza w tej chwili każe.

Karność, nawet karność dziecka względem ojca, a, jest ubliżeniem, obrażają, krępowaniem indywidualnej wolności.

Żaki szkolne, studenci znieważają rodziców, a gdy w szkołach, — nie rządowych ale w prywatnych zakładach naukowych polskich uchwalają, ażeby zniesiono naukę religji, bo ona krępuje ich wolność indywidualną — to kobiety stare na publicznych zgromadzeniach, na wykładach publicznych prawią młodemu o — wolnej miłości!

(Głosy. Tak jest — niestety!)

Tego nie było nawet w Rzymie Cezarów. Tacyt, Juvenal, którzy zapisują tyle strasznych, przerażających szczegółów zepsucia, nie mówią nic o tem, ażeby były takie publiczne jego nauki; gdyby były — z pewnością by je zapisali.

U nas tak źle nie jest, ale te wpływy i do nas przesiakają, dostają się do młodzieży, i wiemy, każdy z nas z doświadczenia, że działają.

Czy mamy jakie sposoby bronić się?

Cóż prostszego, jak się bronić! Jest przecie prawo! W kodeksie karnym stoją czarno na białym artykuły przeciw zgrzeszeniu i zepsuciu. Ba, prawo jest, ale kto je wykona, kto będzie miał śmiałość nie ominąć go?

Z pewnością nie ten Rząd, który na wszystko patrzy przez szpary, na wszystko pozwala, bo się boi, że ten lub ów tam, w Radzie państwa zrobi obstrukcję,

(brawa)

że ten lub ów dziennik, podniesie wielki krzyk, że to ograniczenie wolności myśli, wolności słowa, wolności druku!

(Potakiwania i brawa).

To nie jest wolność słowa i druku, ale bezkarność złego, bezkarność zgorzzenia przeciwko wszelkiemu wrodzonemu i pisanemu prawu.

Obrony przeciwko temu od prawa i rządu nie dostaniemy, ale musimy się opierać i bronić sami, społeczeństwo, jako takie?

Zalewają nas różne gorszące wpływy filozoficzne, religijne, polityczne; wnosi je książka, broszura, dziennik, czytają to wszyscy. Młody chłopiec spotyka je wszędzie, na każdym kroku, na wystawie sklepowej, na każdym rogu ulicy; czasem i w domu ojca, a nawet w domu matki znajduje na stole książkę, albo dziennik, który te złe wpływy szerzy.

Dziwimy się potem, że zły wpływ w tego chłopca, w niego, wsiąka. I tu jest nasza możność, nasza powinność obrony. Przed takimi wpływami trzeba zamykać swoje serce naprzód, potem s ój dom. Jeżeli książka, dziennik, broszura szerzy takie wpływy, takie zakażenie krwi, to serce i dom przed nimi zamykać! Taką książkę, broszurę, dziennik odepchnąć od siebie, odrzucić!

To nie jest rzeczą żadnego wyznania, żadnej opinii politycznej, żadnego stronnictwa. Ktokolwiek, czy kenserwatysta, czy demokrata, czy nawet socjalista, jeżeli jest ojcem i Polakiem, jeżeli dba o swoją rodzinę naprzód, a następnie o społeczeństwo i ojczyznę, — ten do tej obrony koniecznie stanąć powinien i wyrobić przeciw zgorzzeniu jawną, śmiałą, stanowczą opinię publiczną.

Po rozbiorze ziemi grożą nam teraz z różnych stron różnemi wpływami, zmierzającymi do rozkładu naszej narodowej duszy polskiej; oni do tego prowadzą takie wpływy przez niezdrową publicystykę, niezdrową literaturę.

Dziś na nieszczęście nie jesteśmy społeczeństwem moralnie zdrowem, a dopóki nie będziemy zdrowymi, nie możemy się stać silnymi.

Wprowadzają nam w żyły pierwiastki, które szerzą zakażenie krwi. Przeciw temu musimy się bronić — bo zakażenie krwi niepowstrzymane, grozi rozkładem organizmu, grozi śmiercią.

Społeczne odrodzenie, moralne uzdrowienie, to jest nasza sprawa wewnętrzna, domowa, wyłącznie polska. Jest inna,

w której my jesteśmy tylko jedną stroną — to sprawa ruska.

Dwa dni temu słyszeliśmy tu z ust p. Korola słowa ważne, przejmujące uszanowaniem — wymagające odpowiedzi.

Do niego przedewszystkiem i do takich, co myślą i czują jak on, zwracam się tedy w tej odpowiedzi.

P. Korol w swem przemówieniu dał poznać, jak on wyobraża sobie nasze uczucia polskie względem Rusi.

Wyobraża je sobie mylnie. Przypisuje nam nienawiść, której nie mamy; sądzi, że uważamy Rusinów za „minderwärtige Nation“, że chcemy być panami a ich mieć sługami. To jest wyobrażenie mylne, to nie jest nasze uczucie. Niech mi p. Korol pozwoli, skoro on zaczął, że bym ja wypowiedział się z mojego uczucia względem Rusi.

Jest ono moje własne, ale z pewnością nietylko moje jest to uczucie wspólne, ogólne polskie.

Jakie ono jest? Bywało — sam te czasy pamiętam, jako dziecko, jako młody chłopiec, — że nasze dzieci chrzczyły się w ruskich cerkwiach, że nasi ojcowie chowali się na waszych cmentarzach, a my słuchaliśmy z jakimś upodobaniem rzewnem dźwięku waszej mowy, nuty waszych dumek — i myśleliśmy, że Rusin to coś odmiennego jak ja, może ładniejszego jak ja, bo ma jakiś urok poetycznego rozmarzenia i tęsknoty, ale w gruncie rzeczy my bliscy sobie: on tak myśli, tak czuje, jak ja. I my dzieci, mali chłopcy, powtarzaliśmy za starszymi szczerze i w najlepszej wierze Zaleskiego wiersz:

„I mnie matka Ukraina,

Ukraina i moja także matka.

To przeszło!

Nazywacie panowie rok 1848 datą waszego odrodzenia.

Wy tylko macie prawo sądzić, co was odradza i podnosi — ale z tą datą poczęła się ta gra, kiedy rząd wiedeński, a wiemy jak względem nas, Polaków, usposobiony, wygrywał was, jako kartę przeciwko nam.

Widzieliśmy wówczas oczyszczanie cerkwi i nabożeństw z niektórych form i zwyczajów jako łacińskich naleciałości, i pytaliśmy, czy chodzi tylko o takie zewnętrzne oznaki, czy też może na dnie

tego nie tkwi naruszenie czegoś ważniejszego, istotniejszego?

Przyszła era konstytucyjna, — zaczął się Sejm.

Na pierwszym Sejmie wybory delegacyi do Rady państwa. Mieliśmy większość, mogliśmy do delegacyi żadnego Rusina nie dopuścić. Wybraliśmy, bo odebraliśmy zaręczenie, słowo uczciwego człowieka, kapłana i biskupa, że ta delegacya ruska znajdzie się we Wiedniu z polską razem.

Ale ledwie tam nogą stanęła, to przyrzeczenie, to słowo zostało złamane...

Zgody, porozumienia, chcieliśmy jednak zawsze. Posłowie włościanie powtarzali wciąż hasło: „Lisy i pasowyska“, gorszą od tego była postawa namiętna, nienawistna, zawzięta, posłów oświeconych i posłów duchownych. U nas jednak było zawsze pragnieniem i dążeniem do porozumienia i pojednania. Tu dwóch Potockich, dwóch Sapiehów; po drugiej stronie Ławrowski. Były rozmowy, rozprawy, nieledwie układy.

Ławrowski zrobił nawet krok wyraźny, stanowczy: postawił program takiego porozumienia i pojednania. Zrobił to niestety na ostatniej sesyi w ostatniej chwili Sejmu, kiedy sesya się zamykała. Kiedy Sejm zeszedł się na nowo, Adam Potocki już nie żył, wkrótce po nim umarł Ławrowski, Leon Sapieha stary, schorzał — usunął się i wreszcie umarł. Działanie się przerwało; ale nie ustało.

Porozumienia, zbliżenia, pojednania, chcieliśmy zawsze. Drugi okres tych starań sejmowych, to Alfred Potocki, ksiądz Kalinka, Antoni Małecki, Ludwik Wodzicki, jako marszałek krajowy. A więc: gimnazya ruskie, ruskie katedry na uniwersytecie.

Gdyby wtedy ktoś po przyjacielsku z dobrą wolą był do nas przyszedł i powiedział: „no, dobrze“, — to dobrze, ale to nie dość!“

Myszę, że nie byłby znalazł nas twardo usposobionych. Ale tego nie było! A niedaleko, o granicę zaczęła się sprawa nawracania chełmskich i podlaskich unitów na prawosławie — za czyją sprawą?

Wszystko, co się tam działo, ta krew co się tam lała i te męczeństwa, za czyją sprawą? Czy my mogliśmy ufać. mogliśmy mieć wiarę?! A jednak pomimo

wszystkiego nie ustawaliśmy w tem dążeniu do porozumienia, a jednak te szkoły, te gimnazya powstawały i mnożyły się. Ale zamiast porozumienia szerzyły tylko rozdział. Z nich rozchodzili się adepci, rozlegały się hasła nienawiści. Wreszcie sprawa Hniliczek i potem proces pani Hrabarowej; apostoły nienawiści „Lachów“ rozchodzą się po całym tym kraju a w piśmiech, broszurach, dziennikach, na zgromadzeniach — co się dzieje? jakie hasła? jakiej to walki z Lachami uczy się ten lud? do jakiej się go wzywa i rozpala.

Może to my, Lachy, wymyślamy, zmyślamy, te odezwy i mowy? może rzucamy potwarze? Nie. To wszystko było, to trwa długie lata, to jest, to stoi czarne na białem!

A więc czy my możemy mieć wiarę, mieć ufność?...

A te bezrobocia rolne, te groźby wielu wsi przed wieloma dworami, te wiece i wiecowni mowcy, a zajścia na uniwersytecie!

Nie można się dziwić, że wiary i ufności nie mamy! Tylko nasze stanowisko nie jest wojownicze, zaczepne. Nie! Ono wobec takich głosów, takich kroków obronnem być musi, ale jest tylko obrannem.

Wreszcie przyszedł dzień 12 kwietnia ..

Bóg widzi, że nie chcę jątrzyć, wyzywać, ale pomyślcie, spróbujcie sobie wyobrazić, co się nam działo, kiedyśmy słyszeli te krzyki radości, tryumfu, kiedy nas dochodziły z Wiednia echa tych mów, co się tam głosiły, tych telegramów, których nie chcę powtarzać, — albo tych tu u nas po miastach, szkołach, gimnazyjach — pieśni śpiewanych na ulicy przez dzieci, studentów... Znów nie chcę ich powtarzać. — Co się nam mogło dziać?

Wiemy i pamiętamy, że to nie wszyscy... Wiemy i pamiętamy, że ze strony naprzód biskupów a powtóre jednej strony ruskiego społeczeństwa nastąpiło potępienie zbrodni.

Wiemy i chowamy w pamięci głęboko, nie zapomnimy... Wiemy, jak mamy kogo poważać i szanować...

Ale kiedy to zasługuje na wszelkie uznanie i uszanowanie to z drugiej strony te pochwały, te uniesienia i krzyki radości od jednych a od drugich brak

odwagi w oświadczeniu się przeciw, w po-
tępieniu, choć w duszy z pewnością po-
tępiali...

Jeden zbrodniarz, to się może zdarzyć za-
wsze i wszędzie.. ale taka postawa ca-
łej znacznej części społeczeństwa, po-
myślcie, wyobraźcie sobie, jeżeli możecie,
co się z nami, co się w nas działo.

A czy my posunęliśmy się do ja-
kiego kroku nienawiści? czyśmy Ruś ja-
ko taką robili odpowiedzialną za krew
sprawiedliwego?

Nie!

Znosiliśmy wszystko spokojnie, cier-
pliwie wszystko to, wszystkie potwarze
i kłamstwa rzucane na tego zamordowa-
nego, na nas wszystkich i po tem jak
i przed tem, nienawiści w nas niema...

Tylko wiary i ufności być nie
może!...

Tylko jest rana tak głęboka, ból
taki wielki, że musimy się trzymać z ca-
łej siły, żeby nie krzycheć i jest obawa,
troska o przyszłość Waszą i naszą.

Czy się to może zmienić?

Niełatwo, nieprędko!

Kto wstrzyknie w krew swojego
społeczeństwa jad nienawiści, ten będzie
musiał długo czekać, nim organizm zdo-
ła ten zatruty i trujący pierwiastek
wypocić, albo wyrzucić.

(Oklaski).

(Głosy. Bardzo słusznie).

P. Korol mówił, że załagodzenie,
uspokojenie od nas zależy, że jest w na-
szej mocy.

Nie! Ono zależy od Was.

Dajcie nam coś, na czembyśmy mo-
gli oprzeć ufność i wiarę!

Niech waszemu dążeniu do prawa,
do rozwoju przestanie towarzyszyć ta
piekielna orkiestra nienawiści, wściekło-
ści, burzących hasel, które słyszymy od
tak dawna i zawsze.

Gdyby one ustały, to wtedy mogli-
byśmy może zacząć z sobą mówić; ale
przy tym szatańskim akompaniamencie
jak może się odezwać, jak może być do-
słyszany głos pojednania i zgody? Ta-
ki głos musi płynąć z serca, ufności
i wiary.

Trudno żądać, ażeby się on dobył.
Panowie wyobraźcie sobie mylnie nasze
uczucia względem siebie; Nienawiści

w nas niema! Nie uważamy Was za
„mindewärtige Nation“ — Was ani ni-
kogo choćby dlatego, bo wiemy, jak to
boli; wszakże nam samym rzucano w o-
czy to pogardliwe słowo.

Nie uważamy siebie za „Pańiw“ ani
was za „raby“. Nie! Tylko chcieliby-
śmy móżdżek nie widzieć w was ani hajda-
maków o humańskich tradycjach i ha-
słach, ani coś innego jak Rusinów!

Kiedy p. Korol mówił, że jest Ru-
sinem i tylko Rusinem i niczem innym
nigdy nie będzie, że język jego jest ru-
ski, że ta ziemia, na której Pan Bóg nas
obok siebie posadził, jest wspólną ziemią,
naszą i waszą, — to kto tego słuchał,
gotów jest wyciągnąć do niego nie je-
dną rękę, ale obie. A kiedy dodaje, że
w równej pogardzie ma tych, co biorą
rosyjskie ruble, jak i tych, co biorą pru-
skie marki, — czy tacy są, to on musi
lepiej wiedzieć jak my — to w tem u-
czuciu łączymy się z nim także.

Tylko pytamy: z kim się mamy łą-
czyć? Kto więcej tak myśli? Kto więcej
tak czuje? Obok tych oświadczeń, któ-
re ze wzruszeniem przyjmujemy, słyszy-
my inne głosy, czytamy w pismach, pro-
gramach klubowych inne pojęcie Rusi —
inne dla niej pragnienia, inne dążenia. A
więc gdzie? Na kim mamy oprzeć, ko-
mu mamy dać naszą ufność i wiarę?

Dajcie nam, pokażcie nam takich
a wtedy, dalibóg, zobaczycie nas usposo-
bionych nie do nienawiści, ale do zgody.
Takie jest nasze uczucie względem Rusi;
takie nasze stanowisko. Takim było u-
czucie i stanowisko tego, którego my opła-
kujemy, który wam chciał dobrze, który
pogodzenia pragnął, który je zapoczątko-
wał, któryby mu jeszcze z tamtego świa-
ta błogosławił, gdyby to nastąpić mogło.

W tych ciężkich, trudnych sprawach,
czy wyłącznie polskich, czy polsko-ru-
skich, czasem aż doprawdy nieraz bie-
rze zwątpienie i rozpacz. Jak z tego
wyjść? — jak wyjść z tego odmetu?
z tego zalewu złego, jak dostać się na
jakieś suche miejsce, oprzeć na niem no-
gę i wyjść wyżej.

Przypomina się ta nauka: „idź
i czyn, choć zwątpisz o braci swojej!
choćbyś miał o mnie samym rozpaczać.“
Wierzmy że kiedyś, prędzej czy później
z chaosu ułoży się, z myśli Bożej wywi-
nie się świat lepszy, choć zapewne na-

sze kości wtedy już dawno próchnem będą.

Tylko na to, ażeby ten świat lepszy mógł się wywinąć i ułożyć, na to potrzeba jednej rzeczy, jednego warunku. Trzeba tego, co Krasiński nazywa najwyższym z dóbr Boskich dobrem, trzeba wszystkim wyrobić w sobie i prosić o dobrą wolę wewnątrz nas samych.

P. Merunowicz. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Pod względem formalnym głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Stawiam wniosek zamknięcia rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy.

Do głosu zapisani są za wnioskami komisji: pp. Leo. Landau, Marszałkiewicz, Obertyński, Bednarski, Merunowicz, Klewski, Skarbek, Rutowski, Rittel, Maryewski, Loewenstein, Theodorowicz i Sare.

Przeciw wnioskowi zaś pp. Bojko, Witos, Staruch Tymoteusz, Stojałowski, Stefczyk, Jedynak i Styła.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Rozprawa została zamknięta. Proszę Panów porozumieć się i wybrać mowców jeneralnych.

P. Wrześniowski. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej głos ma p. Wrześniowski.

P. Wrześniowski. Ponieważ stronnictwo nasze w obecnej dyskusji jeszcze głosu nie zabierało, a wskutek zamknięcia rozprawy p. Marszałkiewicz, który był do głosu zapisany, zupełnie odpadł a stronnictwo nasze wskutek tego głos zupełnie utraciło, przeto w imieniu własnym i w imieniu stronnictwa proszę o udzielenie głosu p. Marszałkiewiczowi, który chwilowo nie jest obecnym na sali, poza mowcami jeneralnymi.

(*Głosy*. To niemożliwe.)

Marszałek. Proszę Panów zająć miejsca.

P. Wrześniowski w imieniu p. Marszałkowicza żąda, by mu Wysoka Izba

pozwołała mówić pomimo zamknięcia dyskusji i wyboru mowców jeneralnych.

Wobec tego oświadczam:

Jeżeli p. Marszałkiewicz życzy sobie złożyć krótkie oświadczenie, w takim razie bez odwoływania się do Wysokiej Izby udzielię mu głosu celem złożenia takiego krótkiego oświadczenia, jeżeli jednak Szanowny poseł chce korzystać z głosu tak, jak gdyby dyskusja wcale nie była zamknięta, to wprawdzie podam ten wniosek do głosowania Wysokiej Izbie, zwracam jednak uwagę, że w takim razie zamknięcie dyskusji jest iluzorycznym, bo nie przypuszczam, by Wysoka Izba zechciała dla jednego z pp. posłów robić wyjątek.

P. Piniński. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej głos ma p. Piniński.

P. Piniński. Zupełnie podzielam zapatrywanie JE. p. Marszałka. Jednakże bardzo chętnie słyszelibyśmy zapatrywania szanownego p. Marszałkowicza i żałujemy, że nie przyszedł do głosu przedtem, nim dyskusja została zamknięta.

Jednakże wyjątków dla jednego posła robić nie można, a tem samem nie można ponownie otwierać dyskusji, gdyż toby wszelkie zamykanie dyskusji czyniło iluzorycznym.

Sądzę jednak, że na takie krótkie oświadczenie możnaby p. Marszałkiewiczowi pozwolić, a nadto będzie p. Marszałkiewicz podczas rozprawy szczegółowej przy jakimś większym tytule miał sposobność wygłoszenia swego przemówienia w ogólnym charakterze.

P. Marszałkiewicz. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Pod względem formalnym głos ma p. Marszałkiewicz.

P. Marszałkiewicz. Pragnę wyjaśnić, dlaczego prosiłem o głos dodatkowo.

Klub centrum dotąd nie zabierał głosu w dyskusji ogólnej, a mianowicie dlatego, że prezes nasz powołany został w ważnych i pilnych sprawach do Budapesztu, skąd właśnie otrzymaliśmy od niego telegram, donoszący, że zupełnie nie będzie mógł przyjechać.

Godzę się z zapatrywaniem wypowiedzianem tu przez JE. p. Pinińskiego i oświadczam, że raczej wolę zabrać głos

przy którymkolwiek ogólniejszym tytule budżetu podczas rozprawy szczegółowej.

Marszałek. A zatem ta kwestya jest obecnie załatwiona.

Mowcami jeneralnymi zostali wybrani:

„Za“ wnioskami komisji, poseł Leo.

„Przeciw“ p. Witos.

Głos ma mowca jeneralny „przeciw“ p. Witos.

P. Witos. Wysoki Sejmie!

Zabierając głos w tej Wysokiej Izbie przy ogólnej dyskusji budżetowej, nie mam wcale zamiaru puszczać się na szerokie wody wielkiej polityki.

Najpierw, że nie czuję w sobie siły i sprawności na tego rodzaju żeglarza, a powtóre, że prezes stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć, kolega Stapiński, stanowisko nasze w tej mierze określił.

Nie mam również zamiaru omawiać ogólnej gospodarki kraju ze stanowiska ekonomicznego, ponieważ już kolega p. Stefczyk zapatrywanie nasze na nie wypowiedział.

Zapisałem się do głosu także nie dlatego, ażeby tu miał komuś zaimponować, ponieważ wiem doskonale, że moja moja pośród wywodów tak świetnych mowców, którzy tu przemawiali będzie wyglądać jak rozczochrana wieśniaczka przy eleganckiej miejskiej panience.

(*Wesołość*)

Jako włościanin, pragnę jedynie zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na krzywdy i żądania tych szerokich mas ludności, których tu jesteśmy przedstawicielami.

Pomimo, że nie posiadam obrotnego języka i talentu oratorskiego, jakim się tu inni odznaczają, zapisałem się do głosu jako żywy świadek i okaz nędzy galicyjskiego chłopca.

Przemówienie więc moje będzie się obracało koło codziennego szarego i niezmiennego życia naszego chłopca, naszego włościanina.

Dziś nikt temu nie zaprzeczy, że podstawą wszelkiego postępu i dobrobytu jest oświata.

(*Brawo.*)

Widzimy jednak, że w kraju naszym znajdują się jeszcze tysiące gmin, tysiące wiosek, które bodaj jednoklasowej szkółki, nie posiadają istniejące zaś szkoły nasze po 40-letniem istnieniu nie potrafiły w wielu miejscowościach doprowadzić do tego, ażeby tego chłopca nauczyć, iż jest nietylko chłopem, ale i Polakiem.

(*P. Pastor.* Bardzo dobrze.)

Widzimy to z boleścią, że w dzisiejszych książkach i podręcznikach historia austriacka stoi na pierwszym miejscu, na pierwszym planie, podczas gdy historia polska stoi w tyle za nią, na drugim planie,

(*Brawa.*)

tak, że dziś dziecko polskie prędzej się dowie czegoś o Rudolffie lub innym bohaterze austriackim, niż o Kościuszcze, lub Kazimierzu Wielkim.

(*Brawa.*)

Widzimy, że poziom nauki w naszych szkołach ludowych na dzisiejsze czasy jest nadzwyczaj niski i zamiast iść naprzód, uchwalamy dwutypowe seminaria, z typem wyższym i niższym, niższym naturalnie dla wsi.

Widocznie u nas za wiele wydaje się być tego, czego w innych krajach jest zawsze za mało tj. oświaty.

Nie patrząc jednak, ani na plany ani na podręczniki, lecz na owoce, trzeba stwierdzić, że we wielu znanych mi szkołach ludowych dawniej można się było czegoś więcej nauczyć niż czytać na „Mannie“, gdy dzisiaj i „Manny“ ukończeni uczniowie przeczytać nie mogą.

Gramatyka, geografia, to prawie nieznanne przedmioty w szkole ludowej, a przecież bez tych przedmiotów listu porządnie napisać nie można, a przecież z tych szkół naszych wyjść mają przyszli nasi radni, naczelnicy gmin, a nawet posłowie.

Coś podobnego dzieje się i w innych szkołach, a szczególnie w szkołach rolniczych, gdzie dla włościan nic się prawie nie robi.

Szkoły zimowe, niby to dla włościan prowadzone, nie przynoszą prawdziwego pożytku, z powodu wadliwości swego urzędzenia, co też zdaje się być powodem, że w roku ubiegłym w szkole takiej w Lubczy zapisało się 12 uczniów, a do końca uczyło aż trzech.

(*Głosy.* Niestety, tak jest.)

Pożądanem byłoby, aby szkoły wyższe rolnicze, w Dublanach i w Czerniechowie, przygotowywały odpowiednich kandydatów do udzielania nauki rolnictwa po powiatach. Lecz instruktor ten winien być odpowiednio uzdolnionym, ażeby przybywszy na wieś, trochę więcej miał praktycznej i teoretycznej znajomości rzeczy, niż ci, których nauczać przyjechał.

(Głosy. Bardzo dobrze.)

Bo przyznać trzeba, że dziś wielu tego rodzaju panów ma uzdolnienie tylko do agitacji na rzecz pewnego stronnictwa, ale wiedzy fachowej nie wiele.

Ażeby raz te kobiety nasze stały się prawdziwymi gospodyniami, a nie owemi przysłowiowymi „babami“ trzeba im dać nietylko samo prawo głosowania, jak tego niektóre żądają, ale trzeba się postarać o to, aby się wykształcić mogły w swoim fachu, jaki im jest koniecznie potrzebny.

(Brawo.)

Dlatego potrzeba jak najęściej zakładać w kraju szkoły dla gospodyń wiejskich.

Jeżeli dzielimy to przekonanie, że rolnictwo jest u nas najlepszym warsztatem pracy, to powinniśmy się starać, żeby ten warsztat jak najwięcej udoskonalic.

Tymczasem widzimy, że tak kraj jak i rząd umieją nałożyć podatki i dodatki, ale nie starają się o to, żeby te ogromne obszary odwodnić. Widzimy, że egzekutorzy świecą bardzo często swojemi urzędowemi czapkami po gminach nawet w tym roku straszliwych katastrof, lecz rzadko widzimy inżyniera, któryby tyczył drogę, którą ma odejść woda, zalewająca setki morgów gruntów i łąk chłopskich.

(Brawa i oklaski.)

Regulacja rzek naszych ciągnie się całymi dziesiątkami lat a reguluje się często w ten sposób, że się więcej przynosi rolnictwu szkody niż pożytku.

Ludność okolic nadbrzeżnych z prawdziwym strachem wita przyjeżdżających do regulacji inżynierów, bo wie z doświadczenia, że ci panowie ani własności ani praw gminy nie uszanują. Na przedstawienia i prośby od gminy i interesowanych otrzymuje się zwykle w odpowiedzi drwiny.

Faktów nie będę przytaczał, choć nam ich wiele, pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że coś podobnego w tych dniach prawie zdarzyło się w Biskupicach.

Jedyny przemysł, jaki chłop prowadził do tego czasu, młynarstwo, zostało wskutek tych regulacji zniszczone, ponieważ młyny pływaki zostały bądź podstępem przez wykupno, bądź przemocą usunięte. Odbierając gminom używane przez dziesiątki lat szutrowiska i łądy, nietylko pozbawiło się je jedynych i to znacznych dochodów, lecz również zrobiło się krzywdę ludności całej okolicy, która przez dostawianie kamienia na drogi miała znaczny zarobek, pozbawiło się powiaty materiału kamienia i naraziło je na sprowadzanie materiału w daleko gorszej jakości i po wyższej cenie.

Bez ceremonii zabrał sobie rząd grunta dawniej chłopskie, dziś odsypiska stanowiące i nie wiemy, czy dożyjemy chwili, aby one wróciły do swych pierwotnych właścicieli.

Przy wielu regulacjach, jak w Bogumiłowicach nad Dunajem, porobiono służy nieodpowiednie i nie w odpowiednich miejscach, tak że dziś przy większym stanie wody całe wsie stoją pod wodą.

(P. Bojko. To samo jest i w dąbrowskiem!).

Chłopom zostało wszystko wzbronionem, nawet używanie wody w rzece, bo całymi rewirami komu innemu tę rzekę celem wykonywania rybołówstwa wydzierżawiono, i jeżeli dziś chłop jeździ czółenkiem po tej wodzie, to zwykle tylko jako dzienny robotnik żyda spekulantą.

Brak drzewa opałowego i materiałowego daje się coraz bardziej we znaki, lecz nie przeszkadza to temu, żeby codziennie setkami wagonów to drzewo wywożono do naszych wrogów Prusaków.

Chłop, mieszkając przy samym lesie, nieraz własnymi rękami zasadzonym, ponosząc na swoim gruncie codziennie szkody od dzikiej zwierzyny, których jak dotychczas, nikt nie czuł obowiązku wynagradzać mu, musi o całe mile jeździć po drzewo gdzieindziej, bo tam już hurtem zakupili je geszefciarze, najczęściej z długimi cybuchami w kieszeni chałatu.

Ogołoczone stoki górskie świecą się groźnie jakby żywe świadectwo rabunkowej gospodarki.

Rozszalałe potoki górskie, nie mając żadnych przeszkód w swym biegu, zabierają dobytek a nawet życie ludzkie, jak tego przykład mieliśmy w żywieckim powiecie.

Rok rocznie wzrastają podatki i różne daniny; lud chętnie je płaci. Jakby tem zachęcona c. k. dyrekcya skarbu należytości od przeniesienia własności wymierza w podwójnej wysokości, sekwestruje i zdziera, a na skutek rekursów prawie zawsze zwraca. Nie posądzam ją o zmowę z adwokatami, choć naturalnie ci przy tem najwięcej zarabiają, lecz posądzić trzeba o lekkomyślność lub lekceważenie wszelkich ustaw.

Z powodu parcelowania obszarów dwórskich, kontraktów kupna i sprzedaży sporządza się całe masy, co chłopom wyciąga z kieszeni nieraz grosz ostatni, jednak trudno doczekać się zniesienia tej instytucji, która zarabia na tem tj. notaryatu.

Za dziesiątki milionów koron idzie corocznie z dymem mienia i dobytku chłopskiego, corocznie tysiące zamożnych gospodarzy staje się żebrakami — a jednak powszechna asekuracja nie może się doczekać urzeczywistnienia.

Dodatki gminne wyśrubowane bywają do niemożliwości, gminy uginają się pod ciężarami z różnych tytułów, lecz to wcale nie przeszkadza władzom politycznym, autonomicznym i sądowym spychać na te gminy wszystko, co im się zrobić nie chce. Doszło do tego, że wójt przestał być naczelnikiem gminnym, ale że się tak wyrażę, stał się kozłem ofiarnym starostwa i Rady powiatowej.

(Głosy. Tak jest).

No i wożnym, bo sam spełniam tę funkcję, odkąd mam to szczęście czy nie — szczęście być wójtem.

Pomimo, że wszelkie paragrafy przemawiają za gminą, to wcale nie przeszkadza wielu wydziałom powiatowym, żeby jedną za drugą uchwałę rady gminnej unieważniać. Bez zgody rady gminnej wstawia się w budżet znaczne sumy na różne zbyteczne cele, wychodząc z zasady, że to co rozumne, to nigdy na wsi zmieścić się nie może.

Różni urzędnicy, którzy umieją dużo żądać od gmin i od wójtów, którzy

chcą, ażeby wójci i gminy były nieomylne, sami robią takie rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło, stają się przyczyną różnych nieporozumień i rekursów, które potem trzymają całemi latami w biurkach, przez co gminy i parafie narażają na ogromne straty.

Na to mógłbym przytoczyć liczne przykłady, nie chcąc jednak zabierać Izbie drogiego czasu, przytoczę tylko jeden. W roku 1903 przeprowadzono rozprawę konkurencyjną w parafii Wierchosławice, do której należy gmina Rudka tylko w połowie. Komisarz przeprowadził tę sprawę, pobrawszy naturalnie należne dyety, przeprowadził zaś ją tak, że zapisał Rudki do jednej parafii. Gmina wniosła rekurs który od 5 lat jest niezalatwiony.

(P. Stapiński. Słuchajcie!)

Co na tem parafia zyska, to każdy sobie dośpiewać może.

Wysoki Sejmie!

Ożywieni najlepszymi chęciami, pełni, jak się okazało, zwodniczych nadziei, wchodziliśmy w progi tej Wysokiej Izby, spodziewając się na wielu polach gruntownej zmiany na lepsze. Jakiegoż jednak do tego czasu doznaliśmy rozczarowania. Jedna ustawa łowiecka, która może ujrzy światło dzienne, jako dzieło tej Wysokiej Izby, ustaliła nas w tem przekonaniu, że znowu tak wiele nie możemy się spodziewać. Została w niej ochrona praw zajęcy, kozic itp. !lecz nie zostały ochronione prawa właściciela gruntu, włościanina.

Niektórzy miłośnicy polowania silili się tutaj na dowody, że zwierzynek koniecznie zatrzymać należy, że do tego strachu jakim jest strzelba w ręce, włościanina, dopuszczać nie można; koniec końców, ustawa została uchwalona. My patrząc na tę nową ustawę, która nam bądź co bądź zapewnia wynagrodzenie szkód, powiedzieć musimy, że mieliśmy inną ustawę na myśli, taką, któraby nam tych szkód robić nie pozwoliła! Mamy także do zanotowania fakt, że pp. demokraci w tej sprawie wcale z nami demokratycznie nie postąpili.

Odrzucając wniosek kolegi Ptaka, Izba zostawiła na gościńcu te zapory średniowieczne, zostawiła tych dzierżawców myt, o których my doskonale wiemy, że nie są niczem innym, jak rozsa-

dnikami demoralizacyi i wszelkiego zepsucia w okolicy.

Wiemy doskonale, że ta karczemka, to legowisko różnych drabów; kto gdzie skradnie jaką kurę, czy gęś, czy co innego, to tam zanosi. I to wiadomo, że jeżeli kraj pobiera z myt pół miliona, to mytnicy biorą dwa razy tyle; jest to więc zbyt kosztowny sposób pobierania tych podatków.

Wniosek p. Styły, domagający się noweli do ustawy budowlanej, jakoś nie może wyjść z komisji a tymczasem naprowadzone materiały budowlane chłopom marnieją, bo ustawa na swoim gruncie budować im nie pozwala.

Naturalnie niejednemu tutaj się wydaje, że my chłopci musimy być ludźmi zacofanymi, bo jeżeli się nam robi to dobrodziejstwo, że się nam dachy pokrywa materiałem ogniotrwałym, to to na dobrobyt kraju musi niesłychanie wpłynąć. Jednak praktyka co innego pokazuje, mianowicie, że wielu naszych uboższych ludzi nie może się pobudować, że dziś są ogromne pod tym względem narzekania na wsi, bo wskutek zbyt wąskich pasków gruntu, ubożsi ludzie nie mają gdzie budować.

Rzadko trafi się pas, któryby miał 10 metrów szerokości, a ustawa mówi, że trzeba 10 metrów ustąpić od sąsiada. Więc niech się Panowie nie dziwią, że my występujemy przeciw tej ustawie, bo chociaż zapobieganie rozlicznym pożarom jest potrzebne, to jednak taka ustawa musi do tego doprowadzić, że wogóle pożarów nie będzie, bo nie będzie domów któreby się palić mogły.

(P. Styła. Trzeba będzie chyba wozy Drzymały budować).

Bołączek naszych w tym względzie wypowiadać więcej nie mam zamiaru, chociaż wiele ich ciśnie się do głowy; przy rozprawie szczegółowej jak sądzę, koledzy włościanie niejedno jeszcze podniosą.

Zwrócę jeszcze tylko uwagę na postępowanie rządu w niektórych sprawach, lud nasz obchodzących. Mam na myśli koleje żelazne. Panowie nie jeździecie klasą trzecią, więc nie wiecie, co się tam dzieje. W stare, dziurawe wagony pakuje się takie masy ludzi, że formalnie leżą oni na kupie, jak śledzie. Widziałem sam wypadek, jak jeden z pasażerów, chcąc się uchronić od deszczu ciekącego

przez wierzch wagonu, trzymał rozłożony parasol nad głową.

Konduktorzy obchodzą się z pasażerami źle, a nawet wprost brutalnie — jak to sam miałem sposobność przed tygodniem obserwować — wagony pełne śmieci tak, że się ma wrażenie, że weszło się do mieszkania dla bezrogów a nie tam, gdzie ludzie muszą i kilka dni nieraz się męczyć, zanim osiągną cel podróży.

Na utworzenie jakiego przystanku kolejowego, na otwarcie poczty składowicy na listy, lub na listonosza trzeba czekać całe lat dziesiątki, bo co pilne chłopu, to nie pilne rządowi.

Gmina Wola rzędzińska koł Tarnowa i okolica czekają na otwarcie dawno utworzonego przystanku kolejowego lat dziesiątek i kto wie, czy go się kiedy doczekają.

Rządowi zupełnie to nie zawadza, że wysiadający we Woli płacą bilet aż do Czarnej, czyli że płacą za 23 km. a jadą tylko na przestrzeni 8 km. i potem furą wracają do domu.

U zwykłych śmiertelników nazywałoby się to oszustwem, tu nie wiem, jak się takie rzeczy nazywają.

Rewizorzy bydlą jak byli tak są, chłopci krzyczą w niebogłosość, lecz to nikogo nie obchodzi.

Nie chcę się więcej rozwodzić nad naszymi bołączkami, bo wyliczanie ich zabrałoby całe dnie czasu, lecz zwracam się do Wysokiej Izby nie z prośbą lecz z żądaniem dajcie nam to, bo się nam należy.

Nie róbcie z tego serdecznego ludu armii niezadowolonych, jeżeli Wam na naszej i Waszej przyszłości zależy.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Głos ma mowca generalny za budżetem p. Leo.

P. Leo. Wysoka Izbo!

Chociaż od ubiegłej sesji nic pod względem ustroju Wysokiej Izby się nie zmieniło, bo reforma wyborecza dotychczas nie została przeprowadzoną, to jednak rzecz bardzo charakterystyczna — rzeczywisty skład tej Izby, oraz nastrój, jaki w tej Izbie panuje, uległ gruntownemu przeobrażeniu.

Już jeden z mowców z prawej strony Izby stwierdził fakt, że większości w Izbie obecnie żadne stronnictwo nie posiada — a zarazem dodał, że wskutek tego trzy grupy ponoszą łączną odpowiedzialność za to, co się w tej Izbie dzieje.

Ten brak większości przyczynił się niezawodnie do złagodzenia ostrości niejednej dlatego, bo stronnictwa muszą dążyć do wzajemnych ustępstw, zmuszone są do polityki kompromisowej.

Jestto niezawodnie dodatnią stroną i objawem bardzo pocieszającym zmian, jakie w tej Izbie od zeszłego roku zaszły.

Stąd też atmosfera panująca podczas dyskusji budżetowej jest prawie idylliczna, sielankowa. Z wyjątkiem nielicznych bardzo przemówień, które nacechowane były pewnym nastrojem krytycznym; reszta mowców, przemawiając czy to przeciw budżetowi, czy za budżetem, uderzała jednak w ton pokojowy i pojednawczy, który — należy się spodziewać — trwać będzie w tej Izbie aż do przeprowadzenia daleko sięgających reform, poczem się żywot tej Izby sam przez się skończy.

Jeżeli kompromisowy i pojednawczy ton tu panuje, to oddziaływać on może nader korzystnie i ułatwić przeprowadzenie tych trudnych zadań i zagadnień, które nas w tej kadencji czekają.

Oddziaływał ten nastrój bardzo łagodząco i ułatwił rozwiązanie trudnej sprawy reformy ustawy łowieckiej. Musimy jednak dać wyraz pewnemu zdziwieniu, że mimo zgodnego załatwienia tej sprawy w komisji, a potem w pełnej Izbie, jednak słysząc się dają głosy pewnego rozczarowania i niezadowolnienia, odzywające się teraz z ław stronnictwa ludowego, które nawet referat tej ustawy powierzyło jednemu ze swoich wybitnych członków.

Zdawało się nam, że projekt ustawy łowieckiej wyszedł z komisji do pełnej Izby w drodze kompromisu i że stronnictwa, które przyczyniły się do urzeczywistnienia tego projektu w formie, w jakiej on wszedł do Izby, uczyniły to z całą świadomością konsekwencji, że ponoszą też odpowiedzialność w równej mierze za treść tej ustawy, jak stronnictwo drugie, które z tamtem współdziałało.

Tembardziej niezrozumiałą dla nas była i niewytłómaczoną tą krytyka stronnictwa ludowego, które godząc się na projekt we wszystkich punktach w ciągu

obrad komisyjnych, potem nagle w pełnej Izbie niejako samo przez się się zdezwolowało i przez poprawki pragnęło osiągnąć daleko idące organiczne zmiany tej ustawy.

Stanowisko lewicy w tej sprawie od początku do końca było konsekwentne. Dążyła ona do tego, ażeby przeprowadzić w ustawie zmiany w duchu autonomicznym.

Wiele tych poprawek lewicy zostało przyjętych w komisji, inne odrzucono, ale postępowała lewica konsekwentnie od początku do końca i głosując za projektem komisji, głosowała w tem przeświadczeniu, że głosuje za reformą dobrą, za reformą, która ulepszy stosunki w tej dziedzinie prawa publicznego, że przyczyni się do spokoju w tym kraju, dając możliwość wynagrodzenia szkód ponoszonych przez właścicieli i ureguluje wszystkie kwestye z ustawą łowiecką się łączące w duchu nowoczesnego ustawodawstwa.

Trudniej, niż z ustawą łowiecką, idzie rzecz ze sprawą reformy gminnej i organizacyi zawodowej rolniczej.

Tutaj sprzeczność pewna interesów, a więcej powiedziałyby przesadna obawa daleko idącej zmiany stosunków pod względem prawnym i pewna nieufność, wypływająca z krótkiego jeszcze współżycia pewnych czynników w dziedzinie politycznej sprawiła, że dotąd organizacya zawodowa rolników na porządku dziennym jeszcze nie stanęła, a co się tyczy reformy ustroju gminnego, to ta sprawa pozostaje dotąd w stadium przygotowawczej dyskusji w komisji, tak, że niewiadomo, czy na tej sesji do pełnej Izby w jakiegokolwiek formie się dostanie. Trzebaby szczerze ubolewać, gdyby wniosek p. Bojki, odpowiadający wezwaniu, które padło z krzesła marszałkowskiego, a brzmiało, jako rodzaj memento, ażeby z tą reformą nie zwlekać, bo może przyjść za późno, żeby ten wniosek nie doczekał się pozytywnego załatwienia przynajmniej w formie polecenia Wydziałowi krajowemu przygotowania na najbliższą sesję projektu ustawy na podstawie zasad, w komisji przyjętych.

Sądzymy, że stan rzeczy w gminie i powiecie jest tak zły i takie szkody wyrządzający pod każdym względem naszemu życiu publicznemu, że każdy, kraj ten miłujący, obywatel powinien żądać

stanowczo, ażeby sprawa reformy gminnej została przez ten Sejm jeszcze załatwioną.

W jaki sposób zostanie ona załatwioną, t. zn. czy nie będzie potrzeba dla osiągnięcia celów dobrej administracji lokalnej pójść cokolwiek dalej, t. j. poza proste połączenie obszarów dworskich z gminami, czy nie trzeba będzie pomyśleć o reformie i ulepszeniu wyższego stopnia administracji lokalnej, t. j. administracji powiatowej, w to obecnie nie wchodzi i nad tem rozwodzić się nie będę dlatego, bo chwila ku temu nie jest sposobna. Chcę tylko zaznaczyć, że lewica w tej sprawie, chociaż nie występuje tutaj z inicjatywą, poświęca uwagę nadzwyczaj baczną i żywą, i że przyłoży rękę do rozwiązania reformy gminnej i reformy administracyjnej w przekonaniu, że bez dobrej administracji u dołu, o wykonywaniu ustaw tak potrzebnych dla ludności zarówno miejskiej, jak i wiejskiej, nie może być mowy.

Ze sprawą reformy administracji lokalnej łączy się drugie zagadnienie ogólnej reformy administracji. Miałem sposobność już niejednokrotnie w tej Wysokiej Izbie podnieść i przykładami rozlicznymi objaśnić, że stosunki naszej administracji są zupełnie przestarzałe, że musimy żądać, ażeby administracja się zmodernizowała, ażeby przyswoiła sobie metody działania takie, jakie odpowiadają zmienionym z gruntu stosunkom gospodarczym, socyalnym i politycznym. Mamy jeszcze przepisy administracji, a co gorzej, mamy praktykę administracyjną, która sięga początku 19 wieku, mamy postępowanie zarówno w niższych, jak i w wyższych instancjach, tak powolne, ociążałe i nie dające gwarancji pod względem słusznego, dobrego merytorycznego załatwienia, że ludność bez względu na stany i zawody na tem niezmiernie cierpi i że to, co rząd centralny przez wniesienie zasad reformy administracji przed kilku laty zapowiedział, to nie może pozostać czczą obietnicą i pustem przyrzeczeniem, ale musi się urzeczywistnić jak najprędzej. Musimy żądać, ażeby urzędnicy, ażeby ci wszyscy, którzy mają wykonywać przepisy administracyjne zarówno w niższej, jak średniej i wyższej instancji, ażeby czynili to w sposób, odpowiadający dzisiejszym potrzebom i stosunkom ludności.

(Brawa).

Łączy się z tem druga rzecz, niezmiernie dla nas doniosła, tj. sprawa decentralizacji administracji.

Ociążałość i powolność postępowania, braki różnego rodzaju wypływają w znacznej części z tego, że administrują nami ludzie nie znający zupełnie stosunków naszego kraju, że przychodzą z góry od władz centralnych rozmaitego rodzaju przepisy, rozkazy i polecenia, których najlepszą stroną często jest to, że przychodzą bardzo późno. My musimy domagać się, ażeby z jednej strony czynnik obywatelski, autonomiczny na wszystkich stopniach administracji rządowej miał wpływ dostateczny, ażeby wprowadzić do tej administracji ducha obywatelskiego, znajomość stosunków to, co jest potrzebnym i koniecznym warunkiem, by administracja nie była biurokratyczną, nie była formalistyczną, żeby postępowała z duchem czasu, żeby czyniła zawsze to, co najlepiej odpowiada dobrze zrozumianym interesom i potrzebom ludności.

Centralistyczna administracja, jeżeli jest wszędzie złą, to wprost zgubną jest w państwie złożonym z tak różnorodnych terytoriów, z narodów o różnym stopniu kultury zarówno duchowej jak gospodarczej, w państwie, gdzie nie centralizm, ale daleko idąca autonomia i decentralizacja całego zarządu publicznego odpowiada ustrojowi i naturze tego państwa. Ona przy odpowiednim rozszerzeniu autonomii sprawi dopiero, że wrzystkie części składowe państwa czuć się będą tutaj jak w domu, dlatego, bo same o sobie pamiętać i same sobą rządzić będą.

Ideałem dla nas powinny być stosunki panujące w podobnych do naszego państwach zagranicznych. Drobnutkie kantony szwajcarskie, liczące nieraz nie wiele więcej ludności, jak duży powiat galicyjski, to są nie ciała autonomiczne mające samorząd podobny do krajów koronnych, ale to są organizacje polityczne które są jak gdyby państewkami niezależnymi, związanymi federacją i one, rządząc się same, złożyły egzamin przed całym światem, że nawet drobnymi środkami na małym terytorjum można uzyskać najświetniejsze rezultaty. Jeśli państwo duże, jak cesarstwo niemieckie, złożone z części składowych dawniej samodzielnych, ale jednolitych pod względem kultury i narodowości, jednak pozostawiło po połączeniu wszystkich części składowych, tak daleko idącą niezależność i samodzielność poszczególnym częściom, na-

wet owym drobniutkim ksiąstewkom, owym miastom mającym jeszcze dotychczas ustrój republikański, to pytam się: Dlaczego w Austrii, złożonej z krajów koronnych, posiadających historyczne tradycje i indywidualność, dlaczego w Austrii, która jest federacją narodów, czujących odrębność swoją wobec innych, dlaczego tutaj mają istnieć przepisy, które odznaczają się jedynie tem, że są owiane duchem centralistycznym, że wydawane na podstawie znajomości stosunków jednego kraju koronnego zupełnie nie odpowiadają potrzebom drugich. Boć przecież dość wskazać na olbrzymie różnice stosunków na południu i północy, na zachodzie i wschodzie tego państwa, wskazać na to, że tutaj łączą się w wspólnej organizacyi odłamy narodowości germańskiej i słowiańskiej, romańskiej, słowiańszczyzny północnej, południowej, zachodniej i wschodniej, ażeby zrozumieć, że ten stan rzeczy, jako niezgodny z naturą państwa, przyczynia się w wysokim stopniu do ogólnego niezadowolenia, bo czujemy, że administracya nie czyni zadość naszym życzeniom, potrzebom i aspiracyom narodowym.

To też w Wysokim Sejmie panuje zupełna zgoda z małymi bardzo i nielicznymi wyjątkami i to wyjątkami, które jednak nie są wyjątkami, które jednak nie są wyjątkami bezwzględnyymi co do potrzeby, a nawet konieczności rozszerzenia autonomii naszej.

Tutaj z biegiem czasu wyrobiło się i dojrzało przeświadczenie, że ten zakres uprawnień politycznych i to stanowisko naszych władz krajowych w hierarchii administracyi państwowej, zupełnie nie odpowiada naszym potrzebom narodowym i stanowisku, jakie zajmuje kraj nasz w rzędzie krajów koronnych monarchii.

Zasługą stronnictw lewicy jest nie zawodnie, że w tej sesyi sprawę tę przypomniała w formie konkretnych wniosków, tj. autonomicznych. Ubolewać należy, że z wniosków tych tylko jeden i to prawdopodobnie w formie nie całkowitej, tj. znacznie uszczuplonej, przyjdzie pod obrady Wysokiej Izby i doczeka się merytorycznego załatwienia. Godząc się na ten sposób traktowania wniosków przez lewicę przedstawionych, czynimy to w tem przeświadczeniu, że zarówno Wydział krajowy jak Rząd te myśli, które w tych wnioskach są zawarte i te aspiracye, co do rozszerzenia praw autonomicznych, przyjmie jako punkt wyjścia usiłowań

i studyów i że Wysoka Izba jeszcze przed ukończeniem swego prawdopodobnie bardzo długiego żywota, temi sprawami zajmować się będzie.

Ze sprawą autonomii w ścisłym związku, a u pewnych stronnictw Wysokiej Izby nawet w związku kauzalnym łączą się sprawa reformy wyborczej.

I pod tym względem stronnictwa tu reprezentowane w zasadzie są zgodne. Zgoda panuje i co do potrzeby reformy wyborczej i co do jej nagłości; co do tego nie ma właściwie zasadniczych różnic.

Jeżeli dotychczas sprawa reformy wyborczej nie postąpiła naprzód, jeżeli nie doczekała się nawet przedwstępnego załatwienia w komisyi, to przypisać to należy głównie różnicy poglądów w dwóch kierunkach.

Najpierw co do pewnych kwestyj zasadniczych, łączących się z tą sprawą, t. j. co do struktury projektu reformy wyborczej. Klub lewicy zajmuje tu niejako pośredniczące stanowisko między stanowiskiem klubu ludowców a stanowiskiem prawicy. Słyszeliśmy wczoraj z ust p. Stapińskiego hasło czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego. Na to lewica w zasadzie się godzi. Jeżeli od owego ideału do pewnego stopnia odstąpiła w swoim projekcie i przedstawiła w drodze niejako u siebie dokonanego kompromisu, projekt obejmujący również reprezentacye zawodowe i to projekt, który do pewnego stopnia zbliża się do projektu, w zeszłym roku tu przedłożonego, to uczyniła to w tem przeświadczeniu, że służy dobrze sprawie reformy wyborczej, bo ułatwia kompromis między stronnictwami, tworzącymi w tej Izbie większość i ostatecznie rozstrzygającymi o niej.

Wielce szanowny reprezentant prawicy JE. hr. Piniński w swoim przemówieniu zaznaczył, że muszą być utrzymane reprezentacye najważniejszych grup społecznych i zawodowych, a dziś słyszeliśmy z ust drugiego wielce szanownego reprezentanta tamtej strony Izby, że nie ma być żadnej przewagi jednych nad drugimi.

Izba, która ma być i powinna być odzwierciedleniem stosunków panujących w społeczeństwie, ma przedstawiać obraz równowagi, takiej równowagi, żeby wszystkie czynniki uprawnione do wykonywania wpływu na życie publiczne, tu rzeczywiście ten wpływ posiadały.

Projekt, przedstawiony przez lewicę, nie jest negacją owych tu ogłoszonych haseł, ale do pewnego stopnia do nich się zbliżył. Mówię: do pewnego stopnia, t. j. o tyle, o ile się zgadzają z zasadniczym stanowiskiem, jakie w sprawie reformy wyborczej lewica zajęła i zająć musi. Nie możemy się pogodzić z myślą, ażeby reforma wyborcza nie była zgodną z obecnymi zasadami politycznymi, rządzącymi państwem, aby stała w rażącej sprzeczności z ustrojem politycznym, na którym się opiera parlament centralny. Nie możemy się zgodzić na to tu dlatego, bo jesteśmy autonomistami, bo obawiamy się, abyśmy przez reformę, odbiegającą daleko od ordynacji wyborczej do rady państwa, nie ucierpieli pod względem narodowym i politycznym, żeby potem ta idea autonomiczna, która krystalizuje się w tym Sejmie i w nim ma głównego obrońcę, nie zbladła wobec aspiracji, sięgających poza kraj, do Wiednia, wobec wpływu parlamentu na masę ludową, mającą tam większe prawa, aniżeli tu.

Dlatego zechciejcie Panowie zrozumieć, że jeżeli nie odrzucamy idei reprezentacji zawodowych, jeżeli uznaliśmy tę ideę jako trafną, to z drugiej strony musi w tej reformie znaleźć wyraz ten wzgląd, że jednak główną podstawą prawa wyborczego jest ta sama zasada, na której się opiera prawo wyborcze do Rady państwa.

Krytyka naszego projektu, którąśmy tu słyszeli z tego miejsca Wysokiej Izby

(Mowca wskazuje ręką w stronę posłów ludowych i ruskich).

a która właściwie zwracała się przeciwko dwóm szczegółowym postanowieniom, wydaje nam się obecnie przedwczesną, bo nie idzie przecież o to, ażeby już teraz zająć stanowisko co do wszystkich szczegółów reformy wyborczej. Czy izby adwokackie powinny tu mieć swoich reprezentantów, czy należy przyznać reprezentację taką, jak dotychczas, izbom handlowym i przemysłowym, czy należy w ich miejsce wprowadzić reprezentację zawodu przemysłowego i handlowego w innej formie — to są szczegóły, o które dyskutować będzie czas później w komisji i w Sejmie. Nam chodziło o to, aby przez przedstawienie projektu ubranego już w formę ordynacji wyborczej, złożyć dowód, że jesteśmy gotowi współdziałać z jednej strony w duchu postępowym, odpowiadającym naszym przekonaniom

co do zasad reformy, a z drugiej strony w duchu kompromisowym, umiarkowanym, bo jedyniz w ten sposób zdołamy skupić około projektu większość tej Izby a nikt jeszcze nie wskazał środka, ażeby bez większości projekt jakiś mógł być uchwalony.

Te inkryminacje, czy krytyki, czy tę obronę, którąśmy słyszeli z tej strony Izby, jakoby lewica przez opóźnienie wniesienia projektu, ponosiła część winy za to, że dotychczas reforma nie została przeprowadzona, musimy odeprzeć skonstatowaniem faktu, że z tej strony Izby wyszedł wniosek, wzywający Wydział krajowy do przedłożenia projektu w ciągu dni 30, a projekt nasz wpłynął po trzydziestu kilku dniach, zdaje mi się, niecałych 40-tu dniach.

Różnica o kilka dni nie może być powodem do występywania z krytyką i z twierdzeniem, że opóźnienie projektu lewicy stało na przeszkodzie załatwieniu tej sprawy na komisji. Kto zna przebieg narad w komisji i w subkomitecie, ten powziął inne cokolwiek wyobrażenie o całej tej sprawie, ten się przekonał odrazu, że o merytorycznym załatwieniu rzeczy w tej sesji nie mogło być mowy dlatego, bo większość nie życzyła sobie zbytniego przyspieszenia rzeczy, wychodząc z założenia, może słusznego, że zbyt często wybory nie odpowiadają interesowi ludności, że należy przeczekać cokolwiek i odroczyć reformę o 2 lata.

Ale ta zgodność osiągnięta co do terminu rozwiązania reformy wyborczej, mianowicie, zgodność że w przyszłym roku Sejm musi przystąpić do pracy i musi powierzyć wypracowanie projektu komisji specjalnej, opartej na zasadzie p. Tertila, tzn. że w r. 1910 należy sprawę tę najpóźniej załatwić, uważam za sukces bardzo znaczny, i za środek uspokojenia opinii publicznej, bo ta opinia publiczna musi wiedzieć, jak Wysoki Sejm w większości swojej na reformę wyborczą się zapatruje i kiedy ta piekąca sprawa rzeczywiście doczeka się załatwienia.

JE. hr. p. Piniński, słusznie mojem zdaniem, stwierdził ścisły związek, jaki istnieje między stanowiskiem sejmu pod względem uprawnień autonomicznych a stanem skarbowości krajowej. Że położenie nasze finansowe jest bardzo złe, tzn. że siły i środki, jakimi rozporządzamy pod względem finansowym, zupełnie nie odpowiadają tym szerokim zadaniom,

jakie dziś już ma Sejm do spełnienia — nie stoją w żadnym związku z temi aspiracyami rozszerzenia autonomii, o tem wszyscy wiemy dokładnie, na to się zgadzamy i z tego wypływa żądanie, ażeby środki finansowe, jakimi kraj rozporządza, zostały w znacznej mierze rozszerzone i spotęgowane i ażebyśmy mogli, opierając się na silnej podstawie finansowej, spełnić dziś te rozliczne zadania, które nam przypadają w udziale, do spełnienia w zakresie autonomii krajowej — lepiej i skuteczniej, jak dotychczas byśmy nie byli zależni od dobrej woli parlamentu centralnego i rządu centralnego, do którego ustawicznie zwracać się musimy wskutek tego, że występuje ustawiczny brak finansów naszego ustroju, że musimy dążyć do wyrobienia sobie i do zdobycia pewnej samodzielności w dziedzinie skarbowości autonomicznej.

Najzupełniej zgadzam się z tą klasyfikacją wydatków, to znaczy z tem twierdzeniem, że wydatki autonomiczne kraju nie są wydatkami 2-giej klasy, ale są wydatkami równorzędnymi, a w niektórych dziedzinach administracji, nawet ważniejszymi i konieczniejszymi, aniżeli wydatki, które ponosi skarb państwa. Jeżeli bowiem n. p. weźmiemy pod uwagę dział oświaty publicznej, toć przecie rzecz oczywista, że oświata elementarna, oświata, która jest potrzebną dla całej masy ludności, ma co najmniej równe znaczenie i równą wagę, co oświata szkół średnich, szkół specjalnych, albo oświata dostarczana przez uniwersytety. Wskutek tego, jeżeli w drodze ustawodawstwa nałożono na Sejm, na kraj, obowiązek zadośćuczynienia tym najważniejszymi zadaniem polityki edukacyjnej, jakimi są szkoły publiczne, powszechne dla ogółu ludności, jeżeli podołać mamy zadaniom w dziedzinie administracji sanitarnej, w dziedzinie komunikacji, jeżeli dalej dużo zadań pozostało do spełnienia w dziedzinie t. zw. kultury krajowej, regulacji rzek, budowy dróg, kolei, melioracji itd., to proszę panów stąd prosty wniosek i prosty postulat, że państwo nałożyło na barki autonomii krajowej szereg zadań nadzwyczaj ważnych i nadzwyczaj kosztownych a nie dostarczyło tej autonomii środków, za pomocą których te zadania mogą być osiągnięte. Dlatego wynik ankiety, którą Ministerstwo skarbu przeprowadziło niedawno we Wiedniu, nie zadawał nam o tyle, że nie jest zainicyowaniem reformy ustroju autonomicznego w pojęciu orga-

nicznem, zasadniczem. Wynik jest o tyle dodatni, że chwilowe potrzeby nasze znajdują zaspokojenie przez udział krajów w podatkach od spirytusu, ale jest to rozwiązanie chwilowe, pomoc doraźna, jest to przyznanie krajom źródła dochodów, niezawodnie bardzo ważnego pod względem finansowym — ale nie jest to rozwiązanie całej tej kwestyi na dalszą metę i nie daje podstawy do zaspokojenia potrzeb autonomicznych tak, jakbyśmy tego pragnęli. Autonomia bez autonomii finansowej nie da się pomyśleć i kto jest szczerym autonomistą, a jestem przekonany, że obecny kierownik ministerstwa skarbu należy do naszego obozu — ten musi pragnąć musi znaleźć rozwiązanie takie, któreby rzeczywiście odpowiadało naszym zasadniczym aspiracyom i któreby było rozwiązaniem tego zagadnienia na bardzo długi czas.

(Głosy. „Bardzo dobrze“).

Wzrost wydatków publicznych w naszym budżecie, zwłaszcza w ostatnich latach, budzi poważne obawy dlatego, że właściwie cyfra corocznego wzrostu jest bardzo znaczna. W ostatnich latach wzrost ten wynosił około 2 miliony koron, podczas gdy dawniej, lat temu kilkanaście, jeżeli z roku na rok podniósł się budżet o 6—8 kroć stutysięcy to uchodziło to za fakt niepokojący, dziwiono się, dlaczego wydatki tak gwałtownie i szybko się podnoszą.

Zdaje mi się że miałem pod tym względem sposobność wypowiedzieć swoje poglądy, że to przerażenie malujące się na obliczach wszystkich tych, którzy zajmują się choćby powierzchownie studyum naszego budżetu, zdaje mi się nie jest usprawiedliwione — nie jest usprawiedliwione dlatego, że kto zna szeroki zakres naszych potrzeb publicznych, których wyrazem jest coroczny budżet krajowy, zdaje sobie sprawę, że Galicya ma już dziś 8 milionów ludności, kto wie, że corocznie przybywa u nas około 100—120 tysięcy ludności, że wzrost ten jest bardzo szybki, szybszy znacznie niż w innych krajach państwa, ten musi ostatecznie pogodzić się z myślą, że budżet corocznie wzrastać będzie i wzrastać musi o kwotę stosunkowo znaczną, ale nie przekraczającą z jednej strony tego, co odpowiada rzeczywistym potrzebom całej ludności a z drugiej, strony zasadom racjonalnej gospodarki finansowej.

Jedynie dlatego, że nie mamy źródła dochodów, że nie mamy należycie zorganizowanej gospodarki finansowej autonomicznej, jedynie dlatego, że każdy wzrost wydatków wywołuje wzrost niedoborów, to przeraża nas i przerażać musi, bo ostatecznie gospodarka niedoborowa, gospodarka, która zaspokaja potrzeby nawet zwyczajne w $\frac{1}{5}$ części pożyczkami i kredytem, ta gospodarka jest gospodarką w wysokim stopniu niebezpieczną.

A niebezpiecznym jest także zaspokajanie potrzeb zwyczajnych kredytem dlatego, że nie ma jakiegokolwiek hamulca w uchwalaniu wydatków — bo skoro się wydatki pokrywa pożyczkami, skoro się nie odczuwa tego, że każde zwiększenie wydatków powoduje pewne ofiary i pewne ciężary podatkowe, skoro więc tylko chodzi o cyfrę zaciągnąć się mającej pożyczki, to wówczas nie ma żadnego kryterium i nie ma żadnej podstawy i wskazówki takiej, któraby rzeczywiście bezwzględnie obowiązywała. Tu jedynie roztropność tych, którzy w komisji budżetowej obradując nad budżetem, rozważają, czy dane wydatki odpowiadają potrzebom, czy nie przekraczają miary, ta roztropność jest jedynym hamulcem w uchwalaniu wydatków, uchwalaniu przekraczającym naturalnie przedłożenie Wydziału krajowego.

Cheąc przyprowadzić do równowagi nasz budżet krajowy, nietylko należy dążyć do zdobycia nowych źródeł dochodu przez reformę ustawodawstwa skarbowego, ale należy przede wszystkim spotęgować wytwórczość kraju i społeczeństwa, należy zmienić to, co dotychczas powstrzymuje tę wytwórczość, należy wprowadzić, nowy system edukacji naszej publicznej w kraju w kierunku więcej praktycznym więcej fachowym, więcej gospodarczym, należy z drugiej strony uzbroić się w te formy produkcji i te środki produkcji które gdzieś indziej oddawały już nadzwyczajne usługi tym, którzy tą produkcją kierują.

Ażeby pod względem naszej edukacji publicznej kilka myśli objaśnić cyframi, ażeby udowodnić i przekonać szanownych panów, na jakie bezdroża weszliśmy w tej dziedzinie, dość porównać stosunki istniejące u nas a więc edukacji odłamu narodu polskiego w Austrii, ze stosunkami, jakie panują u drugiego narodu słowiańskiego, od nas niezawodnie pod niejednym względem wyżej stojące-

go, pod względem kultury i przede wszystkim znaczenia ekonomicznego. Nasze szkolnictwo publiczne i w ogóle cały sposób prowadzenia edukacji jest nadzwyczaj jednostronny. Polaków w Austrii mamy $4\frac{1}{4}$ miliona, Czechów przeszło 6 milionów, blisko $6\frac{1}{2}$ milionów a więc różnica wynosi 40% w stosunku do naszej narodowości.

Jak się przedstawiają cyfry frekwencji szkół publicznych narodowości czeskiej i polskiej?

Mamy z Czechami równą liczbę uczniów w uniwersytetach, bo według wykazów ostatnich statystyki urzędowej, na uniwersytetach austriackich mamy 4400 Czechów i 4418 Polaków a więc niemal identycznie równa cyfra — jedna i druga narodowość reprezentuje prawie 20% ogólnej frekwencji uniwersytetów austriackich.

Pod względem frekwencji na najwyższym szczeblu szkół technicznych uderza nas zupełnie inny obraz.

Czechów mamy 2447, (Polaków w roku 1905) 1270-ciu to znaczy, że Polacy reprezentują zaledwie połowę tej cyfry co Czesi.

Polacy więc, których jest o 40% mniej niż Czechów, mają studentów uniwersytetu na prawie, medycynie i filozofii tyle co Czesi, a techników mają o połowę mniej.

Jeszcze drastyczniej przedstawiają się stosunki, o ile chodzi o porównanie frekwencji polskiej i czeskiej w szkołach średnich i fachowych.

Weźmy gimnazya i szkoły realne.

Zjawiskiem, które uderza a zarazem przeraża każdego cokolwiek zdającego sobie sprawę z rozwoju stosunków społecznych i narodowych kraju naszego, jest ten gwałtowny wzrost frekwencji w gimnazyach i szkołach realnych, ale głównie w gimnazyach w Galicji.

Uczniów narodowości czeskiej w szkołach średnich mamy w Austrii 31868, Polaków 33290, a więc blisko o 2000 więcej uczniów, którzy szukają rozwoju umysłowego i wykształcenia w kierunku czysto humanistycznym, w kierunku ogólnokształcącym, określmy to w formie negatywnej, w kierunku nietechnicznym, niefachowym, do pewnego stopnia niepraktycznym.

To zjawisko nietylko jest niepokoj-

jące tem bardziej, że ono się potęguje, że wzrasta, że ta nierównomierność staje się coraz większą i to na naszą niekorzyść.

Tu wystarczy porównać frekwencję Czechów i Polaków w pierwszej klasie tj. najmłodszej generacji szkół średnich, z frekwencją w klasie siódmej, względnie ósmej, ażeby ocenić w jakim kierunku idzie ta tendencja rozwoju.

I proszę Panów, mamy w pierwszych klasach gimnazyów i szkół realnych Czechów 6000 okrągło, a Polaków 7000, więc znacznie więcej.

W pierwszej klasie gimnazyum mamy Czechów 3200, Polaków 6600 to znaczy, że frekwencja uczniów polskiej narodowości w gimnazyach w pierwszej klasie jest o 100% wyższą, niż narodowości czeskiej, liczącej blisko o dwa miliony więcej ludności niż polska narodowość w Austrii.

To jest objaw, który tłumaczy owo przepelnienie gimnazyów, który jest nadzwyczajnie niepokojącym dla tego, bo widzimy tutaj taką jednostronność w sferze edukacji publicznej, widzimy, że społeczeństwo nie zdaje sobie sprawy z tego, co odpowiada jego realnym interesom kulturalnym i narodowym, że myślimy nie przestał być idealistami, że za mało zajmujemy się kwestyami praktycznymi, gospodarczymi, bo nie chcemy kształcić młodzieży w tym kierunku fachowym na tegich przedsiębiorców, gospodarzy, fachowych techników, górników etc. tylko chcemy mieć z tych gimnazyów uczonych prawników i filozofów.

Mamy akademię sztuk pięknych, gdzie frekwencja prawie równa się frekwencji akademii sztuk pięknych w Pradze, ale nasze szkoły fachowe w porównaniu z czeskiemi przedstawiają obraz takiego niskiego stopnia rozwoju, tak są niedostatecznie wyposażone, tak nieliczne tak jest niską w nich frekwencja, że kto społeczeństwu swemu dobrze życzy, kto chce siły ekonomicznej jako podstawy siły narodowej i siły kulturalnej, ten musi podnieść głos i przestrzedz, że tak dalej iść nie powinno,

(Brawa)

że władza tutaj, że szkoła nasza jest bez żadnej inicjatywy, że jest obowiązkiem tej władzy szkolnej, która ostatecznie jest wyposażoną we wszelkie atrybucye, w kraju, gdzie mamy czynnik autono-

miczny, że jest jej obowiązkiem wskazać społeczeństwu i dać mu możność rozwoju w tym drugim kierunku, który może pozornie jest mniej sympatyczny, ale który liczy się z twardą rzeczywistością dzisiejszych stosunków gospodarczych, który nie prowadzi do proletaryatu inteligencji, najgorszego proletaryatu jaki można sobie wyobrazić — bo proletaryatu, który ma wysokie aspiracye a nie ma środków do ich zaspokojenia.

(Brawa).

Mamy za dużo adwokatów, lekarzy, kandydatów nieskończonych ze szkół wyższych a za mało ludzi fachowych, agronomów, techników, ludzi wykształconych w szkołach handlowych, przemysłowych, ludzi tych, którzyby ożywili nasze stosunki i nasz organizm społeczny i gospodarczy.

My potrzebujemy całego zastępu technicznych przedsiębiorców i kierowników, przodowników i kierujących a tych nie mamy dlatego, bo szkoły nam nie dostarczają dostatecznej liczby fachowo wykształconych.

I młodzież nasza poszła w kierunku tak jednostronnym, że szukać trzeba drugiego kraju w Europie, któryby rozporządzając tak stosunkowo słabemi siłami gospodarczymi, tak wysokie miał aspiracye pod względem wykształcenia humanitarnego i któryby tak zaniedbał swoje wykształcenie fachowe i gospodarcze. Zbadajmy, jak się stosunki te przedstawiają w cyfrach.

W dziesięcioleciu poprzedzającym t. j. między rokiem 1886 a 1896 w gimnazyach przebywało rocznie 200 uczniów, a w ostatnie 10-lecie w przecięciu 1.500 zaś w ostatnich latach przeszło 2.000, zatem przyrost w ostatnim dziesięcioleciu podnosi się, powiem skacze gwałtownie z 200 na 1.500 a w ostatnich czasach na 2.000, to znaczy o 1.000% w ciągu kilkunastu lat. A jak wyglądają nasze szkoły fachowe.

W szkołach handlowych w Czechach było przed trzema laty blisko 8.000 uczniów, a w Galicyi nie było nawet 800 to znacz $\frac{1}{10}$ część.

A w szkołach przemysłowych Czechów było w tym samym czasie 50.000 a u nas aczkolwiek, więcej niż 6.000, ale z tego $\frac{4}{5}$ blisko czy $\frac{3}{4}$ w tak zwanych szkołach uzupełniających, które są do pewnego stopnia tylko szkołami facho-

wemi dlatego, bo są to kursa kilkugodzinne w tygodniu dla młodzieży rękodzielniczej.

Ale i te szkoły uzupełniające, tak ważne dla wykształcenia majstrów naszych, nie cieszą się taką opieką, jak się cieszą gdzieindziej.

I znów wskażę na Czechy. Każdy z Panów słyszał, że we Wiedniu jest dość liczny zastęp ludności czeskiej, mieszkającej nawet w skupieniu pewnym w niektórych dzielnicach.

I ci Czesi wiedeńscy, którzy należą także w znacznej części do stanu rękodzielniczego, dostarczają owym szkołom uzupełniającym rękodzielniczym we Wiedniu więcej uczniów, niż cała Galicya razem wzięwszy bo tych uczniów Czechów tam jest 7.170 a uczniów Polaków razem wszystkich jest 6.000 i kilkaset. Proszę Panów, czy taka polityka edukacyjna, która ma niezawodnie dobre cele na oku, bo dąży do zaspokojenia pewnych potrzeb i aspiracji kulturalnych społeczeństwa przez zakładanie corocznie kilku gimnazjów, czy ta polityka edukacyjna jest polityką rzeczywiście dla społeczeństwa i narodu naszego pożyteczną i odpowiednią?

Czy jeżeli ten stan rzeczy potrwa czas dłuższy, nie doprowadzi raczej do zubożenia naszego społeczeństwa, aniżeli do podniesienia go pod względem gospodarczym?

Zupełnie nie występuję, przeciwnie jestem za tem, ażeby mnożyć szkoły średnie tam, gdzie rzeczywiście frekwencya zbyt wielka wymaga nowych zakładów, ale jestem za tem, ażeby obok szkół średnich i realnych tworzyć wszędzie, więc nie tylko w Krakowie i Lwowie, lub w bardzo dużych miastach, ale też i na prowincyi, szkoły fachowe wszelkiego rodzaju dla ludności wiejskiej i miejskiej,

(*Brawa.*)

dla rękodziel, handlu i rolnictwa, szkół któreby rzeczywiście wprowadziły tu u nas nowy typ edukacyjny, mający na celu podniesienie gospodarcze społeczeństwa, przez dostarczanie corocznie tysięcy, wykształconych w tych szkołach zastępów młodzieży, któraby nie dążyła tylko do osiągnięcia posady i do zdobycia później emerytury, ale któraby wchodziła w świat pełna inicjatywy, przedsiębiorczości, tęgości i charakteru gospo-

darczego i któraby przez to przyczyniała się do odrodzenia gospodarczego naszego społeczeństwa.

(*Oklaski.*)

Proszę Panów, tak jak w organizacji armii i w walkach politycznych potrzeba należytego uzbrojenia, tak potrzeba tego uzbrojenia i w walce gospodarczej.

I tymi środkami, które są jak gdyby ciężką artylerją, jak gdyby pancernikami, wielkimi naszymi armii gospodarczych, to są assocjacje gospodarcze.

Bez assocjacji gospodarczych, bez użycia tych form przedsiębiorstw, które są tak ważne dla tworzenia większych przedsiębiorstw, które przyczyniają się w wysokim stopniu do podniesienia gospodarczego, do rozkwitu niebywałego społeczeństwa zachodnio-europejskiego i amerykańskiego, tych form assocjacji nam znowu pod grozą upadku zaniedbywać nie wolno.

(*Brawa.*)

Cyfry, z którymi każdy statystyk porównujący assocjacje nasze z zagranicznymi się spotka, te cyfry są tak silnie przemawiające, tak wyraźne, są tak niepokojące, są takim memento pod względem naszego ustroju gospodarczego, że trzeba koniecznie z tej drogi nawrócić, trzeba społeczeństwu wskazać, że chcąc podnieść stan gospodarczy kraju, czy to w kierunku uprzemysłowienia, czy w kierunku poparcia handlu, czy podniesienia jakiegokolwiek innego rodzaju produkcji, górnictwa, hutnictwa itd. jedynie użycie owych form assocjacji gospodarczych, jest środkiem skutecznego działania.

Najsilniejszą formą tych assocjacji jest spółka akcyjna. W Galicyi razem z kredytowo-gospodarczymi instytucjami mamy na kraj ośmiomilionowy, 23 spółek akcyjnych, a w takiej Anglii mamy tych spółek 40 i kilka tysięcy, w takiej małej Szwajcaryi mamy spółek akcyjnych kilka tysięcy, w Niemczech 6.000, w Austrii przeszło 600, to znaczy Austria, w stosunku do której Galicya reprezentuje prawie $\frac{1}{3}$ część terytorjum i blisko 30% ludności ma 30 razy tyle spółek akcyjnych, co Galicya.

Proszę Panów! Bez spółek akcyjnych o tworzeniu wielkich przedsiębiorstw mowy być nie może, to jest jedyna forma tworzenia przedsiębiorstw dużych. A

jeżeliśmy pod tym względem pozostali w tyle, to dlatego, że nie umiemy grać na tym dość skomplikowanym instrumencie. My dlatego, że się jedna lub druga spółka nie udała, zbankrutowała, lub zlikwidowała, popadliśmy w taki stan pesymizmu pod względem gospodarczym, że nie jesteśmy prosto zdolni do gospodarki szerszej pojętej. Jesteśmy indywidualistami, nie mamy ducha asocjacyi, łączenia się, bez którego o postępie mowy być nie może.

Państwo austriackie wprowadziło przed dwoma laty jeszcze drugą, wielce praktyczną formę spółek: „z ograniczoną poręką“ Gesellschaften mit beschänkter Haftung, na wzór Prus, gdzie i stnieją takie spółki już od lat kilkunastu. Podczas gdy Prusy mają takich Gesellschaften mit beschänkter Haftung przeszło 8000, kiedy w Austrii w przeciągu 2 lat powstało takich spółek przeszło 250, to u nas mamy dotychczas jedną taką spółkę, jakby na okaz muzealny, albo pole doświadczalne, do któregooby się zjeżdżała młodzież z całego kraju i podziwiała organizację i korzyść tego rodzaju stowarzyszenia.

To jest stan rzeczy pod względem rozwoju gospodarczego tak zacofany, że nie licuje zupełnie ze stanowiskiem, jakie kraj nasz w gronie krajów koronnych Austrii zajmuje, stan, który nie liczy się z tem, że jesteśmy jednak częścią organicznie gospodarczo-wszechświatowego.

Bo dziś, to co się dzieje w Ameryce lub Australji, konkurencya na targu zbożowym, na targu wełny, lub produktów mineralnych, decyduje o powodzeniu nie tylko tamtych okolic, ale i tych wszystkich terytoryów, które pozostają z tamtymi w organicznym związku.

A ponieważ my, jako część składowa wielkiego państwa, pomimo wysokich cel, pozostajemy w związku z wszystkimi targami świata bądź jako producenci, bądź jako konsumenci, dlatego nie wolno nam pozbawiać się tych form działania i środków pod grozą zastoju — powiem więcej, pod grozą upadku gospodarczego.

Bo jeżeli gdzie ma zastosowanie prawo, że kto nie postępuje razem z innymi, ten się cofa, to prawo to obowiązuje przedewszystkiem w świecie zjawisk gospodarczych. Nie dość bowiem stwierdzić, że u nas w ciągu ostatniego dziesięciolecia tyle a tyle się zrobiło, ale trzeba

stwierdzić, w jakim stopniu poszedł ten rozwój gospodarczy w stosunku do krajów austriackich w pierwszym rządzie, a do innych państw zachodnio-europejskich w drugim rządzie. Jeżeli się przekonamy, że w pewnej dziedzinie, mimo pozornego postępu, pozostaliśmy w tyle dlatego, że inne kraje, bądź to dzielnością jednostek, bądź zdolnością pod względem tworzenia potężnych asocjacyi, działania energicznego i wyzyskania każdej konjunktury nas przewyższyły, to musi się obudzić u nas sumienie narodowe.

Musimy sobie powiedzieć, że nam, Polakom, nie wolno być narodem, który nie idzie z duchem i postępem czasu pod względem gospodarczym, — bo skazujemy się na zagładę pod względem politycznym i narodowym.

Bo ostanie się tylko ten, kto zarówno, t. j. pod względem kulturalnym, jak pod względem ekonomicznym, może stać się jako równorzędny czynnik w tym koncercie narodów europejskich, w którym myśmy dotychczas pewną rolę grali i z którego nas nikt wyrugować nie śmie i nie powinien.

(Liczne brawa).

Przytoczyłem te cyfry dlatego, ponieważ chodzi tu o rzeczy rozstrzygające o przyszłości naszego narodu, przytoczyłem je dlatego, bo mam przekonanie jako teoretyk i administrator, że jeśli nie zmienimy naszego systemu edukacyi, jeżeli nie zdobędziemy się na to, ażeby wprowadzić te formy przedsiębiorstw, które gdzieindziej wydały tak nadzwyczaj świetne rezultaty, — to mimo wszelkich usiłowań i wysiłków, które rzeczywiście są i wydały już niejeden piękny owoc w dziedzinie naszej autonomii — mimo to, ostateczny rezultat nie będzie dodatni.

A nie będzie dodatnim dlatego, bo inni, używając lepszych środków działania, skuteczniejszych, wprowadziwszy dawne szkolnictwo publiczne na właściwe tory, t. zn. rozwijając je organicznie, równorzędnie we wszystkich działach, muszą nas wyprzedzić i muszą nas pokonać.

Nie będę przechodził poszczególnych działów budżetu i zagadnień finansowych, z budżetem w związku będących. Zakończę tem, że jeżeli Sejm pragnie autonomię naszą utrwalić, narodowości naszej w Austrii zdobyć stanowisko polityczne

takie, jakie jest koniecznym warunkiem rozwoju kulturalnego i narodowego — to musi dążyć do tego, ażebyśmy przez odpowiednią reformę finansów, przez rozszerzenie autonomii, przez zdobycie większych środków działania w dziedzinie edukacji publicznej i w dziedzinie polityki — wkroczyli na tę drogę, na którą już wkroczyły inne narodowości z lepszym od nas powodzeniem.

A jeżeli to uczynimy i uczynimy rychło, to wówczas możemy śmiało spoglądać w przyszłość, nie potrzebujemy się troszczyć o nasze stanowisko polityczne w tej monarchii, i możemy z pewną otuchą spoglądać w przyszłość dalszą, kiedy rozgrywać się będą losy naszej narodowości, a może i innych narodowości, kraj ten zamieszkujących.

Mając zaufanie do systemu finansowego i gospodarczego, jaki znajduje wyraz w cyfrach budżetu, oświadczam, że będziemy głosowali za budżetem.

(Brawa i oklaski.)

Marszałek. Zanim dam głos p. sprawozdawcy, oznajmiam, że celem sprostowania faktu zażądał głosu p. Korol.

P. Tymoteusz **Staruch.** Proszu o hołs także do sprostowania faktu.

Marszałek. P. Korol ma głos.

P. Korol. Wysoka Pałato!

Ja prosyw o hołs do sprostowania faktu w tej cily, szczyby łysze odyn, odynysenkyj pohlad, kotryj buw wyskazanyj w czasi generalnoj debaty, sprostuwaty.

Imenno, pocztennyj p. Jaworski, obhoworjuczy moju poślidnu promowu budżetowu, skazaw — wprawdi łysze w formi zapytania — szczo ja. wyskazujuczy polityczni pohlady iz stanowyszcza ruskoho, wyskazawjem tilko czysto mij indywidualnyj pohlad, bo za innoju ne stojat czelny mojoho klubu.

W wydu toho uważaju moim obowiązkom tej oszybochnyj pohlad dostojnoho p. Jaworskoho sprostuwaty i skonstatuwaty, szczo prowidni hadky mojj poślidnoj promowy budżetowoj predložyw ja na połnim zasidaniu naszoho klubu, szczo z tymy pohladamy klub mij w połni solidaryzuwaw sia i upoważnyw mene do promowy w Sojmi w imeny ciłoho klubu

To uważawjem za potribne skonstatuwaty.

(Brawa.)

Marszałek. Do sprostowania faktycznego ma głos p. Tymoteusz **Struch.**

P. Tymot. **Staruch.** P. Cieński w swojj generalnij besidi budżetowij skazaw, szczo ja, pos. **Staruch** obwynywjem włastytela bilszoy posiłosty, **Nartowskoho** z **Narajewa**, o jakiś nehidny czyny, szczo ja maw wyskazaty, szczo win, **Nartowski**, sprodawżuwaw **Mazuriw** i ich wyzyskaw.

Otże ja prostuju faktyczno, szczo toj p. **Nartowski** kupyw filwarok za 5000 reńskych, a po 130 reńskych sprodawaw morg pola ne do zameszkania tody, koły na **Podilu** buła cina zemli po 100 reńsk., a win po 130 sprodawaw pole na pustyni, de z miscia 4 kilometry widdaleho treba buło wodu wozyty, bo tam wody ne buło.

Teper **Mazuri** sia wynosiat zwidty i srodajut kupłeni hrunta — jak to sam p. **Cieński** skonstatuwaw załedwo o 20 reńskych bilsze, jak sami dały, i koždyj może sia perekonaty, szczo tiji ludy popały w najhirszu nużdu.

Dalsze naprowadyw p. **Cieński** fakt z 12 éwitnia i skazaw, szczo my, prowidnyky naroda, najbilsze w tim zawynłyj.

Ja prostuju faktyczno i kažu, szczo tiji bilsze zawynłyj — a p. **Cieński** naj sia udaryt w hrudy i skaže: mea culpa!

(Wesołość.)

— tiji kotri nam pozaberały, wyderły mandaty. Do katastrofy doprowadły toti, kotri neprawno tut na krisłach posolskych zasidajut, a odnak jeszcze zakydajut nam wynu.

Ja skinczyw.

Marszałek. Głos ma p. generalny sprawozdawca.

Generalny sprawozdawca p. **Mi'ewski.** Wysoki Sejmie!

Na końcu jeneralnej debaty możeby było wskazanem, ażeby jeneralny sprawozdawca budżetowy przedewszystkiem rozpatrzył położenie finansowe i te uwagi odniósł do budżetu naszego, jakie w ciągu tej generalnej debaty podniesione były.

Ponieważ jednak czeka nas niebawem dyskusya nad ustawą finansową, która dopiero precyzyjnie i ściśle oznacza naszą drogę finansowego postępowania, uważam za właściwsze, aby całą finansową debatę odłożyć aż do rozprawy nad

ustawą finansową a dziś pozostaje mi tylko uczynić kilka uwag, jakie mi nasunęła dopiero co ukończona debata generalna.

W tej debacie generalnej dyskusya przeważnie szła w kierunku podniesienia ekonomicznego kraju i postawienia ekonomicznych celów i środków i w całej tej debacie przebijała ta dodatnia dla kraju myśl, że poczuwamy się do konieczności wspólnej dla nas pracy, bo jedynie w tej wspólnej pracy widziałoby się zasadnicze zapewnienie postępu jak najlepszego we wszystkich dziedzinach życia publicznego.

Psychologia polityczna zna dwa typy polityków: z jednej strony tych, co przede wszystkim poszukują tego, co ludzi łączy, a z drugiej strony tych, co szukają tego, co ludzi dzieli.

Ja z radością skonstatowałem, że w tych debatach sejmowych przede wszystkim się zaznaczył ten pierwszy dodatni typ, który wyszukuje tego, co nas połączyć może do wspólnej pracy. ażebyśmy wspólnymi siłami podnieśli byt kraju. Dlatego też ja nie będę polemizował, bo wogóle starałem się jak najczęściej stać na stanowisku, aby wyszukać to, co dla nas wszystkich jest wspólne i drogie, ale co niewątpliwie staje się przez to obowiązkiem nas wszystkich.

Ta wspólna praca nasza jako program działania, została do pewnego stopnia warunkowaną w poważnych zresztą przemówieniach poważniejszych przedstawicieli klubów ruskich.

W przemówieniach pp. Oleśnickiego i Lewickiego, o ile dobrze ich rozumiałem, zdaje mi się, przebijała się ta myśl: my mamy ważne, narodowe ruskie, postulaty a z chwila, jak spełnicie te ważne narodowe postulaty, wtedy gotowi jesteśmy pracować z wami wspólnie nad podniesieniem kraju.

Cała dyskusya, o ile tyczyła się kwestyi ruskiej, była dla mnie do pewnego stopnia pociechą po tych bolesnych przejściach tegorocznych i zarazem wzbudzała we mnie żal, że tej dyskusyi nie słyższą we Wiedniu, albo Berlinie, gdzie tak często przeciw nam sprawę ruską, jako argument do zwalczania nas wytaczają.

Ja konstatuję z uznaniem, że ton przemówień poważniejszych reprezentantów narodu ruskiego był bardzo poważny i że dlatego ten ton może wytworzyć

warunki do zbliżenia się w pracy kulturalnej, gospodarczej, ekonomicznej itd.

Ale czy słusznem jest odracanie tej wspólnej pracy w dziedzinach pozanarodowych.

Przecież zechciejcie sami uwzględnić, że jeżeli opóźnić się będziecie w uzyskaniu reformy czy ekonomicznej, czy kulturalnej w całym tym szerokim zakresie pracy, o której — prócz innych — tak szeroko mówił p. Leo, osłabiecie przez to kraj, osłabiecie nas, ale osłabiecie i siebie, a może to nasze osłabienie, to podnoszenie rozterki naszej wewnętrznej, to odracanie wspólności naszej pracy aż do chwili ułagodzenia narodowych dyferency — może to jest przede wszystkim czyim innym interesem, bo to nam powoduje szkody.

Jeżeli podnoszono pewne grawamina przeciw społeczeństwu polskiemu, jakoby ono utrudniało cały wasz dorobek narodowy, to ja ośmielię się, chociaż tyle przykrych zresztą przeszło lat i epok, które zacierają dotychczasowe wielkie tradycje społeczeństwa, przypomnieć to wielkie dawne nasze hasło, które jak echo powtórzyło się, kiedy przemawiał szanowny poseł Korol, który postawił żądanie: „Traktujcie nas jako równi równych“.

Proszę Panów, „Równi z równymi“ — to było tradycyjne nasze hasło, kiedyśmy zawierali Unię lubelską i bądźcie Panowie przekonani, że jest u nas wielki szereg ludzi, którzy dochowaliśmy wierności tradycjom narodowym i chcemy w życiu pozostać im wierni. Ale w tej naszej pracy zbliżającej, czyniącej ustępstwa narodowe na rzecz Rusinów, zdążającej do kompromisu, spotykamy trudności i z ruskiej strony.

Muszą Panowie obiektywnie przyznać, że spotykamy trudności na tej drodze także ze strony ruskiego społeczeństwa nie całego, ale jedna część społeczeństwa ruskiego zajmuje wobec polskiego społeczeństwa to stanowisko, że nie tylko chcą nam zaprzeczyć praw do bytu, że występuje przeciw wszystkiemu, co jest interesem, uczuciem, prawem polskiego społeczeństwa, ale że otacza poklaskiem wszelkie zamachy na interesa, prawa i uczuciu polskiego społeczeństwa.

(Brawa).

Zaznaczyłem z góry, że tylko część Rusinów tak postępuje. Z bolem jednak mogę skonstatować, że ta część może nie-

zawsze otrzymuje należyte odparcie ze strony tych, którzy sami nie podzielają tego stanowiska, którzy stoją bliżej stanowiska, jakie p. Korol zaznaczył, że biorąc gorąco sprawę ruskiego narodu, jednak tyle był sprawiedliwy i pojednawczy, że uznał i nasze prawa.

Odraczenie przeto waszego współdziałania w kraju aż do chwili wyrównania dyferencji narodowych, nie uważam za leżące ani w interesie Panów ani w naszym.

Jeżeli pomnę tę zasadniczą, bardzo doniosłą dyskusję, to śmiem skonstatować, że także w przemówieniach posłów ruskich (jak zresztą w przemówieniach wszystkich innych posłów) przebiegała się jedna wielka, ekonomicznie uzasadniona zupełnie myśl, idea postępu, idea koniecznych reform do dokonania w tym kraju. A na myśl tę po części odpowiedział bardzo wyczerpująco p. Leo, który skonstatował, że ta tendencja postępu jest wszechświatowem zjawiskiem współczesnej epoki, że wskutek tego, kto nie chce cofać się, kto nie chce zginąć, ten musi współdziałać, musi naprzód iść, nie ociągać się w postępowej pracy.

W tej wielkiej przemianie społecznych stosunków, w tej odradzającej pracy czekają nas przecież, jeżeli nie chcemy cofać się, jeżeli nie chcemy tracić warunków bytu, czekają nas różne reformy zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej, społecznej.

Cały szereg mówców w tej debacie poruszał, że czeka nas reforma administracji, reforma stosunku kraju do państwa, rozszerzenie autonomii, jakoteż reforma finansowa, wyborcza, agrarna. Byłoby niewłaściwe wchodzić w szczegóły tych reform, bo jeżeli z tak gorącym apelem podnoszono i konieczność i kierunek tych reform, niechaj mi wolno będzie (gdyż mam poczucie, że dopełniam pewnego politycznego obowiązku, pewne przestrogi tutaj wygłosić co do metodycznego działania przy tych reformach i co do sposobów ich przeprowadzenia.

Proszę Panów! Jako o pierwszej przestrodze pamiętajmy o tem, iż często były balaмутwa w opinii kraju, pamiętajmy o tem, że nie każda nowość jest postępowem, że nie każda zmiana jest postępowem.

Postępowem jest tylko zmiana na lepsze, zmiana, która krajowi większy pożytek przynosi.

Dalej proszę Panów, niejednokrotnie cierpiał nasz kraj na tem, że bezkrytycznie chciano stosować u nas w kraju obce ustawy, które może gdzieindziej były zupełnie odpowiednie, ale których przeniesienie do nas bez żadnej reskrykcji i ograniczenia, niezawsze będzie odpowiednie — niezawsze będzie postępowem.

A jako takie ostrzeżenie warto Panom przypomnieć, że dziś w społeczeństwach europejskich w przeciwstawieniu do dawniejszej epoki, która redukowałą inicjatywę i akcję publiczną, wysunęła się na czoło jako wielkie zadanie społeczne, akcja i inicjatywa publiczna, ale warto także przypomnieć i to, że nigdy sama inicjatywa i praca ciał publicznych nie zastąpi pracy obywateli, warto przypomnieć, że nigdzie reformy ustaw dobrych nie przynoszą rezultatów, jeżeli zabraknie im gorliwej obywatelskiej świadomości, poczucia obowiązku, popierania ustaw, jeżeli poszanowanie ustaw, poczucie legalności w społeczeństwie nie będzie zapewnione.

Każdy z nas wie o tem i nie potrzebuje wielu słów na to tracić, że nasz biedny kraj przeszedł przez epokę, kiedy jałowa, polityczna agitacja zaciemniała poczucie obowiązku pracy indywidualnej, kiedy żądając reform, przedstawiano je niemal w tem świetle, jak gdyby tylko od dobrej woli czy to Sejmu krajowego, czy też parlamentu zależało, aby wszystkie ulepszyć stosunki, a nie przypominało tego obowiązku pracy indywidualnej na wszystkich polach.

Prócz tej jałowej agitacji, przeszliśmy epokę, w której z chlubą podnosiły grupy radykalne, chęliąc się nawet tem, że występują do walki z ustawą i to w formie nieposzanowania ustawy.

Co innego jest krytyka ustawy, na to, aby ją w legalnych warunkach zmienić, a co innego jest budzenie nieposzanowania dla ustaw.

W ciągu wczorajszej debaty złożył bardzo poważne oświadczenie p. Stapiński, twierdząc z całą odwagą i z pewną zasługą obywatelską, że nie da się zepchnąć na drogę jałowej agitacji, bo widzi, że dla kraju jedynie pozytywna praca może przynieść dodatnie rezultaty.

Z pewnym atoli bolem słuchołem mowy p. Makucha, która do tej świadomości politycznej jeszcze nie doszła, mowy, w której przebiegał się ton radykalizmu bardzo stanowczego i dlatego ośmie-

łę się zwrócić uwagę szanownego p. Maku-cha na pewne pewniki, jakie nauka polityczna stwierdziła.

Jednym z tych pewników jest to, że nie ma, nie było i nie może być społeczeństwa, w którymby każdy sam siebie tylko słuchał.

A drugim takim pewnikiem jest, który wszyscy politycy angielscy podnożą, że „posłuszeństwo ustaw“ to jest pierwsza lekcya kultury.

(*Brawa*).

Kto chce dbać o kulturalne podniesienie swego narodu, ten niech nie osłabia w nim poczucia i poszanowania prawa.

(*Brawa i oklaski*).

A jeżeli ja mówiłem o przestroгах, o których trzeba pamiętać przy przeprowadzeniu reform, to ośmielę się przytoczyć także jedno słowo, które znalazłem niedawno w dziełach jednego z najgłębszych historyków naszych, który badając sentencję położenia Polski, pisze, że były instytucje jak liberum veto i elekcyja, które były wiecznem pokuszeniem, wiecznem źródłem niemoralności publicznej i musiały ludzi prowadzić do złego.

Proszę Panów, mamy przeprowadzić reformy bardzo doniosłe, ale trzeba nam pamiętać, ażebyśmy nie wytworzyli instytucji, któreby były dla ludzi pokuszeniem, któreby ich mogły prowadzić do złego.

(*Brawa*).

Jeżeli o tym historyku wspomniałem, to bodaj jednym zdaniem przypomnę także, że Plato zastanawiając się w swojej monografii o Gorgiaszu, co jest najwyższem zadaniem polityki, postawił jako jej najwyższe zadanie, uszlachetnianie obywateli.

Kto demoralizuje społeczeństwo, ten nie pojmuje zadań polityka, ten staje w antytezie z polityką, która polegać może tylko na tem, aby dźwigać społeczeństwo.

Jeżeli zniknie moralność polityczna a na miejscu moralności politycznej inne zapanują czynniki, jakie z tego wynikną owoce?

Wystarczy, że się rozejrzę po Stanach Zjednoczonych.

Tam miejsce moralności politycznej zajął jedynie pieniądz, pieniądz ze wszystkim złem, co za nim idzie; z wyparciem

się zasad, a z uwzględnieniem tylko interesów materyalnych.

Gdzie zniknie moralność, tam pieniądz staje się panem, a niegodny to pan!

Dlatego też przy całej akcji reformowej trzeba zawsze patrzeć, czy te programy, jakie stawiamy, jakie mamy możliwość przeprowadzić w instytucjach, nie byłyby może podobnie jak niegdyś liberum veto i elekcyja, pokuszeniem ludzi, lub czy nie wytworzyłyby warunków, ułatwiających rozszerzanie się złego.

O potrzebie przeprowadzenia reformy niemal każdy z mówców choćby w kilku słowach wspomniał, słusznem bowiem wydaje się żądanie co do reformy szkół, co do reformy wyborczej, co do reformy administracyjnej i reformy agrarnej.

A słuchając obiektywnie tego wszystkiego, co tu poruszono, mogę skonstatować że w szczegółach żadna z tych kwestji jeszcze nie jest wypracowaną. Jest poczucie potrzeby przeprowadzenia tych reform, jest chęć przeprowadzenia, aby ono stało się czynnem.

Ale ta chwilowa rozbieżność jest w szczegółach, ona nas nie powinna bynajmniej przestraszać, ani nie może stanowić powodu do ujemnej krytyki działalności i usposobienia tego Sejmu.

Zjawisko to jest niemal powszechne, filozofia polityczna, konstatając rozbieżność tendencji i poglądów stwierdza, że w znacznej części jest to ta tragiczna zagadka w położeniu społecznem, że musi prowadzić i organizować życie społeczne, zanim wiedza społeczna, zanim teoria socjologii i polityki dojdą do dostatecznie wielkich naukowych rezultatów.

Jak medycyna wobec choroby chce ulżyć choremu, chce dać pomoc choć jeszcze nie zdołała wszystkiego zbadać, ale pogłębia badania, aby mózdz skutecznie pomódz, tak i w dziedzinie zagadnień politycznych, im bardziej skomplikowane staje się życie polityczne, tem większe znaczenie nabiera nauka polityki, tem większe znaczenie nabiera również i krzewienie kultury politycznej wśród swoich obywateli.

Już samo krzewienie kultury politycznej będzie usuwaniem gruntu dla jałowych agitacji, dla jałowych hasel, które zamiast pozytywnych programów, — nieraz chcą przewrotu społeczeństwa.

Istnieje i drugi częsty, nieraz i ważny

powód rozbieżności programów i walki politycznej. Zachodzi to proszę Panów, jeżeli jedne stronnictwa stoją na słusznym stanowisku uwzględnienia ogólnego interesu kraju, a inne występują do walki stronnictwa, czy odłamy, które nie dobro ogółu, ale dobro pewnej klasy, pewnej warstwy czy dobro partii, czy dobro osobiste szeregu ludzi, jako jedyną dyrektywę działania uważają.

Konstatuję ponownie z radością, że w całym toku naszej debaty politycznej tej antytezy poglądów i dążeń nie było, owszem występowała pewna chęć sprecyzowania swoich programów. Jednak z każdej strony liczone się z tem, co ma być uważane jako dobro społeczeństwa i jako potrzeba kraju. Nie partyjne, nie klasowe, lecz krajowe wysuwano względy i argumenta.

A te psychologiczne usposobienia, jakie się zaznaczyły w tej debacie, one wytwarzają chwilę odpowiednią, aby do konkretnych przystąpić reform, aby zaprząć wszystkich do pracy konkretnej i do datniej, której tak wielką potrzebę tu wykazywano.

Mówiono o wspólnych zadaniach, wspomnieć można o wspólnych niebezpieczeństwach.

Na jeden ryłko taki fakt chcę tu zwrócić uwagę, na fakt, o którym już miałem sposobność mówić w komisji budżetowej słów kilka.

Proszę Panów, wczoraj p. Stefczyk poruszył już ten problem, tj. fakt emigracyi z Galicyi ludu naszego za granicę w celach zarobku. Wiemy, że setki tysięcy opuszcza corocznie kraj dla zarobku.

Chcę tę sprawę tu przytoczyć jedynie jako dowód, że w tej dziedzinie i dla Rusinów i dla Polaków istnieje wspólne niebezpieczeństwo i że istnieją wspólne zadania.

Niech mi wolno będzie przytoczyć, co już raz dawniej miałem zaszczyt powiedzieć w tym Sejmie, że niedawno jeden z amerykańskich uczonych zastanawiając się nad przyczyną upadku Polski powiedział, że Polska upadła przez eksport zboża i rozwija to zapatrywanie bardzo poważnie. To nie jest paradoks, bo on tę rzecz wywodzi szczegółowo.

Wywożono u nas zboże z kraju, aby kupować obce artykuły przemysłowe potrzebne do życia i zamiast wytworzyć u siebie zamożną, liczną, pracującą warstwę

rzemieślniczą i przemysłową, zamiast wytworzyć warunki powstania silnych, zamożnych miast, któreby przerwały jednostronność ustroju i tendencyi politycznych i gospodarczych, wysyłano to zboże za granicę a utrzymywano przemysłowców niemieckich holenderskich angielskich. A Polska nie wzrastała w ludność, nie wrastała w zamożność, Polska nie uzupełniała się społecznie i wówczas, kiedy we wszystkich innych krajach i społeczeństwach odbywała się reorganizacja polityczna na tej podstawie, że władza królewska znalazła socyalne podstawy, ażeby stanąć zwycięsko wobec przewagi jednej klasy, u nas tej socyalnej podstawy, tej dodatniej podstawy nie było.

I dlatego twierdzi Amerykanin, że w chwili, kiedy Polska powinna się była zdobyć na pełnię sił, aby stawić skutecznie obronę obcym zakusom, była za słabą i nieprzygotowaną do owej walki.

Czasy się zmieniły. Naszego zboża ledwie wystarczy dla nas, zresztą obce kraje, obce targa zajął kto inny.

Jeszcze w epoce Stanisława Augusta pocieszano się eksportem do Anglii.

Angielskiego targu nie mamy, ale za to rozwijał się z kraju naszego inny wielki eksport — eksport ludzi. Jest to zadanie podwójne.

Chodzi o byt tych ludzi, chodzi o to, aby nie byli zmuszeni do włóczęgi na obczyźnie, ale chodzi także i o co innego.

Dawniej nasz eksport zboża wychował rzesze obcych ludzi.

A nasz eksport ludzi cóż robi? Ułtawia zwyciężką konkurencyę ekonomiczną przedewszystkiem niemieckiemu przemysłowi, bo obiektywnie rzecz badając, nie widzę dziś w Europie nigdzie równie świadomej polityki ekonomicznej jak ta, którą w kwestyi robotniczej zajął rząd pruski.

Postawił on sobie za zadanie wywalczyć hegemonię dla przemysłu niemieckiego w świecie, stanął do rywalizacyi z Anglią, i te wszystkie zatargi na tem tle walki o przemysłowe panowanie nad światem się rozgrywają.

Warunkiem zwycięstwa w tej walce było dostarczenie przemysłowi niemieckiemu taniego robotnika, zaś tego taniego robotnika można dostarczyć tylko, jeżeli na wewnątrz niemieckiego targu nie

będzie konkurencji między rolnictwem a przemysłem o robotnika.

I dlatego otworzono słupy graniczne, żeby, jak się wyraził jeden z niemieckich profesorów, „die östlichen Nomadenschwärme“ wpuścić na tych kilka miesięcy, kiedy rolnictwu ich potrzeba, a potem ich wyrzucić jako „lästige Ausländer“, gdy ich już rolnictwo nie potrzebuje, gdy dalsze ich utrzymywanie byłoby już podrożeniem produkcji.

W ten sposób przemysł niemiecki zapewnił sobie najtańszego robotnika. Ale pytam, co będzie dalej?

Tak jak dawniej to nasze zboże gruntowało cudzą potęgę z naszą szkodą, tak boję się, że ten galicyjski robotnik polski i ruski, który ułatwia rozwój i powstawanie niemieckiego przemysłu, gotów zakwestyonować nasze odrodzenie się ekonomiczne, bo nasz powstający dopiero, w pieluchach będący przemysł gotów z roku na rok coraz potężniejszą spotykać obcą konkurencję.

Rozporządzenia rządu niemieckiego starają się wywołać antytezę interesów między ruskiem a polskim społeczeństwem przez pewne protegowanie ruskich robotników i wytwarzanie gorszych warunków bytu dla robotników polskich.

Ja w ten szczegół wchodzić nie chcę, ale zwracam uwagę na to wspólne dla nas niebezpieczeństwo, że my sami przez eksport jednej i drugiej siły pomagamy do wzrostu potęgi, która ani Rusinom ani Polakom dobrze życzyć nie będzie i która usuwa nam warunki podnoszenia ekonomicznego kraju.

W oświetleniu tego niebezpieczeństwa może tem jaśniej wystąpi nagłość i potrzeba takiego przekształcenia warunków gospodarczych naszego kraju, żeby nasi robotnicy znajdowali dość zarobku w kraju, a nie byli jedynie czynnikiem wytwarzającym obcą potęgę a utrudnieniem na przyszłość naszego rozwoju.

Dlatego też ta praca, która chce u przemysłowienia kraju; ta praca, która chce podnieść rolnictwo, ta praca, która chce górnictwo u nas rozwinąć, ma nie tylko ekonomiczne lecz i narodowe, i polityczne znaczenie.

(Brawa).

Praca ma wogóle doniosłość dla ludzi.

Jeden z największych przemysłowców świata, Krupp, kiedy go raz zapytano o dewizę jego życia — widziałem to przed laty w jakiejś książce pamiątkowej — napisał tych kilka słów:

„Arbeit ist Segen, Arbeit ist Gebet!“

Napisał to jeden z największych potentatów przemysłowych świata.

Dla nas te słowa warto pamiętać, a mianowicie w odniesieniu także do tych, co mówili najpierw w kwestyi ruskiej.

Praca u nas będzie miała podwójny rezultat: bezpośredni, bo ulepszy gospodarce dziedziny, i pośredni, bo jeżeli się weźmie wzajemnie do pracy, to wtedy wzrasta wzajemne zaufanie, może nastąpić zbliżenie, a jedno i drugie ułatwia potem korzystne rozwiązanie i najbardziej drażliwych narodowych problemów.

Sejm nasz rozpoczął teraz nową kadencję.

Prawdopodobnie reforma wyborcza skróci okres, jaki w myśl dotychczasowego statutu krajowego stał przed nami, ale Sejm ten pomimo skrócenia kadencji winien pamiętać i, o ile z mów wczoraj i dziś wypowiedzianych sądzić mogę, będzie pamiętał, że pomimo skrócenia kadencji, ciężą na nim zobowiązania wobec siebie i wobec kraju.

Wobec siebie i poprzedników i następców swoich ma Sejm zadanie zadecydowania się dodatnio w życiu narodowym, żeby podnieść wartość tej instytucji i uszanowanie dla tej instytucji w szeregach ludności całego kraju; wobec społeczeństwa jest obowiązkiem naszym przez dokonanie reform koniecznych, przez wprowadzenie świadomej i finansowej i gospodarczej i społecznej polityki wytworzyć lepsze warunki rozwoju. I z radością widziałem, że większa część mowców bardzo silnie podnosiła gotowość do tej pracy, ale w tym razie zostaje nam jeszcze jeden poselski obowiązek, a tym obowiązkiem jest zwrócić uwagę kraju, że myśmy do pracy gotowi, ale że w kraju tylko wtedy lepiej być może — jak to podkreślił podobnie p. Leo — jeżeli i szerokie koła obywatelskie tego kraju będą pełne świadomości i tę świadomość

włożą w czyn, że nam w kraju coraz lepiej i coraz jaśniej było w naszym biednym kraju.

(*Huczne brawa i oklaski*).

Wtedy spełni się to, co było programem wielu mówców, co jest naszym życzeniem i obowiązkiem, aby coraz lepiej Marszałek. Posiedzenie odraczam do godz. 7 wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. po południu.

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 27. października 1908.

(Po przerwie o godzinie 7 minut 25. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie odroczone na nowo otwieram. oretyczne i praktyczne w psychiatrii, pełni obowiązki naczelnego lekarza.

Przystępujemy do sprawozdania komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zmiany etatu posad i płac lekarzy i urzędników krajowego Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie. (AI 395). Przy obsadzeniu posady dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu nie zważać na wiek §. 3. ustawowy służby krajowej wymagany.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Loewensteina ma głos p. Skalkowski. 2. Dziesięciu lekarzy doktorów medycyny, mianowicie: trzech prymaryuszy, czterech sekundaryuszy i trzech asystentów.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

B) Służba duchowna :

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

1. Jeden kapelan obrządku rzymsko katolickiego.

2. Jeden kapelan obrządku greckokatolickiego.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

C) Służba administracyjna :

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

1. Rządca.
2. Dwóch oficyałów.
3. Trzech asystentów.
4. Inspicyent.
5. Dwóch praktykantów.
6. Maszynista.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

D) Służba niższa :

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Etat posad i płac krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, uchwalony dnia 27. października 1904 l. s. 1581/04, traci moc obowiązującą; w miejsce jego ustanawia się następującą:

1. Woźny.
2. Oddźwierny przy furcie zakładowej.
3. Oddźwierny przy bramie wjazdowej.

II. Etat płac.

I. Etat posad.

A) Zarząd i służba lekarska.

1. Dyrektor ze stopniem doktora medycyny, posiadający wykształcenie te- 1 Dyrektor:
a) płaca 6.400 K;
b) dodatek funkcyjny 1000 K;
c) mieszkanie z opałem i światłem;
d) trzy dodatki pięcioletnie po 800 koron.

2. Prymaryusze :

- a) płaca po 3.400 K;
- b) dodatek funkcyjny 1000 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 600 koron.

3. Sekundaryusze :

- a) płaca po 2.100 K;
- b) dodatek funkcyjny 1000 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 400 koron.

4. Asystenci :

- a) płaca po 1500 K;
- b) dodatek funkcyjny 1000 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 200 koron.

5. Kapelani :

- a) płaca po 800 K;
- b) mieszkanie z opałem i światłem;
- c) wikt albo relutum za wikt;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 100 koron.

6. Rządca :

- a) płaca roczna 2.800 K;
- b) dodatek funkcyjny 960 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) cztery dodatki trzyletnie po 200 koron.

7. Oficyalowie :

- a) płaca po 2.200 K;
- b) dodatek funkcyjny 768 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki trzyletnie po 200

8. Asystenci :

- a) płaca po 1.600 K;
- b) dodatek funkcyjny 576 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki trzyletnie po 200 koron.

9. Inspicyent :

- a) płaca 1600 K;
- b) dodatek funkcyjny 576 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki trzyletnie po 200 koron.

10. Praktykanci :

- a) płaca 1200 K;
- b) dodatek funkcyjny 576 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) dwa dodatki trzyletnie po 200 K i dodatki starszeństwa, pierwszy po 12 latach w kwocie 200 K, drugi po 15 latach w kwocie 200 K.

11. Maszynista :

- a) płaca 1600 K;
- b) dodatek funkcyjny 800 K;
- c) mieszkanie z opałem i światłem;
- d) trzy dodatki pięcioletnie po 100 koron.

12. Woźny :

- a) płaca 1000 K;
- b) mieszkanie z opałem i światłem;
- c) dodatek na ubiór 100 K;
- d) dodatki pięcioletnie po 60 K.

13. Oddźwierny przy furcie zakładowej :

- a) płaca 1000 K;
- b) mieszkanie z opałem i światłem;
- c) dodatek na ubiór 100 K;
- d) dodatki pięcioletnie po 60 K;

14. Oddźwierny przy bramie wjazdowej :

- a) płaca 1000 K;
- b) mieszkanie z opałem i światłem;
- c) dodatek na ubiór 100 K;
- d) dodatki pięcioletnie po 60 K.

2. Uchwała podwyższająca etat posad lekarskich o jednego (czwartego) sekundaryusza wchodzi w życie z dniem 1. stycznia 1909 roku.

3. Sejm zatwierdza wstawione do Rubr. I. budżetu krajowego zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie podwyższone kredyty dla urzędników zakładu mianowanych przed powzięciem powyższych uchwał tytułem dodatków funkcyjnych :

- a) dla rządcy 1.000 K;
- b) dla oficyalów, asystentów i inspicjenta po 800K.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? *Nikt*. Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie powiększenia etatu i podwyższenia poborów urzędników szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie. (Al. 396).

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Loewensteina ma głos p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Etat posad i płac urzędników administracyjnych szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie ustanowia się, jak następuje:

1. Rządca:

- a) płaca 2.800 K
- b) wikt I. klasy lub relutum,
- c) pomieszkowanie z opałem i światłem,
- d) 4 dodatki trzyletnie po 200 K.

2. 2 oficyałów:

- a) płace po 2.200 K
- b) dodatek aktywalny po 768 K
- c) trzy dodatki trzyletnie po 200 K.

3. 3 asystentów:

- a) płaca po 1.600 K
- b) dodatek aktywalny po 576 K
- c) 3 dodatki trzyletnie po 200 K

4. Asystent w izbie przyjęcia chorych:

- a) płaca 1.600 K
- b) mieszkanie z opałem i światłem, albo w braku mieszkania relutum 567 K
- c) wikt II. klasy albo relutum,
- d) 3 dodatki trzyletnie po 200 K

5. 3 praktykantów:

- a) płaca po 1.200 K
- b) dodatki aktywne po 576 K
- c) 2 dodatki trzyletnie po 200 K
- d) 2 dodatki starszeństwa po 12 i 15 latach służby po 200 K

6. Inspicyent:

- a) płaca 1.600 K
- b) wikt II klasy lub relutum,
- c) pomieszkowanie z opałem i światłem,
- d) 3 dodatki trzyletnie po 200 K

Jeśli urzędnik przechodzi do najbliższej wyższej rangi a na posadzie w poprzedniej randze pobierał już płacę najwyższego stopnia (z najwyższą ilością dodatków trzyletnich, czas służby z peryodu pobierania tej płacy będzie mu się także liczył do pozyskania dodatku trzyletniego w randze, do której się posunął.

O ileby dla urzędników, mianowanych przed powzięciem niniejszej uchwały, nowe postanowienia były mniej korzystne, upoważnia się Wydział krajowy, by do tych urzędników stosował przepisy dotychczas obowiązujące.

II. Sejm zatwierdza kredyty, które Wydział krajowy w przewidywaniu uchwały powyższej ad I. wstawił do Rubryki I. wydatków preliminarzy budżetów roku 1908 obu szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podwyższenia poborów dyrektorów obu szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie. (Al. 397).

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy Loewensteina ma głos p. Skałkowski.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca poseł **Skałkowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. W uchwalonych przez Sejm krajowy etatach płac szpitali krajowych we Lwowie i Krakowie z 22 maja r. 1875 Nr. 22 Dz. u. k. względnie z 10. października 1878 Nr. 57 Dz. u. k. zmienia się pobory dyrektorów obu tych szpitali w ten sposób, że odtąd pozycya pierwsza tych etatów opiewać będzie:

Dyrektor:

- a) płaca 6.400 koron,
- b) dwa dodatki pięcioletnie i jeden trzyletni po 800 kor. rocznie,
- c) mieszkanie lub w razie braku mieszkania w naturze relutum w kwocie 1.472 koron,
- d) relutum za opał i światło 420 koron.

II. Powyższe podwyższone pobory wstawia się do budżetu obu szpitali na r. 1909.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Jeśli nikt, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie przyznania służbie niższej krajowych szpitali we Lwowie i Krakowie zaopatrzeń na wypadek nieudolności do dalszej pracy. (**Al. 398**).

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy p. Loewensteina ma głos p. Skalkowski.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Służba niższa w szpitalach krajowych we Lwowie i Krakowie nabiera prawa pobierania zaopatrzenia z fundusów tych szpitali w razie nieudolności do dalszej służby po 10 latach nieprzerwanej służby w wysokości 40%, ostatniej płacy, z doliczeniem do zaopatrzenia także odpowiedniego odsetku dodatku służbowego.

2) Za każdy dalszy rok służby dolicza się przy wymiarze zaopatrzenia 3% ostatniej płacy z wliczeniem dodatku, tak, że zaopatrzenie po 20 latach wyniesie 70%, po 30 zaś latach równać się będzie wysokości całej płacy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego i wniosków poselskich o klęskach elementarnych w r. 1908. (**Al. 399**).

Sprawozdawca poseł **Kędzior** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**.

Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 11. września 1908 o klęskach elementarnych w r. 1908. Sejm przyjmuje do wiadomości.

II. Sejm przeznaczają na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych uszkodzonych przez powodzie i ulewne deszcze w r. 1908 zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 500.000 K w oczekiwaniu, że państwo udzieli na ten cel zasiłku w kwocie 750.000 K.

Zasiłki krajowe i państwowe mają być rozdzielone równomiernie między powiaty dotknięte klęską na podstawie operatów sprawdzonych na miejscu przez techniczne organa krajowe, roboty zaś konstrukcyjne winny być wykonane pod nadzorem Wydziału krajowego.

III. Sejm przeznacza na odwodnienie zabagnionych gruntów, wykonanie nagłych budowli wodnych, tudzież na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciw melioracyjnych zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 300.000 K w oczekiwaniu, że państwo udzieli na ten cel dalszego zasiłku w kwocie 450.000 K.

IV. Sejm przyznaje zasiłek 200.000 K na dostarczenie paszy do dyspozycji Administracji państwa.

V. Sejm uchwała załączony % projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki na ułagodzenie skutków klęsk elementarnych w r. 1908.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wobec ogromu katastrofy, jaka Galicyę w r. 1908 dotknęła, przeznaczył ze skarbu Państwa:

a) zapomogę bezzwrotną w kwocie 5,000 000 K, a mianowicie:

1. na przywrócenie komunikacji powiatowych i gminnych 750.000 K;

2. 450.000 K na odwodnienie zabagnionych gruntów, wykonanie nagłych budowli wodnych, tudzież na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciw melioracyjnych;

3. 3,800.000 K na zakupno nasion dla zasiewów ozimych i jarych, tudzież dostarczenie po niżonych cenach żywności dla najuboższej ludności i paszy dla przezimowania żywego inwentarza;

b) zaliczkę w kwocie 5,000.000 K na udzielanie pożyczek bezprocentowych, a mianowicie:

1. 2,000.000 K właścicielom średnich folwarków i włościanom posiadającym większe gospodarstwa;

2. 1,000.000 K kasom Raiffeisena do dyspozycji Wydziału krajowego;

3. 2,000.000 K najbardziej dotkniętym powiatom i gminom na pokrycie ubytku w dodatkach do podatków na cele drogowe i szkolne.

VII. Sejm wzywa c. k. Rząd ażeby:

a) przyznał jeszcze przed zimą niżki taryfowe na kolejach dla przewozu paszy, zboża, ziemniaków, grysu, soli tudzież opału (węgla, drzewa i ropy) i ściółki przeznaczonych dla gospodarstw dotkniętych klęską;

b) przeznaczył wystarczającą ilość wagonów i padków soli kamiennej do bezpłatnego rozdzielania jej między hodowców bydła w okolicach kraju, gdzie pasza jest zepsuta, oraz aby zezwolił na otwarcie i wolny pobór surowicy z źródeł solnych hodowcom w okolicach, gdzie takie źródła są, a brak jest paszy zdrowej;

c) aby zarządził wstrzymanie egzekucji zaległości podatkowych względem tych gospodarstw, które zostały nawiedzone w r. 1908 klęskami elementarnymi;

d) aby utworzył w okolicach bezleśnych składy drzewa z lasów państwowych dla dostarczenia ubogiej ludności opału za niską opłatą.

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyspieszył roboty przy uzupełnieniu regulacji rzek kanałowych po myśli ustawy z 9. maja 1907 Dz. ust. kraj. Nr. 54 i bezwzględnie rozpoczął budowę kanału spławnego galicyjskiego celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w r. 1909 przyspieszył roboty przy publicznych przedsięwzięciwach melioracyjnych i udzielił na ten cel z funduszu krajowego potrzebnych zaliczek na rachunek dotacyj r. 1910.

X. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić starania celem wprowadzenia w kraju odmian zbóż odporniejszych na wpływy atmosferyczne, oraz dostarczenia włościanom nowych gatunków ziemniaków do sadzenia.

XI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby po ustawowem zapewnieniu obwałowania Wisły i odwodnienia Powiśla, tudzież regulacji Bugu i Styru z dopływami równoległe z regulacją podgórskich dopływów rzek karpackich podjął akcyę koło drenowania w szerszych rozmiarach i przedkładał Sejmowi projekty ustaw mające na celu wykonanie osuszenia i drenowania gruntów w całym gmi-

nach katastralnych przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego.

Uchwałami pod II. do VII. zostają załatwione wnioski nagłe w sprawie pomocy doraźnej:

1. l. s. 361. posła Zdzisława Tarnowskiego;

2. l. s. 362. posła Cieleckiego i tow.;

3. l. s. 363. posła Bernadzikowskiego i tow.;

4. l. s. 364. posła Korola i tow.;

5. l. s. 365. posła Oleśnickiego i tow.;

XII. Wnioski poselskie w sprawie przyjęcia z pomocą ludności powiatów i gmin dotkniętych klęskami elementarnymi, a mianowicie:

1. l. s. 366. wniosek p. Szweda;

2. l. s. 721. wniosek p. Szweda;

3. l. s. 788. wniosek p. Oleśnickiego;

4. l. s. 789. wniosek p. Sodomory;

5. l. s. 791. wniosek nagły p. Antonego Starucha;

6. l. s. 984. wniosek p. Weisera;

7. l. s. 1.089 wniosek p. Długosza;

8. l. s. 1.090 wniosek nagły p. Tymoteusza Starucha;

9. l. s. 1.348. wniosek p. Krynickiego;

10. l. s. 1.249. wniosek p. Winniczuka;

11. l. s. 1.446. wniosek p. Hanczakowskiego;

12. l. s. 1.816 wniosek p. Skwarki;
dalej petycje:

l. s. 428, 454, 458, 492, 509, 555, 577, 717, 737, 753, 851, 947, 948, 951, 998, 1.067, 1.127, 1.128, 1.201, 1.429, 1.430, 1.497, 1.533, 1.534, 1.770, 1.777, 1.786, 1.788, 1.797, 1.960, 2.019, 2.073, 2.076, 2.093, 2.135, 2.195, 2.180, 2.278, 2.266, 2.368—odstępuje Sejm c k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia;

XIII. Wniosek nagły l. s. 481 posła Battaglii i tow. w sprawie zaciągnięcia pożyczki krajowej w wysokości kilkudziesięciu milionów koron celem przeprowadzenia z pomocą finansową państwa większych robót publicznych, w szczególności

drogowych i wodno-regulacyjnych w czasie krótszym od ustalonego dotychczasowymi programami przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia Sejmowi wniosków.

XIV. Wnioski poselskie i petycje w sprawie zasiłków

a) na naprawę dróg powiatowych i gminnych;

1. l. s. 983. wniosek posła Szweda

2. l. s. 1.654. wniosek posła Tracza i tow.;

3. l. s. 691. petycję reprezentacji pow. Krośnieńskiego;

4. l. s. 898. i l. s. 2.202. petycję Wydziału powiatowego w Starym Samborze;

5. l. s. 1.014. petycję gminy Brzeżówka pow. Krośnieńskiego;

6. l. s. 1.041. petycję Wydziału powiatowego w Pilźnie;

7. l. s. 1.107. petycję Reprezentacji powiatowej w Ropczycach;

b) na odwodnienie gruntów i pokrycie datków konkurencyjnych do kosztów publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych;

1. l. s. 523. petycję spółki wodnej dla obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami;

2. l. s. 850. petycję gmin Strażów, Palikówka, Łąka i Łukawiec powiatu Rzeszowskiego;

3. l. s. 908. Wydziału spółki wodnej dla regulacji Starego Brnia z dopływami;

4. l. s. 1.066, petycję gminy Kwików powiatu Brzeskiego;

5. l. s. 1.076. petycję gmin Bzianka, Milcza, Trześniów, Jacmierz, Posada jaćmierska, Zarszyn i Besko, tudzież obszarów dworskich Jaćmierz i Wzdów powiatu Sanockiego i Brzozowskiego;

6. l. s. 1.235. petycję gminy Mnówice pow. Bialskiego;

7. l. s. 1.738. petycję gminy Miechówice wielkie pow. Dąbrowskiego;

8. l. s. 1.764. petycję Wydziału spółki wodnej dla obwałowania Wisły od Raby do Woli Rogowskiej;

9. l. 1.977. Wydziału powiatowego w Wieliczce;

przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia z kredytów uchwalonych pod II. i III.

XV. Petycję l. s. 2.179. Wydziału powiatowego w Brzesku o darowanie przypadających za lata 1908 do 1910 rat pożyczek zaciągniętych w r. 1904 przez właścicieli gruntów dotkniętych powodzią w r. 1903 przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Ustawa

z dnia . . . o zaciągnięciu pożyczki na złagodzenie skutków klęsk elementarnych w r. 1908.

Za zgodą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Łodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje :

§. 1.

Na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych uszkodzonych przez powódzie i ulewne deszcze w roku 1908. na odwodnienie zabagnionych gruntów i wykonanie nagłych budowli wodnych, na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciw melioracyjnych, tudzież na zakupno paszy dla gospodarzy wiejskich upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki umarzalnej do wysokości 1,000.000 K w gotówce.

§. 2.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu ?

P. Senyk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Senyk.

P. Senyk. Wysoka Pałato!

Wże w perszych dniach zasidania Wysokij Pałaty maw ja czast' skrytykowały sprawozdania Wydiłu powitowoho i Starostwa w Żydaczowi, kotri były zowsim supereczni szczo do wysłidiw szkid elementarnych żydacziewskoho powita, jaki Rada powitowa i Starostwo postawily.

A imenno buło tam skazane, szczo

buw moroz, hrad, woda powylywała, w zahali szkody były welyki tak, szczo zo wsich zemłopłodiw majže niszczo sine lyszyło, a na kincy skazane buio, szczo powit żydacziewskij ne potrebuje bilsozji zapomohy i lysz bude pry kińcy roku brak paszi.

Wże samo sprawozdanie, kotre pocytennyj sprawozdatel tu czytaw, wyskazuje wyraźno, szczo wsi powity zistaly riwnomirno uszkodzeni, jak t bela opadu doszeziw i tabela dniw sloty wyskazujut, powit żydacziewskij pid tuju miru može buty podtiahnenyj.

Dalsze je skazane, szczo relacji Wydiłiw powitowych i Starostw sut supereczni, w zahali niczoho ne wyskazujuczi i prjyszly doperwa w misiaciach łypniu i serpnju.

Se znaczyt, szczo wid serpnia do nynisznoho dnia w mnohych powitach mohło sine pohirszyty.

Powit żydacziewskij maje duže mnoho sinožat' i možna jeho nazwaty kopalneju sina. Wid nas wychodyt sino na wsi storony Halyczyny, a seho roku ne lysz, szczo zbir sina buw o mnoho menszyj i vse, szczo buło zibrane w welykij czasty zohnyło.

Ne budu wykazuwaw stanu znyszczenia w tim powiti, w kotrim je až try riky: Stryj, Dnister i Łomnycia, toj obraz ne stanu tut predstavyty, sam Wydił krajewyj powidaje wże w tim skudnym sprawozdaniu, szczo w żydacziewskim powiti były wylewy wody.

Ale to koždyj przynast', szczo mojim obowiazkom poselskym promowyty za swoim powitom, kotryj w dijnystoty poterpiw welyki szkody.

Do seho dodam jeszcze, szczo swižo upaw śnih, kotryj leżaw pownych 6 dniw i moroz, kotryj dochodyw do 8—10 stepeni, porobyw welyki szkody. Koło Mykołajowa w selach Rudnyky, Waryń, Uście i inszi welyki śnihy zachopyły pokosy otawy, na kotru lude'czysłyły, szczo sine jeju poratujut. Ne stanu howoryty o tych tysiaczach morgiw newykopanoji bulby i toj kotru lude' połyszly na zemli, bo do domu dowesty ne možna buło.

Dumaju otže, szczo i żydacziewskij powit može buty podtiahnenyj pod tu samu miru jak inszi powity.

Dla toho śmiwbym postawyty ślidujucu rezolucju :

„Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, ażeby przy rozdziale zapomogi z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, których rozmiary powiększył mróz i spadły śnieg, który leżał pełnych 6 dni — uwzględnił ludność powiatu żydaczowskiego w stosunku odpowiadającym wysokości wyrządzonej szkody.“

Proszu świtłu Pałaty w wydu przedstawienia riczy korotkymy a zhidnymy z prawdoju słowamy pryniaty moju rezolucju.

Marszałek. Przedewszystkiem podam tę rezolucję do poparcia.

Jest rezolucya p. Senyka, która opiewa

(czyta).

„Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, ażeby przy rozdziale zapomogi z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, których rozmiary powiększył mróz i spadły śnieg, który leżał pełnych 6 dni — uwzględnił ludność powiatu żydaczowskiego w stosunku odpowiadającym wysokości wyrządzonej szkody.“

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję zechce rękę podnieść (*Dostateczna liczba*). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. Dumka. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Dumka.

P. Dumka. Wysokij Sojme!

Koły otworyt sia tu knyhu ewangelji budżetowej, ne oden radym okom perebihaje cyfry za cyframy, ta serdeńko raduje, dusza uśmichajeś, ot tu pensja bilsza, tu emerytura, tu jakiś inszi żereła, mnoho nadijnoho istocznyka probywajeś, de jak ne odnim ta druhym zdrowa struja jeho pokripyt.

No chłop, a szcze ruskyj, toj ne maje czym tiszytyś, tomu sercie krajeś, bo vse bilszi, a bilszi tiahary na jeho barky spadajut, szczo czym raz bilsza nuźda ta złyda z toji knyhy jemu prowokujet sia. Szczo ti cyfry jakymy tu Panowe tak leħko operujut, jemu pryjde tiazki złydy terpity, druhi budut sołodku chwyłu sprawłaty a win bude żyw w hołodi ta w chołodi.

Sehoroczna katastrofa, jaka wdaryła na rilnykiw, zwernuła uwahu Wysokoj Pałaty, jak i prawlinja szczo kolo chłopiw szczoś ne dobre, szczo toj, szczo sobi wid roła widijmaje, a druhym daje hotowu wpasty, otże obdarowała jeho jak

na oko szcedrymy zapomohamy. bo bude wsioho kilka miljoniw i wprawdi je tu ludy, kotri wydały wydiat, szczo ta wyproszena, ta wyžebrana kwota, se kapla w morju, se minimum, kotre i sotoji czasty ne whasyt lycha ta sliz ne obitre. No je ludy, kotri i na siu małeńku okruszynu zazdrym okom hladiat, szczo chłopowy za bohato dajeś za bohato żertwujeś.

A wprawdi totu piśla ich oka tak welyku kwotu ale jak hałyckym heksametrom jeji rozmiryt sia, to ruskyj chłop jesły ne bude maw dobroji noty w starostwi czy w powiti, załedwe szczo oblyże z neji.

Ne hadajte Panowe, szczo ruskyj chłop z leħkym serciem bere żebranynu, szczo win zwyk po durnyczky ruku wytiahaty, ne win na se ne łasyj, win choť jak bidnyj i nuźdenyj, obdertyj ta hołyj, odnak maje w sobi poczucie dostoinstwa horożańskoho, szczo jak kažu wid roła sobi widijme a klade na dobro swoho kraju.

I nyni, koły mara hołodu zahladaje pered oczy, koły chłop stoit nad hroziazczuju ruinoju jeho żytia, koły odna ruka rozťahaje ta roztyraje sia, szczo by bodaj z sym tym pryjty w pomicz, tak druha rozdumuje, w jakyjby sposib se wido-braty sobi z pidwyższenia dobrowilnoho podatku wid horiwky, pidwyższyty na siu produkeju, szczo bidne i najbidnijsze naselenie musyt tiazko pokutuwały. I okazujeś take, szczo na prymir na odnym chotiajby, na soły piw sotyka znyżył sia za to na horiwci desiat abo bilsze pidwyższyt sia, kotra spade na najbidnijszu ta najnuźdenijszu klasu ludej, kotra nuźdenne ta lycha widżywłana, a szcze do toho prynorowena, litamy musyt toho trijła wypyty, toż za se maje szczo dla pobilszenia swojeji nuźdy bilszyj podatok platyty.

Zachody nad proświtoju ta kulturoju traktujet sia w nas po macoszomu. Jesły de okazať sia jaki żywitnijszi elementy, szczo radiby prośwityty ta pidnosyty zasnowuwanie czytalni, siczy, kramnyci i inszi, to tu klade sia tamy, robyt sia wsilaki perepony, szczo by ne daj Boże ne pryjszow chłop do lipszoho rozumu, szczo by ne znaw, jakoho win rodu.

Bo i świaszczennyk i nawczytel i inszi starajut sia szczyro, szczo by nasz selanyn poczuw lubowu do witeczyny, ko-

żdyj z nas rad w nym zahriwaty poczuwanie do świadomości nacyonalnoji i hożańskoho dostojństwa.

A jak sia postępuje z nawczytela mi? Klade sia wsiaki kahańcy...

Marszałek. Przepraszam szanownego posła. Zdaje mi się, że tu zachodzi nieporozumienie.

Szanowny poseł przypuszczał, że w tej chwili jesteśmy przy rozprawie budżetowej, przy której z natury rzeczy wolno mówić o wszystkich sprawach krajowych.

W tej chwili jednak obradujemy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o klęskach elementarnych, dlatego proszę szanownego posła, by o tej sprawie mówił.

P. Dumka. Ja proszę Wysoku Pałatu, aby zwołyła se wziaty na wzhlad, szczyoby nasz stan ekonomicznyj, proświtynyj i kulturalnyj mił sia rozwinuty i szczyoby na buduczniśt ne treba buło wytiahnuty ruki po zapomohy.

Ja skinczyw.

Marszałek. Głos ma p. Kazimierz ks. Lubomirski.

P. Kazimierz Lubomirski.

Wysoki Sejmie!

Przedłożone nam przez komisję budżetową wnioski w sprawie klęsk elementarnych zmierzają do tego, ażeby przyjsć ludności temi klęskami dotkniętej z wydatną pomocą.

Należy żalować, że skutkiem nie-szczęśliwych okoliczności dopiero dziś ta akcyja kraju będzie się mogła rozpocząć, że nie objęła ona, choć w części, dotychczasowej akcyi celem ratowania ludności.

J.E. Namiestnik, wychodząc z zapatrywania, że bis dat, qui cito dat, z wielką energią już od pierwszej chwili zajął się tą sprawą i przyszedł ludności z niezmiernie wydatną pomocą, która jednakowoż dlatego, że wychodziła z jednego źródła, musiała być w stosunku do ogromu nieszczęścia małą.

Pomimo tego jednak z uznaniem to przyjąć należy, że z tej pomocy rządu ludność otrzymała prawie 2 miliony, a jeżeli odciągniemy to wszystko, co zostało zwrócone z racji zapłaty za ziarno kupione po niskiej cenie, to suma udziela ludności, przekracza 5,000.000 K

Jest to pomoc bardzo wydatna w tak ciężkich chwilach w chwili zapotrzebowania ziarna na zasiew.

Ale dziś ludność z wielką niecierpliwością oczekuje dalszej pomocy i z ufnością spogląda na sprawozdanie komisji budżetowej, zapowiadającej tak wielką pomoc rządową i byłaby niezmiernie wdzięczną, gdyby referent komisji budżetowej zechciał nam powiedzieć, jakie są szanse, czy rząd rzeczywiście przyjdzie z tak wydatną pomocą, czy komisja budżetowa ma już w tym kierunku jakie pozytywne wiadomości.

Pomoc jest nie tylko konieczną, ale i nagłą.

Tegoroczne ulewy zniszczyły też bardzo chemiczną jakość gruntu i utrudniły uprawę na bardzo długie lata; prócz tego poniszczyły środki komunikacyjne, drogi i mosty. Są takie okolice, gdzie pomoc w tym kierunku jest niesłychanie nagłą, bo są miejscowości najzupełniej odcięte od świata, gdzie n. p. na jednej drodze na przestrzeni 10 km. jest zerwanych 6 mostów, gdzie ludność skutkiem takiego stanu dróg nie może się zaopatrywać w zapasy żywności, paszy, ziarna na zasiew, drzewa i t. d. A zatem w tych wypadkach pomoc jest nagłą.

Jeszcze jednym bardzo pożądanym sposobem przyjscia ludności z pomocą jest udzielenie soli, odpadków soli, tak w formie odpadków stałych, jak w formie surowicy.

W tej mierze w powiatach zachodnich zapatrywanie ludności w tym kierunku się krystalizuje, że surowica, zawierająca niski procent soli, tylko w większej ilości może uzdrowić paszę.

Jednakowoż według rozporządzenia ministerstwa finansów, dozwolone jest pobieranie tych odpadków soli do 21 km. od źródeł solnych.

To ograniczenie należałoby w tym wypadku, gdzie tego włościanie żądają, znieść i dlatego pozwalam sobie postawić wniosek, ażeby do rezolucji VII w ustępie b) dodano ustęp:

„Nawet dla gmin położonych dalej niż 21 km. od źródeł surowicy.“

Jak już zaznaczyłem, konieczną jest naprawa dróg i mostów jak najprędzej, o ile możliwości jeszcze przed nadchodzącą zimą, dlatego pozwalam sobie do wniosku IX zaproponować poprawkę:

Marszałek. Głos ma JE. P. Namiestnik.

JE. P. Namiestnik.

Zajęty w innej komisji, nie mogłem ku wielkiemu mojemu żalowi wziąć udziału w obradach komisji budżetowej w chwili, kiedy ta sprawa była na porządku dziennym.

Pozwólcie zatem Panowie, że dziś do uchwał komisji budżetowej dodam ze swojej strony kilka uwag.

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na to, że komisja budżetowa wy stosowuje cały szereg wezwań do Rządu. Biorę to wezwanie nie literalnie, lecz raczej za zarejestrowanie tych wszystkich kierunków, w jakich się akcja zapomogowa obraca.

Nie może być wezwań do rządu, mianowicie w tych kierunkach, w których rząd od kilku miesięcy już akcją rozwinął, nie czekając na wezwania ze strony Wysokiego Sejmu.

W całej akcji ratunkowej mowy o tem niema, ażeby wynagrodzić wszystkie szkody wynikłe z posuchy, powodzi, gradu, a głównie z deszczów ulewnych. O tem też i komisja budżetowa nie myślała, chociaż w preliminowaniu kwot była bardzo hojna i optymistyczna.

Można i trzeba ratować tylko te egzystencye gospodarze, które bez pomocy publicznej nie mogłyby się utrzymać, a które w interesie publicznym koniecznie utrzymać należy.

Są to egzystencye gospodarze włościańskie, mniejsze lub nieco większe, są to zarazem egzystencye gospodarze folwarczne nie mniej niż tamte dotknięte klęską powodzi, które wskutek warunków i okoliczności, Panom znanych w ciężkiem, a nieraz w cięższem położeniu się znajdują, niż właściciele 1, 2 lub 3 morgów.

Otóż akcja ratunkowa, obejmująca cały obszar klęski, ale stawiająca sobie za cel ratowanie zagrożonych gospodarczych egzystencyj, nie zaś wynagrodzenia wszelkich szkód, doznała już dość wiele w tym kierunku, który w sprawozdaniu komisji budżetowej został wytknięty.

Zacząło się przedewszystkiem od rozdawania ziarna dla tych gmin, które zostały zniszczone, a od sprzedaży tego

ziarna tym gminom, w których klęska była tylko częściowa, albo żadna.

Szło w tym ostatnim wypadku nie tylko o pomoc dla jednostek, lecz także o cel gospodarzy.

Gdyby w tych powiatach, w których dobrego ziarna na zasiew nie było, zasiano to złe ziarno, to klęska tegoroczna przedłużyłaby się i na rok następny. Pomoc, której w tym kierunku rząd użył, była jednak daleko szerszą, aniżeli to przed chwilą p. ks. Lubomirski przypuszczał.

Objęła ona rozdział i sprzedaż po cenie niższej 650 wagonów ziarna a oprócz tego kilkakroćstotysięcy koron zostało rozdanych na zakupno ziarna w niektórych powiatach wschodnich, gdzie klęska była tylko lokalna i gdzie na miejscu od sąsiada ziarna można było zakupić.

Drugie zadanie, które stanęło przed akcją ratunkową, był ratunek chowu bydła, ratunek gospodarzy, hodujących bydło, przed tą ewentualnością, która zaczęła się zjawiać na horyzoncie. Cena bydła zaczęła spadać dość nagle, a ludność, mianowicie włościańska, nie widząc przed sobą perspektywy przezimowania bydła, zaczęła nagle pod wpływem paniki bydło to sprzedawać. Uważałem za swój obowiązek przed tą paniką ostrzedz zapowiadając akcją ratunkową i w tych powiatach, gdzie klęska wystąpiła najnaglej z bezpośrednią pospieszyłem pomocą.

W powiatach południowo-wschodnich, gdzie ta klęska nastąpiła wskutek posuchy wiosennej i gdzie objawiła się najwcześniej, rozdało się do 100.000 K na zakupno paszy.

Co do innych powiatów należało czekać, bo tam klęski dopiero z końcem miesiąca września ocenione być mogły.

Na podstawie szczegółowych i dokładnych dat okazało się wówczas, że klęska braku paszy wystąpiła w najwyższym stopniu w tych powiatach zachodnich, w których nie tylko zboże zostało zniszczone, ale gdzie wskutek długoletnich deszczów i powodzi siano zgniło i wszelkiego rodzaju inne środki pastewne uległy daleko bardzo sięgającemu zniszczeniu. Akcja rozdawania i sprzedaży po cenie niższej wszelkiego rodzaju paszy treściwej rozpoczęła się też już i jest w pełnym toku. Zakupiono 1450 wagonów grysu, makuchu i t. d. Nie jest to

ilość drobna, jest to pomoc, która w tych rozmiarach nigdy jeszcze w kraju naszym nie miała miejsca.

Z tych 1450 wagonów przeznaczonych jest pewna ilość przedewszystkiem dla bezpłatnego rozdawania dla obór rozplodowych włościańskich, bo szło o to, aby gospodarcza praca dokonana na tem polu, nie poszła na marne. Reszta, przewidziana ilość owych wagonów będzie sprzedawaną po cenach niższych, a będzie to pomoc istotna.

W czterech ratach rzecz ta przyjdzie po skutku, bo przechowanie grysu przez całą zimę byłoby połączone ze szkodą. Mam też nadzieję, że ludność otrzymawszy tę pomoc, uchroni się od zdeteriowania bydła i od masowej jego, jak się rzecz miała przed kilku laty — sprzedaży.

Równocześnie uzyskałem od ministerstwa skarbu sól i to w dwu postaciach. Po pierwsze, przez otwarcie wszystkich źródeł soli, jakie w kraju są.

(*Oklaski*).

Szczegół, o którym wspominał tu ks. Lubomirski, jest lokalnej i drobnej natury i, o ile będę mógł, to go uwzględnię. — Po drugie zaś, otrzymałem 450 wagonów odpadków soli kamiennej dla najbiedniejszej ludności. Widzicie więc panowie, że nie jest to pomoc minimalna. Ta rzecz jętej w pełnym toku, grys zakupiony rozdaje się już a i co do soli kamiennej, podpisałem w ostatnich dniach rozporządzenia, na podstawie których między powiaty jest rozdawana.

Co się tyczy rozdawnictwa tych wszystkich przedmiotów, czy to zboża, czy grysu i makuchu, czy soli — starałem się, aby ta działalność odbywała się z możliwą jawnością. Wiedziałem bowiem z dawnego doświadczenia, że każda popobna akcja zapomogowa, o ile nie była jawną i otwartą, dawała powód do niezadowolenia, do rozmaitych podejrzeń natury socjalnej i narodowościowej, nieprzyjemnych nadzwyczaj dla administracyi, która działając dla dobra ludności, pragnie zarazem okazać, że działa z zupełną obiektywnością i bezstronnością, że działa na rzecz najbiedniejszych i pragnie uniknąć wszelkich możliwych skarg i narzekania.

Akcyja ratunkowa powinna być źródłem harmonii społecznej, powinna być źródłem zadowolenia ze strony ludności,

powinna być źródłem, z którego dla władzy i administracyi publicznej płynie zafufanie a nie rozgoryczenie. Zarządziwszy w ten sposób przeprowadzenie akcyi niejako w oczach wszystkich, bo nie przez same organa władz rządowych, ale przy pomocy komitetu głównego i komitetów lokalnych, rozrzuconych po całym kraju, a zarazem ogłaszanie protokołu z każdego posiedzenia, mam to uczucie i przekonanie, że tych skarg, które dawniej z tytułu akcyi ratunkowych odbijały się tu w Wysokim Sejmie bardzo przykrem i bolesnem echem, w tym roku absolutnie nie będzie i niema. Mogę powiedzieć, że otrzymałem zaledwie kilka skarg z pewnych gmin, które się skarżą, że nie dość je uwzględniono, w tych wypadkach będzie też rzeczą łatwą skargi te zbadać i o ile która z nich jest słuszną, uwzględnić.

Akcyja ratunkowa komitetu głównego i lokalnych, powiatowych, zszeregowała razem wszystkie sfery społeczne, naturalnie rolnicze — i objęła w zgodzie i harmonii wszystkie stronnictwa i obie narodowości. Cieszę się też niezmiernie, że na tym przykładzie, na polu co prawda bardzo humanitarnem — gdzie szło o pomoc dla biednych i nieszczęśliwych, partyjne te, a przedewszystkiem narodowościowe waśnie, zniknęły. Znikają nie mamy wiadomości, ażeby w łonie komitetów powiatowych powstał jakikolwiek dysonans, lub by rozgoryczenie i waśnie gdziekolwiek mogły się pojawić.

Co się tyczy właścicieli folwarków, to należałoby im obmyśleć pomoc inną. Tu nie było może właściwą rzeczą, ażeby im rozdzielać czy to sól, czy to ziarno, a to z tego względu, że im więcej by się im dawało, tem mniej wystarczyłoby dla ludności włościańskiej.

Dla gospodarstw folwarcznych należało więc wymyśleć środek inny, a tym środkiem było udzielanie pożyczek bezprocentowych, spłacalnych w ciągu lat dziesięciu. Na te pożyczki przeznaczono na razie kwotę niewielką, bo nie wiem jeszcze, ile podań wpłynęło, a dopiero z końcem miesiąca je otrzymam — nie mogłem żądać wielkiej kwoty, bo nie mam faktycznych rzeczywistych podstaw, a starałem się we wszystkich owych żądaniach opierać się nie na jakichś hipotezach i przypuszczeniach — lecz na danych dokładnych, bo starałem się, aby moje wnioski były uwzględniane w całości, bez okra-

wań — co też w rzeczywistości nastąpiło.

Jedną z najważniejszych, przez komisję budżetową poruszonych spraw, jest kwestya sprzedaży drzewa. Już w mojem wstępem przemówieniu, zagajając Sejm, zapowiedziałem akcyę w tym kierunku a w ciągu lata podjętą. Obecnie mogę powiedzieć, że drzewo idzie i że już się sprzedaje, oczywiście sprzedaje się je w powiatach bezleśnych, jeżeli się nie mylę w dziewięciu, te musiały być przedewszystkiem uwzględnione — sprzedaje się w tej ilości, jaką można było wobec istniejących już kontraktów z lasów rządowych zdobyć, ale tam tak prowadzi się tę akcyę i tak zawiera się kontrakty, że ilość drzewa opałowego przeznaczanego na sprzedaż, z roku na rok w sposób bardzo znaczny będzie rosła.

(*Oklaski*).

Z tego drzewa opałowego w lasach państwowych jest bardzo dużo, ale dla wydobycia go inwestycje są potrzebne i śmielsza gospodarka. Drzewo jest sprzedawane taniej ze znacznym opustem — i po uzyskaniu wszelkich możebnych ulg taryfowych, tak samo jak dla soli, zboża, grysu.

(*P. Vivien*. Proszę o głos).

W sprawozdaniu komisji budżetowej czytam dalej wezwanie do rządu, aby te same ulgi taryfowe zastosował i aby zniżył odpowiednio taryfy dla osób prywatnych, dla rolników, sprowadzających artykuły na podniesienie z klęski swęgo gospodarstwa. Mogę odpowiedzieć, że do rządu centralnego już się w tym względzie udałem i oczekuję możliwie przychylnego załatwienia.

Teraz kilka słów orzeczy innej. Od samego początku akcyi ratunkowej spotykałem się ze zjawiskiem, że Wydziały rad powiatowych a pod ich wpływem komitety ratunkowe, przedewszystkiem zwracały się do mnie o pomoc na rekonstrukcyę dróg. Musiałem tu za zgodą całego komitetu, bo na mojem indywidualnem zdaniu nie ośmieliłbym się opierać, musiałem przedewszystkiem uwzględnić tę okoliczność, że jeżeli akcyja ratunkowa ma być skuteczną, to nie można jej na wszystkie możebne kierunki rozpraszać — niemożliwe dostarczać ludności soli, zboża i grysu, równocześnie podejmować i rzucać tych funduszy, które miałem i mam do dyspozycyi — na rekonstrukcyę dróg.

Gdzie ta rekonstrukcyja dróg, względnie odwodnienia bagien stało z tą klęską w najściślejszym związku, tam starostwo otrzymało odpowiednie kwoty i te najpilniejsze roboty uskuteczniło. Ale co innego jest zaspokojenie najaglerszych potrzeb w tym kierunku a co innego naprawa wszystkich dróg, które zostały powodziami i deszczami zniszczone, lub nadwężone.

Wszystkich tych, którzy się o to do rządu zwracali, kierowałem na drogę, która mi się zdawała właściwszą. Akcyja naprawy dróg powinna być skoncentrowana w jednym ręku — nie powinno to się dziać tak, że z jednej strony marszałek a z drugiej namiestnik na tę samą drogę pewne kwoty przeznaczają. Daleko właściwszą rzeczą według mego zdania było, by ta sprawa została w rękach Wydziału krajowego a ten, na podstawie uchwał, jakie przewidywałem, że Wysoki Sejm poweźmie — i wydziałom powiatowym i gminom z konieczną przyjdzie pomocą.

Jakoż pod tym względem te moje oczekiwania się spełniają. Wydział krajowy przyszedł z propozycją, a komisya budżetowa Sejmowi ją przedkłada a jeżeli łączy z tem wezwanie do Rządu, aby Rząd ze swej strony na ten cel pewną kwotą się przyczynił, to mogę Pańców zapewnić, że widząc ofiarność Sejmu w tym kierunku, będę się starał, żeby w tej rzeczy ze strony Rządu uczynić zadość i coś uzyskać.

(*Brawa*).

Naturalnie za skutek i za wysokość subwencji zaręczać nie mogę.

Jeżeli z kwestyą naprawy dróg łączy się u nas dostarczenie ludowi pracy, to mogę powiedzieć, że kwoty, któremi administracyja państwowa na ten cel dostarczania pracy rozporządza są bardzo znaczne. One dochodzą przy regulacyi rzek do 10,000.000 koron rocznie.

I z tych 10,000.000 jeżeli się odliczy to co na kamienie, na faszyny wypada, przeważna część idzie na robociznę.

Więc roboty w kraju nie brak dla ludności, któraby się tej roboty z biedy chwyciła, oczywiście poza miejscem zamieszkania. Ja doskonale, rozumiem że tu jest trudność, że ludność chciałaby mieć robotę na miejscu, ale jednak tam, gdzie bieda jest rzeczywista, gdzie nie-

ma innego środka, jak stanąć przy tej pracy poza miejscem zamieszkania, tam ta praca jest i dostarcza bardzo obfitego zarobku.

Muszę zaś skonstatować, że nieraz trudno znaleźć w kraju robotnika i nieraz trzeba skąd inąd go z wielkim trudem sprowadzać.

Na brak funduszy ze strony Rządu i państwa na roboty publiczne, nie można przeto się skarżyć.

Co do pewnych robót, odnoszących się do odwodnienia gruntów zalanych głównie na powiślu, o naprawę wałów, mam nadzieję, że w obrębie tych kredytów, którymi rozporządzam, będę mógł życzeniem zadość uczynić i do tych robót się przyczynić.

W tej chwili jeszcze na pewno nie wiem jaką kwotę, bo rachunki tych wszystkich wydatków, które na zakupno ziarna przeznaczyłem, nie są ostatecznie zamknięte, ale w chwili, kiedy te rachunki będę miał i ocenię, jaką sumą rozporządzam, będę w tej rzeczy starał się uczynić życzeniom Panów zadość.

Komisyja budżetów idzie wśród swoich propozycji znacznie dalej, idzie w bardzo wielkie miliony, domaga się nawet tego, ażeby państwo zwróciło powiatom i gminom ubytek ich dochodu z podatków.

To zdaje mi się idzie za daleko, tu nie śmiem w tym kierunku robić żadnych różowych nadziei. Proszę o rzecz jedną, byście Panowie nie wątpili w moją dobrą i najlepszą chęć pójścia ludności z pomocą we wszystkich możebnych kierunkach uczynienia zadość intencjom Sejmu, ale żebyście mieli wyrozumienie i zrozumienie, że od Rządu centralnego mogą się domagać tylko takich rzeczy i takich sum, które mają realną podstawę i które pod względem prawnopństwowym nie tworzą kwestyi. A taka propozycja, odnosząca się do zwrócenia gminom i powiatom ubytku z podatków, boję się, że byłaby taką prawnopolityczną kwestyą, że nie przypuszczam, aby dla jednego kraju, chociażby w najbardziej wyjątkowych okolicznościach, być mogło uwzględnione.

W końcu poczytuję sobie za obowiązek, wyrazić z tego miejsca najszersze podziękowanie Oddziałowi handlowemu Towarzystwa rolniczego we Lwowie i syndykatowi Towarzystwa rol-

niczego w Krakowie, które zupełnie bezinteresownie, z ciężką codzienną pracą, pomogło mi w wielkiem i trudnem zadaniu zakupna i rozsyłki tych wszystkich produktów, pomogło z tą gorliwością, bez której to zadanie nie dałoby się spełnić.

Obecnie mając to samo życzenie objawione ze strony oddziału handlowego kółek rolniczych i tę instytucję wezwałem do obywatelskiej pracy i współdziałania i nie wątpię, że z tą samą obywatelską gorliwością jak i tamte instytucje, do tej pracy się przyczyni.

(Liczne oklaski).

Marszałek. Głos ma p. Bis.

P. Bis. Wysoka Izbo!

I powiat Nisko również nie został pominięty przez klęski elementarne. Co pługotrwałe deszcze i grad nie dobił, to wylew Sanu i Łęgu zniszczył. Zniszczył ziemio-płody do szczytu, niszcząc tem samem, kilkanaście gmin powiatu niskiego tak że ludność została bez chleba a bydło bez pokarmu.

Grad nawiedził także kilka gmin tak, że zniszczył 95% w ten sposób, że nie zostało nic na gruntach, zaś wylew wód zniszczył gminy leżące ponad brzegami jak Nisko, Raclawice, Woliny, Prysznica, Zarzycze, Prądziel, Rudnik i Kopki. Tyleż gmin zostało bez chleba, przeto proszę i polecam Wydziałowi krajowemu, ażeby raczył uwzględnić i przyjąć ten mój wniosek i przyjść z pomocą tym gminom powiatu niskiego.

Dalej się nad tem nie rozwodzę, bo już zaznaczył JE. p. Namiestnik, że rozpoczął akcyę ratunkową i idzie nam z pomocą, za co mu serdecznie dziękuję.

Marszałek. Głos ma p. Styła.

P. Styła. Wysoka Izbo!

Oprócz zwykłej klęski znanej w całym kraju, powiat wadowicki również ma nadzwyczajne szkody w kilku gminach w okolicy Lanckorony z powodu gradobicia.

Grad w tych kilku gminach stłukł tak wszystko, że nie pozostało prawie nic, a że to jest okolica górską, więc nietylko zniszczył co było na gruncie, ale pozabierał prawie całe zagony a prócz tego zniszczył wszystkie drogi.

Ponieważ tedy tam jest wielkie spustoszenie, dlatego zwracam się z prośbą do Wydziału krajowego, ażeby na tego rodzaju klęski zwrócił baczniejszą uwagę i przyszedł z wydatniejszą pomocą.

Marszałek. Głos ma p. Tracz.
P. Tracz. Wysokij Sojme!

Zwistni sut elementarni neszczastia, ktori nawistyły nasz kraja może w najznacznijšij miri zistaw ditknenyj tymy neszczastiamiy powit kosiwskij.

Choczu usprawedływyty, dlaczaho tut teper choczu howoryty własne o tych szkodach z toczky wydżenia seho tilko moho powita.

Imenno z nynisznoho sprawozdania komisji budżetowej o elementarnych neszczastiach kotre zistało tut predložene, ne wydno żadnych dat o wysoti szkid w kosiwskim powiti i z toj przyczyny ja boju sia, szczyoby władsty, kotri budut rozdilaty zapomohy, ne wziały toho asumptu do nepryznania naseleniu powita kosiwskoho takich zapomoh jaki pišla szkody jemu należat sia.

Imenno w tych sprawozdaniach jakoś o wysoti zhadanych szkid w powiti kosiwskim duże lakoniczno howoryt sia. I dijestno powit kosiwskij może o sobi skazaty, jak kaže ruska posłowycia: ne rody sia krasnyj, ale szczasnyj.

Pryroda ne poskupyla jemu czarownych okołyć i bohatych swoich dariw, mymo toho jakoś ne znajszow win pryjateliv, kotriby chotiły jemu dopomocy w tij chwyli, koły jeho ditkne neszczastie.

Iz sprawozdania komisji budżetowej wydno, szczo ne wsi władsty, kotrych se buło obowiazkom, przyczyniły sia do toho, szczyoby ocineno należyto wysokišt szkid, kotorymy ditknenyj zistaw nasz powit, naprotyw można skazaty, szczo żadna z włastej toho obowiazku ne spownyla.

Pidnosyt sprawozdanie z uznaniem, szczo tomu obowiazkowy stwerdżenia szkid najluczšze widpowiły w zahali jeszcze w oprekly wsiakomu ożydaniu, władsty skarbowi. Ale i tym nasz powit potiszzyt sia ne może, bo wże na druhij storoni sprawozdania, baczymo szczo po krajnij miri do času wydania sprawozdania, władsty skarbowi stwerdżenia wysoty tych szkid z kosiwskoho powita ne predložyły.

Dalsze o wykazi szkid, czerez Wy-

dił powitowyj w Kosowi predloženiem, riwnoż w sprawozdaniu komisji budżetowej nema podanych nijakych cyfr, mymo toho, szczo w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho z 11/9 1908 jest podane, szczo nasz Wydił powitowyj ocinyw wyskist szkody u nas na około 1/2 milionaa koron.

Ja wże maw słuczajnist w sij Wysokij Pałati wspimnuty, szczo w tim sprawozdaniu zajszła oszybka, bo skilkomeni widomo, Wydił powitowyj na pidstawi dat Starostwa ocinyw, szczo szkody w kosiwskim powiti perechodiat milion koron.

Ocina tota buła w lypniu seho roku, w sierpniu pryjšły wełykii śloty i wylivy rik, tak szczo szkody wynosiat tam w dijestnasty miliony a miliony koron.

A dalsze, wże w czasi sesji sojmowej dijšły mene widomosty z moho powita, szczo tam sytuacja czymraz pohirszaje sia, pasza propała sowerszenno, a kartoffi i otawy pidpadajut pid świzho upawšzym śnihom.

Ne choczu prywodyty cyfr, bo świadom jeśm toho, szczo władsty, kotri budut rozdiluwyty zapomohy, musiat operty sia lysz na cyfrach predložonych kompetentnymy włastiamiy. Choczu tilko zahalno pidnesty, szczo najbilszyj u nas je brak paszi i za tym pijde wyprodaż chudoby. Takoż zbir kukurudzy w znacznoj miri ne dopysaw tak, szczo można nadijaty sia napewno hołodu.

Hrad znyszczyw sowerszenno płody w hromadach: Perechrestne, Pereskula, Hołowy itd.

Jeszcze oden brak sprawozdania komisji budżetowej chotiwbym pidnesty. Imenno, szczo do szkid na dorohach powitowych i hromadskych. W sprawozdaniu na kińcy ne znachodžu Kosowa pomymo toho, szczo ja w moim wneseniu o zapomohu, na poprawlenie doroh predložyw taki wykazy, sporjadżeni czerez Wydił powitowyj. Pišla tych wykaziw, szkody na dorohach powitowych i hromadskych w kosiwskim powiti wynosiat powerch 300 tysiaczy koron i prywernenie komunikacji bez pomocy kraju je nemožływe.

Zauważaju szcze, szczo w sprawozdaniu Wydiłu krajewoho kwota ta 300 tysiaczy buła podana.

Ne stawłaju osibnoj rezolucji, odnak z toho miscia zwertajuš do Wysokoho Prawytelstwa i JE. p. Namisnyka, a takoż

do Wydiłu krajewoho i do JE. p. Marszałka, szczyby pry rozdiluwaniu zapomoh jaki JE. p. Namisnyk zapowiw i jaki tut zistanut uchwaleni, dokładno rozslidyw wysokist szkid w kosiwskim powiti tak, szczyby nasz powit zistaw uwzhladnenyj pry akecji ratunkowej w takij miri, w jakij zistaw neszczastiamy elementarnymy ditknenyj.

Marszałek. Głos ma p. Staruch.

P. T. Staruch. Wysokij Sojme!

Ne budu powtariaty toho, szczyto tut buło wże skazane, bo tak ja, jak i ynszi posły wyskazaly, jaki szkody elementarni wyriadzeni zistaly. Pidnesu lysz dejaki wypadky postupowania naszych włastej w powiti bereżańskim, drohobyckim i pidhajeckim. Tam własty ne uważajut na se, szczyto Sojm postanowyt, ale z ciloju bezohladnysteju stiahajut podatki. W drohobyckim powiti n. p. egzekutor stiahaje podatki, a jak jemu każut ludy, szczyto w Sojmi posoł stawyw wnesenie, szczyto nastupyw widpys podatkiw, to win każe: „Comnie tam Sejm, posoł jest tam w Sejmie, a tu we wsi ja jestem posłem!“

Dalsze starostwa w powitach bereżańskim i Pidhajecczyni widmawljut widpysu podatkiw z pryczyny neszczast' elementarnych i nawodiat jako powid widmowy totu obstawynu, szczyto selany ne sholosyw szkody w 8 dnewnim termini, jak toho zakon wymahaje.

Proszu Paniw! Jak można buło termin dotrymaty, koły buła nasampered posucha, potomu moroz, ślota, a teper śnih i znówu moroz. Zdaje sia meni, szczyto katastrofa je zahalno elementarna, a tut starostwo sia wytolkowuje, szczyto chłop ne sholosyw szkody w 8 dniw. I tak chłopowy z Słobody zołotoji Mychajłowy Kinalowy widmowyo widpysu, i tak zdajeś, meni, dije sia po wsich hromadach.

Tut wprawdi komisja budżetowa stawlaje wizwanie, szczyto własty skarbowi zaperestaly stiahania podatkiw, ale jak teper egzekutor podatkowyj maje bilszu włast' jak my tut w Sojmi, to sumniwajuś, czy narid diznast' po tij rezolucji polechezenia.

Dalsze baczu w sprawozdaniu, szczyto w bereżańskim szkody wynosiat tilko 33%. Proszu Paniw! Kto szkody w kotrim nebud' powiti ociniaje na 33% toj chiba ne buw na misicy i znyszczenia ne wydiw.

Bezusłowno wsiudy szkody wynosiat bilsze jak 50%.

I baczu tut, szczyto pożyczky bezprocentowi oderżujut tilko tiji hromady, w kotrych własty skarbowi zbadaly, szczyto szkody wynosiat bilsze jak 70%. Otże czerez toje budut pokrywdzeni majże wsi powity, kotri ne zistaly zaczysłeni do wyższoji kategoriji procentowej szkid a dijsno wsi wyższy szkody ponesy.

Wprawdi tut JE. p. Namisnyk, shadaw o zariadzeniach w rozdiluwaniu zapomoh i t. d. i pryznaju, szczyto JE. p. Namisnyk zaniaw sia tym sowistno — tobym prosyw szczyto JE. p. Namisnyka, aby w tim wzhladi zariadyw, szczyto ne tilko ti hromady, kotri bilsze jak 70% szkody ponesy, ale i ti, kotri i 50% szkody wykazaly, oderżaly zapomohy.

O odnim zariadzeniu ne zhadaw JE. p. Namisnyk, w sprawie, kotru ja w moim wneseniu pidnis, imenno o zapomohach dla pasiecznykiw, ta pszczelariw. Po postawłeniu seho wnesenia w Pałati ja distaw cilu hurmu lystiw nawit z zachidnoj Halyczyny, aby kończe tuju hałuz hospodarstwa ratuwaty. Ja rezolucji ne budu stawlaw, ale prošbu do JE. p. Namisnyka, aby uwzhlaneno tych pasiecznykiw, kotri zachowaly bodaj jakujuś czast' pasiky, i dano im pidmohy, aby pasiky ze znyszczyty, ta dla dobra naroda zachowaty.

Tut pidneseno takoz obstawynu, szczyto naszoj podilskoj okołyci brak paływa i ludy musiat pałyty sołomoju — otże seho roku bude bidnyj chłop musiw pałyty sołomoju a pro se ne bude maw chudobu czym utrymaty.

Buw wnesok, szczyto prawytelstwo na zymu tym okołyciam dawalo z lisiw kameralnych derewo, szczyto selany mohly paszu dla chudoby oszczadyty. Ja ne spodiju sia, szczyto tym sposobom wsia szkoda buła zwernena — to wprost nestijne. Ale nam chodyt o to, szczyto kołyb prawytelstwo podawalo derewa bezpłatno, abo i za hroszi, toby w welykoj miri ulekszyło chłopam sprawu, boby mohly oszczadyty paszi dla utrymania chudoby.

Pryznaju, szczyto prawytelstwo ne bude w sostojaniju akeju ratunkowu do kożdoho kutyka tak zanesty, jakby narid wymahaw, ale je požadane, aby jesly w tych podilskych okołyciach, de je brak paszi, bude derewo na paływo wydawane, abo sprodawane — aby fracht wid toho derewa buw wilnyj.

Dla toho jabym do p. 5. postawyyw dodatok, szczo tiji hromady w zahali w ciim kraju, de czytalni tow. Proświty, Kółka rilnyczyi i t. d., budut sprowadzaty derewo — aby fracht wid toho derewa buw wilnyj.

Se sut moi uwahy i spodiju sia, szczo prawytelstwo ich uwzhladnyt, a szczo do dodatku do p. 5, spodiju sia, szczo Wysoka Pałata jeho uchwalyt.

Marszałek. Głos ma p. Skwarko.

P. Skwarko. Wysokyj Sojme!

Wydił filiji towarystwa „Proświta“ w Mostyskach wnis do cz. sojm. 1770 petycyju o zapomohy dla 34 hromad mostyskoho powitu ditknenych neszczastiamy elementarnymy. Do petycyji dodano dokładni statystyczni wykazy wysoty szkid. Na wykazach tych oper ja mij wnesok o zapomohy do cz. sojmowoho 1816.

Wnesenie moje obnymało wsi ti 34 poszkodowani hromady, a tut w sprawozdaniu komisyyi czytaju, bud'toby w mojim wneseniu chodyło lyszze o 17 hromad.

Prypuskaju, szczo stało sia se abo czerez pochybku drukarsku, abo czerez pereoczenie i tomu ne budu stawyty rezolucyyi w ciły sprostowania toji osybyky.

Piźnijske wnis ja szcze petycyju hromady Wołczyszczowyczi mostyskoho powitu a to 22. żowtnia 1908 do cz. sojm. 2826. Do petycji toji dołuczono takož dokładnyj statystycznyj wykaz wysoty szkid.

Wysota taja wynosyla do 75%. Widtak wezera oderżaw ja szcze wykazy statystyczni 3 dalszych hromad z mostyskoho powtu: Bołenowyczi, Kulmatyczi i Słabasz. Ne budu nawodyty podribno cyfr tych szkid, bo ne chozczu nudyty Wysokoji Pałaty, konstatuju lysz, szczo szkoda ponesenena czerez ti hromady wynosyt okolo 50% i to w koźdim rodi zbiża i paszi. Pozajak wykazy ti nadislani zistały meni zapizno, tak szczo ja ne mih wže ani wnesenia stawlaty, ani zwernutyś do hromad z żadaniem, szczo by ony w formi petycyji wnesły swoji domahania, to ja ne stawlajuczy okremoji rezolucyyi, proszu Wysokie Prawytelstwo i Wysokij Wydił krajewyj, szczo by dotyczni try hromady, imenno Bołenowyczi, Kulmatyczi i Słabasz zwolyły, takož u-

zhladnyty pry rozdili zapomih dla poszkodowanych hromad.

P. Vivien. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Vivien.

P. Vivien Zostałem powołany do komitetu ratunkowego, utworzonego w namiestnictwie celem akcyi ratunkowej dla udzielenia ludności klęskami dotkniętej pomocy i muszę tu powiedzieć, by dać świadectwo prawdzie, że chyba nie można robić najmniejszego zarzutu krajowemu rządowi, jakoby nie zrobił tego, co nietylko w jego obowiązku, ale także w życzliwym obowiązku leżało.

Skoro okazało się, że trzeba tej ludności rolniczej, która została dotknięta tak wielką klęską, bądźto powodzi, bądźto zniszczenia ziarna na zasiew, rząd krajowy starał się o to, żeby nietylko tej ludności przyjsz z pomocą, ale także dla przyszłości zabezpieczyć to, co jest potrzebne, aby ta ludność rolnicza mogła w przyszłym roku zebrać to, co na podstawie zasiewu można zebrać. P. namiestnik postarał się o fundusze odpowiednie, aby uzyskać taką kwotę, która by odpowiadała zakupnu ziarna na zasiew w ilości 950 wagonów ziarna żyta i pszenicy.

Tę ilość ziarna rozdzielono między powiaty, które tej pomocy najwięcej potrzebowały. Oczywiście to ziarno zasiany wyda plon w roku przyszłym, a tem samem uchroni rolników nietylko w roku bieżącym od trudności zasiewu, ale da im także pewność, że w roku przyszłym zbiorą plon odpowiedni.

Nie ograniczając się na tej akcyi, dotyczącej zasiewów ozimych, JE. Marszałnik postarał się także o odpowiednie fundusze na to, żeby zabezpieczyć ludność od tej konieczności, żeby była zmuszona swoje bydło, w ciągu lat wyprodukowane uchronić od zniszczenia, lub za bezcen je sprzedać.

W tym celu zarządził p. namiestnik, uzyskawszy odpowiedni fundusz, także zakupno paszy, mianowicie otrębów, malkuchów i łąki t. zw. czerwonej w ilości 1452 wagonów. Proszę wziąć na uwagę, że to dość drogo kosztuje i że uzyskanie tych funduszków od rządu centralnego to nie tak łatwa rzecz, więc to chyba na zasługę JE. namiestnika zapisać należy.

Prócz tego stara się p. namiestnik także o to, żeby uzyskać fundu-

dusze nie tylko na to, co już minęło, nietylko na to, co w teraźniejszości jest koniecznie potrzebne, mianowicie pasze, ale także o ile mi wiadomo, będą uzyskane fundusze dla zasiewów wiosennych, aby dać ludności ziarno, by mogła obsiać także te grunta orne, te role, które mogłyby dostać bez zasiewu.

Pragnąłem objaśnić tę akcyę ratunkową, o której już wspomniał p. namiestnik, w której i ja także biorę udział z tego powodu, że będąc członkiem Towarzystwa gospodarskiego, dostałem poruczenie zakupna ziarna i wiem, jak ta rzecz się prowadzi.

Sądzę, że tem samym daję wyraz uznaniu dla pracy i dla życzliwości, jaką okazał p. namiestnik, skoro to, co mówiłem poprzednio, ma swoją podstawę w tem, czego byłem świadkiem.

P. Mieczysław **Urbański**. W sprawie formalnej proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Mieczysław Urbański w sprawie formalnej.

P. **Urbański**. Stawiam wniosek zamknięcia rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Do głosu zapisani są jeszcze pp. Ptak, Stojalowski, Witos, Jedynak, Stadnicki, Szwed, Winniczuk i Cielecki. Proszę Panów przystąpić do wyboru mówców generalnych. Czy w sprawie tego wniosku życzy sobie kto głosu?

P. **Stojalowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojalowski.

P. **Stojalowski**. Zdaje mi się, że tu nie może być mowa o wyborze dwóch mówców pro i contra, bo sprawa się do tego nie kwalifikuje.

Marszałek. W takim razie będzie jeszcze gorzej, gdyż można będzie wybrać tylko jednego mówcę. Ja przynajmniej tak interpretuję regulamin.

Zresztą zaś regulamin powiada, że po zamknięciu rozprawy mają mówcy zapisani do głosu wybrać z pomiędzy siebie dwóch mówców generalnych, o ile Izba inaczej nie postanowi.

Więc Izba może inaczej postanowić.

P. **Stojalowski**. Ponieważ tutaj nie ma żadnego pro ani contra, więc zamknięcie rozprawy wedle mego pojęcia

może być tak rozumiane, żeby wszyscy ci, którzy się zapisali do głosu, wygadali się, a potem się to skończy.

Marszałek. Niestety, jestem innego zdania.

P. **Stojalowski**. My bardzo często jesteśmy innego zdania.

(*Wesołość.*)

Marszałek. Ale zwracam uwagę, że Izba może postanowić, żeby wszyscy zapisani do głosu mówcy, mówili. Decyzya leży więc w ręku Izby.

P. **Stojalowski**. W takim razie stawiam formalny wniosek, żeby Izba uchwaliła, aby wszyscy posłowie zapisani do głosu przemawiali.

Marszałek. Poddam ten wniosek do głosowania, zaznaczając, że wprowadzić jestto wniosek ks. posła, ale inicjatywa była moja.

(*Wesołość.*)

P. **Stojalowski**. Wcale sobie pretensyi nie roszezę.

Marszałek. Czy życzy sobie kto głosu co do kwestyi formalnej?

P. **Stojalowski**. Aby debata prędzej poszła, ja rezygnuję z mego głosu.

(*Głosy. Ależ nie, nie!*)

Marszałek. To się już stało.

Rozprawa pod względem formalnym zamknięta.

Kto jest za wnioskiem p. Stojalowskiego, żeby wszyscy mówcy zapisani przemawiali, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Wniosek przyjęty.

Głos ma p. Ptak.

P. **Ptak**. Przy klęskach tegorocznych, jakie nawiedziły nasz kraj, nawiedziła gminę Mydlniki w powiecie krakowskim także zaraza pyskowo racicowa. Zaraza ta jest klęską wcale nie mniejszą od tej, jakie zostały zrządzone na polach. Dostaje się ona do naszego kraju bardzo często i to li tylko z Królestwa polskiego a częścią z Węgier.

Nawiedziła ona tego roku gminę Wyciąże w lutym, lecz było to na szczęście w zimie, dlatego nie zrobiła wielkiej szkody i skończyła się tylko szkodą dla jednej gminy.

Za to ciężko odbiła się ona na gminie Mydlniki, nawiedzivszy ją 11. sierpnia b. r.

Dano o niej natychmiast znać władzom weteryjnym, władza ta przyjechała i gminę w swojej posiadzie zamknęła. A gmina to biedna: posiada zaledwie 300 morgów i chowa 120 sztuk bydła. Została jednak zamknięta aż do 4. października, więc około 2 miesiące poddawała się wszelkim rozporządzeniom weterynaryjnym, wskutek czego straciła około 14.000 K.

Ale dziwna i godna uwagi rzecz, jakim sposobem ta zaraza aż tam się dostała.

O ile mi wiadomo, zawlokła ją krowa zakupiona przez handlarza w Zaleszczykach, więc dziwna rzecz, że mogła ona taką przestrzeń ze wschodu na zachód odbyć bez zwrócenia uwagi czyjekolwiek.

Gminę zamknięto w ten sposób, że nie wolno jej było wypędzać bydła ze stajni, ani na pastwisko, ani na gnojowisko, a nadto musiano trzymać na uwięzi nawet psy, świnię itd. i to w czasie lata. Wskutek tego włościanie nie mogli wywieźć nawozu, chcieli go wywieźć dopiero teraz, lecz cóż — spadł śnieg!

Mydlniki, oddalone o 4 km. od miasta Krakowa, prowadzą gospodarstwo mleczne, lecz w tym roku wskutek tej zarazy właśnie poniosły i w tej dziedzinie straty około 4.000 K. gdyż nie mogły ani litra mleka wywieźć do miasta.

W dodatku gmina musiała dawać straż prawie około 2 miesiące po 20 ludzi na dobę.

We wsiach lud, jak wiecie pod większym miastem ma większe zarobki; otóż licząc po jednej koronie za 12 godzin — gmina straciła 5000 koron przez samą straż, jaką dawać musiała.

W dodatku zakupując wapno, karbol itp. wydawała po 200 koron dziennie więc razem straciła 14.000 koron.

Jestto klęska niesłuszna!

W dodatku gmina ta, która ucierpiała dla całego kraju i państwa z powodu ustawy państwowej o zarazie z roku 1880 powinna otrzymać pomoc ze strony kraju i Rządu.

(*Brawa.*)

Marszałek. Głos p. Witos.
P. Witos. Wysoki Sejmie!

Jakkolwiek JE. Namiestnik zazna-

czył; że na wszystkie klęski, jakie nawiedziły nasz kraj, nie wystarczy pieniędzy, to jednak zaznaczyć tu wypadek, że obowiązkiem jest państwa i kraju podtrzymywać egzystencję tych, którzy zawsze stanowią jego podstawę.

Rolnictwo nasze doznało w tym roku tak ogromnej klęski, że ta klęska odbije się aż za kilka lat w przyszłości. Rok obecny zaznaczył się nie tylko kilkukrotnymi wylewami jednych i tych samych rzek, lecz prócz tego także długotrwałymi ulewami i deszczami, które zniszczyły zboże, ziemniaki i inne ziemniopłydy, jak również paszę dla bydła.

Kilkutygodniowe bezustanne deszcze spowodowały i to, że pierwsze pokosy zostały przez żywy inwentarz spasione.

Pokosy zaś drugie wypadły tak miernie, że dziś znajdujemy się wobec położenia smutnego, iż trudno będzie obecny inwentarz wyzimować.

Oprócz tego, wskutek długotrwałych śróć, słoma z wszelkiego zboża zgniła i zbutwiała do tego stopnia, że zupełnie stała się na paszę nieprzydatną.

Były okolice, w których ta słoma nawet w polu pozostawioną została

W innych okolicach zbiór owsa przeciągnął się nawet do października.

Więc słomy tej użyć na paszę jest czystym niepodobieństwem.

Rozdawnictwo zboża na wysiew miało pewne zalety, ale miało także bardzo wielkie nieraz wady.

Byłem świadkiem, jak przy rozdzielaniu zboża, szczególnie żyta, były worki ze znakomitem nasieniem, ale były także worki ze zbożem dość prostym, niezdatnym do siewu a były nawet całe worki z kłakolem i innymi chwastami. Jeżeli ten włościanin, oczekując kilka tygodni i spodziewając się dostać zboże nader piękne, to zboże ze stacyi zabrał i zasiał, to ponosi także stratę w roli samej, bo nie tylko rzadko zeszło zboże, ale ta rola jeszcze się chwastami zanieczyściła.

JE. Namiestnik zauważył, że za wiele nie można żądać, gdyż dano także 420 wagonów soli na poprawkę paszy. Ja ośmielam się twierdzić, że to za mało. Jeżeli dziś wobec zupełnego prawie przepadnięcia drugich pokosów, tak trawy jak i koniczy, wobec wszędzie przegnitej słomy, przychodzi się do przeko-

kania, że przynajmniej paszę zgnitą powinno się poprawić innymi treściami, dlatego też odpadków solnych powinno się dostarczyć ludności daleko więcej, ażeby choć ze stratą ten inwentarz przezimował.

Powinno się także zamknąć granicę dla wywozu paszy, bo w przeciwnym razie, jeszcze jej mniej będzie.

JE. Namiestnik zaznaczył, że tu nie można się spodziewać wielkiej sumy, gdyż w tym roku właśnie prawie żadnej roboty dla włościan Rząd mieć nie będzie, więc i ta suma przepadnie.

Tu także byłoby pożądanem, ażeby nie tylko temu ludowi dać chwilową jałmużnę, dać mu teraz chwilową zapomogę, ale ażeby uchronić go w przyszłości od szkód sprawionych przez wylewy i słoty, i rzucić pewną sumę na uregulowanie rzeczulek wylewających rokrocznie.

Spodziewamy się, że Wysoki Sejm i Rząd w przeświadczeniu, że ratując to rolnictwo nasze, ratuje tę podstawę kraju, bez której się obejść nie mogą, dołoży wszelkich starań, ażeby przynajmniej choć w części tę elementarną klęskę załagodzić.

Marszałek. Głos ma p. Jedynak.

P. Jedynak. Wysoka Izbo!

Nie myślę wcale szeroko się rozwodzić nad obecnym sprawozdaniem komisji budżetowej o klęskach elementarnych a to dlatego, że klęski elementarne już tylekrotnie były przedstawione przez wymownych mowców, którzy rzeczywiście malowali całą nagą prawdę tych klęsk.

Przedewszystkiem muszę wyrazić podziękowanie komisji i jej referentowi za staranne opracowanie całego sprawozdania z mapkami, tak że mamy dokładny obraz klęsk w naszym kraju.

Jednak muszę zauważyć, że i ze strony komisji są tu wielkie nadzieje robione i wielkie obietnice, jakie mają wpłynąć ze strony Rządu, ponieważ jak dziś słyszeliśmy z ust JE. Namiestnika, na te obietnice nie możemy się w zupełności spodziewać pomocy, jakiej komisya żąda.

Więc tu przedewszystkiem nie możemy liczyć na to, ażeby ten Rząd dał nam to wszystko, ale musimy pamiętać o tem, żeby to, co dostaniemy, było ze skutkiem użyte.

Pozwolę sobie przytoczyć ostatnie rozdzielanie zboża do siewu w naszym powiecie — dlatego nie mogę podzielić zdania J. E. Marszałka co do syndykatu, bo syndykat ten wywiązał się ze swego zobowiązania kiepsko w powiecie ropczyckim, ponieważ opóźnił dostawę zboża, które przysłano dopiero z końcem września, gdy prawie już kończono zasiewy. Nie tylko opóźniono dostawę zboża do zasiewu, ale także zboże to było w dwu wagonach zupełnie nie do użycia, bo zrosnięte a w innych wagonach zachwaszczono tak, że lud był poprostu oburzony na tego rodzaju dostawę zboża.

Powiadali gospodarze, „my się takiego zboża nie spodziewali“.

Każdy chętnie się zgłaszał, bo chciał odmienić zboże, mieć lepsze, tymczasem pokazało się, że mógł daleko lepsze nabyć w mieście za te same pieniądze.

Pozwolę sobie zwrócić i na to uwagę, że w tym roku klęski, będą potrzebni rolnicy na siew pożyczki 6⁰/₁₀-wej. Wskutek ostatniego okólnika do Namiestnictwa do komitetów ratunkowych, Starostwa zawiadomiły gminy, aby się zgłosiły po pożyczkę.

Wielu włościan się zgłosiło, jednak im odmówiono, bo te pożyczki istnieją tylko dla obszarów dworskich i pozwalam sobie wyrazić życzenie, ażeby tak JE. Pan Namiestnik, jakoteż JE. P. Marszałek zechcieli lepiej sprawę pożyczek włościańskich traktować, bo spodziewam się, że wielka ilość tych pożyczek będzie potrzebna.

Przy sposobności muszę także podnieść niedbalstwo ze strony Wydziału powiatowego w Pilźnie, który szkody elementarne kiepsko wykazało — na podstawie tego, co na własne oczy widziałem, twierdzą stanowczo, że wszystkie gminy tamtejsze zostały zniszczone zlewami, że ich nie oszczędziła ta klęska jak w innych może powiatach.

Nie mówię o innych sąsiednich powiatach jak Dąbrowa, Gorlice, ale o moim, który znam dokładnie.

Ale Wydział powiatowy w Pilźnie nie zrobił dokładnego wykazu klęsk elementarnych — i to jest godne ubolewania. Widocznie bagatelizował sobie tę sprawę a wskutek tej jego opieszałości gminy nasze najgorzej na tem wyszły.

Ja nie myślę się dłużej rozwodzić, tylko kończę apelem do JE. P. Marszał-

ka i JE. Namiestnika, ażeby przy rozdawnictwie zapomóg dla powiatów tak na budowę dróg jakoteż i w dostawie grysu byli łaskawi uwzględnić i nasze powiaty, Piłźnieński i Ropczycki.

Marszałek. Głos ma p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Wysoka Izbo!

Zapisałem się głosu już w ostatniej chwili a spowodowało mię do tego przemówienie p. Skwarki.

Przypominam tej Wysokiej Izbie, że przy innej dyskusji, mającej charakter polityczny, p. Skwarko kilkakrotnie i to z bardzo silnym naciskiem, mówiąc o chęci zgody między Rusinami i Polakami stwierdził, że do tego niczego nie potrzeba, tylko sprawiedliwości.

Otóż jabym pragnął, ażeby wierny temu hasłu, nie czynił wniosków, które z tem hasłem w zgodzie bezwzględnej się nie znajdują.

Czytając listę gmin powiatu mościskiego, dotkniętych klęskami elementarnymi, które wymienił poseł Skwarko przy motywowaniu swego wniosku, znalazłem w niej ku mojemu zdziwieniu gminy przeważnie z ludnością ruską, podczas gdy w powiecie mościskim istnieje cały szereg gmin z ludnością polską, które śmiało powiedzieć mogę, uległy takim samym klęskom elementarnym, jak sąsiadujące z nimi gminy ruskie, wymienione przez szan. p. Skwarkę.

Dziś znowu słyszeliśmy, że p. Skwarko popierał cały szereg gmin, które o ile mogłem stwierdzić, przeważnie mają ludność ruską.

Otóż zwracam się do niego, chcąc, aby rzeczywiście był wiernym swojemu hasłu sprawiedliwości i zechciał wspólnie ze mną stwierdzić, gdyż zna również dobrze jak ja gminy powiatu mościskiego, że i gminy z ludnością polską uległy również tym klęskom ekonomicznym tegorocznym i nieszczęściom.

Przyzna mi przecież szan. p. poseł, że nie można powiedzieć, by te klęski omijały gminy polskie a dotykały gminy ruskie.

Sądę więc, że wyjmowanie z całego szeregu gmin dotkniętych temi nieszczęściami, gminy tylko z ludnością ruską, byłoby rzeczywiście niezgodnem z tem hasłem bezwzględnej sprawiedliwości.

Mojem zdaniem, nie tu w tem szerszym forum należy sprawę tę załatwiać, ale tam w skromniejszym i ściślejszym kole które będzie mieć ją w swem ręku, rzecz ta powinna być zdecydowana.

O ile sądę, p. Skwarko powinien już mieć o tem wiadomość, że w każdym powiecie a także z powiecie mościskim będzie stworzony komitet i że do tego komitetu lokalnego będzie należeć reprezentant Rady powiatowej, reprezentant oddziału gospodarskiego, będzie wchodzić reprezentant ogólnego oddziału kółek rolniczych, będzie wchodzić także p. Skwarko ad personam jako poseł sejmowy, tudzież ks. Pasiczyński, jako reprezentant tych czytelników ruskich „Proświty“, które się znajdują w powiecie mościskim.

Otóż wobec tego lokalnego komitetu który jest stworzony na modłę komitetu krajowego we Lwowie będzie można przeprowadzić akcyę celem równomiernego uwzględnienia wszystkich gmin, które będą na uwzględnienie zasługiwać i tam możemy w tej sprawie wspólnie działać wierni temu hasłu sprawiedliwości, które p. Skwarko tylokrotnie tu powtarzał.

Marszałek. Głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoki Sejmie!

Wydział powiatowy w Żywcu przedłożył sprawozdanie, że elementarne wypadki zrzuciły szkody na polach na 817.000 K, ale pominął tu 13 gmin, które także poszkodowane zostały a i tu szkoda jest wysoka.

Oprócz tych szkód już wykazanych, dotknęła znowu przed tygodniem powiat żywiecki klęska a mianowicie ta, że mróz w znacznej części wymroził niewykopane ziemniaki, ale co ważniejsze, że śnieg przysypał owsy w górach na polanach stojące i te owsy do dziś dnia pod śniegiem leżą.

Raczy zatem Wysoki Wydział krajowy i tę nową klęskę w powiecie żywieckim uwzględnić i ludności przyjsić z wydatną pomocą.

Marszałek. Do głosu zapisany p Winniczuk. Udziem mu głosu.

P. Winniczuk. Wysoka Pałato!

Wże kilka razy pidnis ja, szczo nasza ludnist selańska a imenno uboższa, potrebuje konieczno soły surowyci dla poprawy zipsutoi paszi dla chudoby.

I chotiaj ja kilka razi prosyw, nasz powit stanisławiwskij ne distaw surowy-

ci, chociaż susiduje z powitamy jak kałuskyj i bohorodeczańskij, w kotrych żupy silni nachodiat sia.

Z ust JE. p. Namistnyka czułyśmo, szczo dla poprawy paszi dla bidnijszych selan bude sia rozdawała sil kaminna i budut otworeni žereła silni i surowici.

Otżeż jabym prosyw, szczo by surowicia buła wydawana ne łysz w tych powitach, hde znachodyt sia, ale i w susidnych powitach.

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoki Sejmie!

Wobec ogromnych rozmiarów kłęski tegorocznej rząd krajowy zabrał się do dzieła rzeczywiście energicznie i wedle mego przekonania spełnia swój obowiązek wobec ludności.

Komisyja budżetowa we wnioskach swoich daleka idących także miała najlepsze chęci.

Zdaje się jednak, że w tem sprawozdaniu nie zwrócono uwagi na jedną okoliczność — a mianowicie, że środki pokarmowe, jakie będzie miała ta ludność w okolicach dotkniętych najbardziej kłęską, będą pod względem gatunkowym pozostawać bardzo dużo do życzenia.

Tu pod tym względem zdaje mi się, że pewna kontrola, że pewien dozór, pewna bacność, są nadzwyczajnie wskazane.

Ziemniaki będą wodniste, niezdrowe, zboże będzie porośnięte, mąka niedobra, szkodliwa, jednym słowem bardzo łatwo mogą się okazać gastryczna gorączka, tyfus i te wszystkie następstwa, które zwykle bywają tam, gdzie ludność źle się odżywia, gdzie ma złe środki pokarmowe.

Sądziłbym więc, że jest koniecznością, aby Wysoki Rząd, przez swoje odpowiednie organa rozciągnął jak najdalej idącą kontrolę pod tym względem i już teraz na to baczył, gdyż bardzo łatwo, gdyby się gdzie okazała gorączka tyfoidalna i t. p. epidemie mogłyby wybuchnąć, a toby się stać mogło kłęską i nieszczęściem dla całej okolicy, dla kraju nawet.

Dlatego pozwalam sobie wnieść rezolucję następującej treści:

(czyta).

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby polecił swym organom powiatowym rozcią-

gnąć ścisłą kontrolę pod względem środków żywności, jakie mieć będzie ludność w okolicach najbardziej kłęskami dotkniętych i w razie potrzeby podałby bezzwłocznie z odpowiednią pomocą“.

Marszałek. Do głosu zapisał się celem sprostowania faktów p. Skwarko. Udzielam mu głosu.

P. Skwarko. Wysokij Sojme!

Iz strony p. gr. Stadnyckoho zistaw meni zrobienyj zakyd, budtoby ja swomu kłyczewy bezhladnoji sprawedywosty spronewiryw sia, bo w domahaniach swójich, shladno u wneskach, domahaw sia ja pomoczy i zapomoh łysz dla hromad czysto ruskych a pomynuw hromady polski, kotri w toj samij miri, jak hromady ruski zistały poszkodowani.

Otże pozwolu sobi sprostuwaty faktyczno, szczo zakyd zdilanyj meni, jest bezosnownyj.

Meży hromadamy, dla kotrych o zapomohy ja prosyw, sut hromady taki jak Łypnyky, Zołotkowyczi, Bałyeczzi, Hankowyczi, Korolyn, Rustweczko, Stojańci, Wołostkiw i Myślatyczi.

Znych, hromada Łypnyky jest w $\frac{2}{3}$ cząściach polska, wyborci toji hromady ma mene zowsim ne hołosuwały, a mimo toho ja prosyw o zapomohu dla neji.

Jest se oden dokaz, czy ja jakoju nebud animozyjeju powodyw sia pry stawlaniu mohu wnesku.

Hromada Zołotkowyczi jest miszana, a ja za neju prosyw. Bałyeczzi, hromada miszana, połowyna jeji wyborciw ne hołosowała na mene, a ja takoz za neju prosyw.

Dalsze hromada Hankowyczi zowsim na mene ne hołosowała, tak samo miszana hromada Korotyn a ja prosyw za nymy.

Dalsze hromada Rustweczko jest czysto polska, ja prosyw za neju.

Hromada Wołostkiw perewažno polska, ne hołosowała na mene, ja takoz za neju prosyw.

Hromada Stojańci perewažno polska, ja takoz za neju prosy.

Hromada Myślatyczi ne hołosowała na mene, je w $\frac{1}{3}$ czasty polska, a ja takoz prosyw o zapomohu dla n. ji.

Proszu Paniw! Wnesok oper ja na wykazach statystycznych, jaki dotyczni

względniony, t. z. że inspektor podatkowy jeszcze szkód nie zlikwidował

Dlatego ten szczegół podniosłem, ażeby zaznaczyć, że rzeczywiste szkody są jeszcze wyższe, aniżeli wykazano w sprawozdaniu komisji budżetowej. Że niema tendencji żadnej w sprawozdaniu przeciw powiatowi kosowskiemu, to pokazuje się i stąd, że w sprawozdaniu wyraźnie podniesiono, że wszystkie powiaty zostały dotknięte klęskami, a nadto sprawozdanie wspomina, że na udzielenie zasiłków dla przywrócenia komunikacji powiatowych i gminnych zasługują wszystkie powiaty podgórskie od Kosowa do Żywca.

Zresztą wobec tego, że wydziały powiatowe nadesłały niedokładne wykazy szkód, komisja budżetowa przedkłada Wysokiemu Sejmowi dwie mapki, z których można ocenić, czy i w jakim stopniu przez ulwne deszcze zostały powiaty dotknięte.

Z tej mapki widać też, że powiat kosowski należy do tych, które bardzo zostały dotknięte.

Co się tyczy rezolucji p. Tymoteusza Starucha, to nie mogę się co do niej oświadczyć dlatego, że dotychczas ta rezolucja jeszcze nie jest wystylizowana.

P. Skwarko podniósł, że nisko oszacowano szkody w powiecie mościckim. Według wykazu władz skarbowych, szkody w tym powiecie wynoszą 50 do 75%, zatem powiat mościcki należy do bardziej dotkniętych.

Co do udzielenia pomocy gminom, to gdy p. Ptak nie postawił żadnej rezolucji, będzie rzeczą Rządu i Wydziału krajowego uwzględnić jego postulaty, które będą zamieszczone w stenograficznym sprawozdaniu.

Przemówienia pp. Witosa i Jedynaka popierają wnioski komisji, a zresztą w zupełności podzielam zapatrywanie p. Jedynaka, że koniecznym jest udzielanie pożyczek bezprocentowych dla włościan zamożniejszych, którzy nie dostają bezzwrotnej zapomogi.

Co się tyczy przemówień i postulatów pp. Szweða i Winniczuka, to ich życzenia znalazły wyraz w rezolucjach, proponowanych przez komisję budżetową.

Wreszcie co do dodatkowej rezolu-

cji p. Cieleckiego, muszę oświadczyć, że w zupełności się z nią zgadzam.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Do wniosków 7. i 9. są poprawki p. Lubomirskiego, do wniosków 2., 3. i 4. p. Stojałowskiego.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (czyta:)

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego z dnia 11. września 1908 o klęskach elementarnych w r. 1908. Sejm przyjmuje do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (W większości). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosków komisji II. do IV.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (czyta:)

II. Sejm przeznacza na przywrócenie komunikacji powiatowych i gminnych uszkodzonych przez powodzie i ulwne deszcze w r. 1908 zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 500.000 koron w oczekiwaniu, że państwo udzieli na ten cel zasiłku w kwocie 750.000 koron.

Zasiłki krajowe i państwowe mają być rozdzielone równomiernie między powiaty dotknięte klęską na podstawie operatów sprawdzonych na miejscu przez techniczne organa krajowe, roboty zaś konstrukcyjne winny być wykonane pod nadzorem Wydziału krajowego.

III. Sejm przeznacza na odwodnienie zabagnionych gruntów, wykonanie nagłych budowli wodnych, tudzież na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciach melioracyjnych zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 300.000 K w oczekiwaniu, że państwo udzieli na ten cel dalszego zasiłku w kwocie 450.000 K.

IV. Sejm przyznaje zasiłek 200.000 K na dostarczenie paszy do dyspozycji Administracji państwa.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stojałowski.**

P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Muszę przyznać p. sprawozdawcy, że z jego sprawozdania wiele nauczyłem się i dowiedziałem i za tak dokładne i pracowite sprawozdanie wyrażam mu wdzięczność. Ale widzę sprzeczność między tem wszystkiem, co mówi w sprawozdaniu, a między rezolucjami 2., 3. i 4., czyli z tem, czego w ogólności żąda w tej ustawie, proponuje ze strony kraju tylko jeden milion koron, na poratowanie ludności z powodu klęsk poniesionych w tym roku.

Całe bowiem sprawozdanie przedstawia nam, że klęski, o których niestety w tym Sejmie musimy mówić tak często, były w tym roku największe z pomiędzy wszystkich klęsk z ostatnich lat kilku.

Więc zdaje się, że logiczną konsekwencją byłoby, jeżeli podnosi się w sprawozdaniu, że klęski te są nadzwyczajne a spotęgowane nadto ostatnim mrozem i śniegiem, to należałoby ze strony kraju, idąc przynajmniej za wnioskiem pierwotnym p. Bernadzikowskiego, przeznaczyć 2 miliony na poratowanie ludności. Bo najpierw suma byłaby niewielką w porównaniu z ogromem klęsk, powtóre nie możemy mieć żadnej rękojmi, że Rząd rzeczywiście doda nam dziesięć milionów. Zwłaszcza jeżeli kraj daje tylko jeden milion, to wtedy rząd słusznie powie: Mówicie tak wiele o nieszczęściu, tych klęskach ogromnych, a sami dajecie raptem milion!

Zwłaszcza teraz przy tych zawikłaniach bośniackich, serbskich i innych, będzie Rząd skąpszy i gotów niedać tyle, ile żądamy.

Mnie się zdaje, że p. sprawozdawca, obiecując nam 10 milionów od Rządu, każe nam wygrać na loteryi!

(*Wesołość.*)

bo wiemy wszyscy, że dostać coś od Rządu, to zupełnie to samo, co wygrać na loteryi.

Może bowiem rząd dać, albo nie dać. A jeżeli będzie widział, że kraj daje milion to wtedy powie:

Nie musi z wami być tak źle, skoro wy tylko milion dajecie.

Wprawdzie będzie wymówka, że my pożyczamy, ale kto ma pożyczyć 10 milionów, to może dapożyczyć jeszcze jeden milion.

Ludności słusznie się należy, ażeby w tym ciężkim roku, gdzie od wiosny począwszy, idzie klęska za klęską, kraj nie był najgorszym opiekunem i przeznaczył co najmniej 2 miliony.

Dlatego uważając, że taki wniosek dawania jednego miliona w roku największej klęski jest tak tylko, aby zbyć, a dalej, że wymówka, iż mamy deficyt, nie jest wymówką, bo istotnie pożyczając tak wiele, można pożyczyć o milion więcej, byłbym tego zdania, że należy wszędzie te kwoty podnieść, a mianowicie: w punkcie 2. podwyższyć na jeden milion, w punkcie 3. przy przedsiębiorstwach melioracyjnych na 600 tysięcy, a w punkcie 4. przy zasiłku na dostarczenie paszy na 400 tysięcy.

Apelować muszę w tej sprawie do stronnictwa ludowego, które właściańskie sprawy zastępuje i zapowiadam posłom ludowcom, że jak się zjeździemy na wiecu, to przeciw nim wszędzie użyję tego argumentu:

Cóż lepszego wyście w Sejmie zrobili od nas?

My przecież dawniej także milion uchwalili bez was.

Więc proszę się na to przygotować.

(**P. Styła.** A kto da ten milion.)

Ten milion da fundusz krajowy.

(**P. St. Ia.** A kto da na fundusz krajowy?)

Jak będzie tak mówić, to najlepiej nie dać, bo i tamte 10 milionów rządowych zebrane z podatków.

Rzeczywiście nie pamiętam, ażeby dawny Sejm, jeżeli były kiedy klęski elementarne, dał kiedy mniej niż jeden milion koron.

Już 6 razy za mego posłowania jesteśmy w tym nieszczęśliwym kraju w tem położeniu, że co drugą sesję wchodzi na porządek dzienny sprawa klęsk elementarnych — zawsze uchwalaliśmy milion K — tego roku zaś, gdy klęski są największe a ludowcy są w Sojuszu z wielkimi rolnikami — ustawa zaś ma się stosować do wielkich i małych rolników, byłoby wskazane, byśmy przyszli i uchwalili kwotę większą. I dlatego stawiam poprawki do punktu II, III, IV następującej treści:

II. Sejm przeznacza na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych uszkodzonych przez powódzie i ulewne deszcze w r. 1908 zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 1,000.000 K w oczekiwaniu, że państwo udzieli na ten cel zasiłku w kwocie 1,500.000 K.

Zasiłki krajowe i państwowe mają być rozdzielone równomiernie między powiaty dotknięte klęską na podstawie operatów sprawdzonych na miejscu przez

techniczne organa krajowe, roboty zaś rekonstrukcyjne winny być wykonane pod nadzorem Wydziału krajowego.

III. Sejm przynajmniej na odwodnienie zabagnionych gruntów, wykonanie nagłych budowni wodnych, tudzież na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciach melioracyjnych zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 600.000 K w oczekiwaniu, że państwo udzieli na ten cel dalszego zasiłku w kwocie 900.000 K.

IV. Sejm przyznaje zasiłek 400.000 K na dostarczenie paszy do dyspozycji Administracji państwa.

Sekretarz p. **Urbański**. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. Głos ma p. **Urbański**.

Sekretarz p. **Urbański**. Stawiam wniosek na zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie rozprawy. Do głosu zapitany jest p. **T. Staruch**. Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt*).

Rozprawa nad wnioskiem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Rozprawa zamknięta, głos ma p. **Staruch**.

P. T. Staruch. Wysokij Sojme!

Ja całkowito zhadżaju sia z wniesieniem p. **O. Stojalowskiego**, szczo do pidwyższenia tych sum w II. III i IV punkti wnesen komisiji.

Zwernuwbył pry tim uwahu Wydiłu krajewoho, szczo by bilše pylnuwaw i kontroluwaw organa powitowi, bo u nas dosy diješ tak, szczo jak pryjde zapomoha i piezne sia budowaty doroha, to peredowsim korystajut z neji rižni faworyty i protegowani a ludnist neszczastiem ditknena ne maje z toho nijakoji korysty.

I tak buło w r. 1903. W mojim powiti budowala sia doroha za zapomohu, zjichaw inżynier powitowyj i szczo zrobyw? Budowala sia doroha na kawalku može 400 krokiw za kilkasot złotych, to wsio se zabraw pysar hromadskij i jeho dity, szczo brały po koroni denno, tak samo uczytel, szczo sydiw w chati i wijt i prysiahli wsi brały po koroni denno.

(**P. Kędziar**. Teraz tego nie będzie).

Tut sut wykazy, możete sia perekonaty.

Jak pobudowano toj kawalezkyk do-

rohy, to zistawleno porucze na 3 roky i ono zohnyło — tak i hrisz sia zatraty w i bidni lude niczo z toho ne mały.

Prosywbył takož, szczo by Wydił krajewyj pry rozdiluwanii- sych zapomih, zwernuw uwahu na powit bereżański, kotryj duže seho roku poterpiw czerez słoty, tak szczo ne možna perejty czerez dorohu idistaty sia z sela do sela, szczo by chotij trocha pobudowaw tam dorohy, szczo by možna perejty abo perejichaty.

Spodiwajuš, szczo Wydił krajewyj zwerne uwahu na powity pry tych zapomohach, tak, szczo by dijsno ti, kotri potrebujut zarobku, robotu distaly a ne protegowani i faworyty po wydiłach i hromadach.

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kędziar**. Wysoki Sejmie!

Co się tyczy poprawek p. **ks. Stojalowskiego**, to jestem wprost przeciwnego zapatrywania. **P. ks. Stojalowski** podniósł zarzut niekonsekwencji z tego powodu, że kraj został tak ciężko dotknięty klęskami, a tak mało się przynajmniej na zapomogi. Zdaje mi się, że konsekwencja jest taka: jeżeli kraj biedny, który walczy z niedoborami i musi je pokrywać chwilowymi pożyczkami, został ciężko dotknięty klęskami, to ten kraj przecież sam sobie dopomóc nie może. W podobnych wypadkach klęsk praktykuje się we wszystkich krajach, że fundusz krajowy przychodzi z minimalną zapomogą, obowiązkiem zaś jest państwa tę pomoc uzupełnić.

Nie przypominam sobie wypadku, by kiedykolwiek Wysoki Sejm uchwalił 1 milion na pomoc doraźną z powodu klęsk elementarnych.

Pamiętam bardzo dobrze, bo sam referowałem w Wydziale krajowym tę sprawę, że po powodzi w r. 1884, która wyrządziła wielkie szkody, przeszło 26 milionów koron, największe może w ćwierć wieku, uchwalił Wysoki Sejm tylko 200.000 złotych tj. 400.000 k. O uchwaleńniu miliona nie pamiętam, choć znam sprawy krajowe i studuję je od lat 28, była to zaś w r. 1884 największa zapomoga z powodu klęski wylewów, jaką sobie przypominam.

(**P. ks. Sojałowski**. Były większe).

Nie mogę dalej przyjąć zarzutu, podniesionego przez p. **ks. Stojalowskiego** przeciw komisji budżetowej, bo Wydział krajowy wstawił do budżetu tylko kwotę 300.000 K, przypuszczałem więc, że

ks. Stojałowski wyrazi raczej uznanie komisji budżetowej, że udało się podnieść tę cyfrę do miliona.

Oświadczam się więc stanowczo przeciwko poprawkom p. ks. Stojałowskiego.

Co się tyczy uwag p. Starucha, to zaznaczam, że ustęp 2-gi rezolucji 2-giej ma na celu usunięcie tych nieprawidłowości, o których wspomniał p. Staruch. Wydział krajowy wie z doświadczenia, że przy dzieleniu zapomóg fundusze nie zawsze są należycie użytkowane i że są lokalne protekcyje.

Drugiego komisja zaproponowała właśnie 2-gi ustęp 2-giej rezolucji, według którego szkoda w drogach musi być oszacowana przez organa techniczne Wydziału krajowego, kosztorys musi być sporządzony i dopiero na podstawie tych operatów Wydział krajowy będzie rozdziałał zapomogi a przy prowadzeniu robót będzie wykonywał nadzór i kontrolę.

Więc właśnie ten ustęp czyni zadanie życzeniu wyrażonemu przez posła Starucha.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Do wniosku II, III i IV zgłoszone są poprawki p. ks. Stojałowskiego, a mianowicie:

1) do wniosku II komisji zamiast „500.000” ma być „1.000.000” i zamiast „750.000 K” ma być „1.500.000 K”,

2) do wniosku III komisji zamiast „300.000 K” ma być „600.000 K” a zamiast „450.000 K” ma być „900.000 K”,

3) do wniosku IV. komisji zamiast „200.000” ma być „400.000 K”.

Kto popiera te poprawki, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Są poparte.

Poddam przedewszystkiem pod głosowanie poprawkę pierwszą do wniosku II komisji. Kto się zgadza na cyfrę proponowaną przez p. ks. Stojałowskiego, zechce powstać. (*Mniejszość*.) Poprawka nie została przyjęta.

Kto się zgadza na poprawkę drugą p. ks. Stojałowskiego, dotyczącą wniosku III. komisji, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*.) Poprawka nie została przyjęta.

Kto się zgadza z trzecią poprawką p. ks. Stojałowskiego, dotyczącą wniosku IV-go komisji zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*.) Poprawka nie została przyjęta.

Kto przyjmuje wnioski komisji II. do IV. zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

V. Sejm uchwała następujący projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki na złagodzenie skutków klęsk elementarnych w r. 1908.

Ustawa

z dnia . . . o zaciągnięciu pożyczki na złagodzenie skutków klęsk elementarnych w r. 1908.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Na przywrócenie komunikacyj powiatowych i gminnych, uszkodzonych przez powódzie i ulewne deszcze w roku 1908, na odwodnienie zabagnionych gruntów i wykonanie nagłych budowli wodnych, na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciach melioracyjnych, tudzież na zakupno paszy dla gospodarzy wiejskich upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki umarzalnej do wysokości 1.000.000 K w gotówce.

§. 2.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom skarbu i spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Kędzior**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kędzior**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przy-

stępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje, ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*).

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wobec ogromu katastrofy, jaka Galicyę w r. 1908 dotknęła, przeznaczył ze skarbu państwa:

a) a zapomogę bezzwrotną w kwotę 5,000.000 K, a mianowicie:

1. na przywrócenie komunikacji powiatowych i gminnych 750.000 K;

2. 450.000 K na odwodnienie zabagnionych gruntów, wykonanie nagłych budowli wodnych, tudzież na zapomogi dla spółek wodnych, powiatów i gmin konkurujących do kosztów publicznych przedsięwzięciw melioracyjnych;

3. 3,800.000 K na zakupno nasion dla zasiewów ozimych i jarych, tudzież dostarczenie po zniżonych cenach żywności dla najuboższej ludności i paszy dla przezimowania żywego inwentarza;

b) zaliczkę w kwocie 5,000.000 K na udzielanie pożyczek bezprocentowych, a mianowicie:

1. 2.000.000 K właścicielom średnich folwarków i włościanom posiadającym większe gospodarstwa;

2. 1 000.000 K kasom Raiffeisena do dyspozycji Wydziału krajowego;

3. 2,000.000 K najbardziej dotkniętym powiatom i gminem na pokrycie ubytku w dodatkach do podatków na cele drogowe i szkolne.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

VII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby:

a) przyznał jeszcze przed zimą niższe taryfowe na kolejach dla przewozu paszy, zboża, ziemniaków grysu, soli tuzpież opału (węgla, drzewa i ropy) i ściółki przeznaczonych dla gospodarstw dotkniętych klęską;

b) przeznaczył wystarczającą ilość wagonów odpadków soli kamiennej do

bezpłatnego rozdzielenia jej między hodowców bydła w okolicach kraju, gdzie pasza jest zepsuta, oraz aby zezwolił na otwarcie i wolny pobór surowicy ze źródeł solnych hodowcom w okolicach, gdzie takie źródła są a brak jest paszy zdrowej;

c) aby zarządził wstrzymanie egzekucyi zaległości podatkowych względem tych gospodarstw, które zostały nawiedzone w r. 1908 klęskami elementarnymi;

d) aby utworzył w okolicach bezleśnych składy drzewa z lasów państwowych dla dostarczenia ubogiej ludności opału za niską opłatą.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Do punktu b) tege wniosku zgłosił p. ks. Lubomirski poprawkę, która żąda dodania słów: „nawet dla gmin, położonych dalej niż 21 km. od źródeł surowicy“.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Do tego samego wniosku zgłosił p. T. Staruch drugą poprawkę, która żąda dodania do ostatniego ustępu słów: „dla opału przyznał zupełne uwolnienie, jeżeli ten opał sprowadzają czytelnie lub Kółka rolnicze“.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Kto przyjmuje tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

VIII. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby przyspieszył roboty przy uzupełnieniu regulacji rzek kanałowych po myśli ustawy z 9. maja 1907 Dz. ust. kraj. Nr. 54. i bezzwłocznie rozpoczął budowę kanału spławnego galicyjskiego celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy

do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w r. 1909 przyspieszył roboty przy publicznych przedsiębiorstwach melioracyjnych i udzielił na ten cel z funduszu krajowego potrzebnych zaliczek na rachunek dotacyj r. 1910.

Marszałek. Do tego wniosku zgłosił p. ks. Lubomirski dodatek: „i spowodował w granicach funduszków wspólnie z Wydziałami powiatowymi naprawę dróg i mostów jeszcze przed zimą r. 1908/9.

Kto ten dodatek popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest partyparty.

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje poprawkę p. K. Lubomirskiego, zechce rękę poornieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

X. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu poczynić starania celem wprowadzenia w kraju odmian zbóż odporniejszych na wpływy atmosferyczne, oraz dostarczenia włościanom nowych gatunków ziemniaków do sadzenia.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

XI. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby po ustawowym zapewnieniu obwałowania Wisły i odwodnienia Powiśla, tudzież regulacji Bugu i Styru z dopływami, równolegle z regulacją podgórskich dopływów rzek karpaccich, podjął akcyę koło drenowania w szerszych rozmiarach i przedkładał Sejmowi projekty ustaw mające na celu wykonanie osuszenia i drenowania gruntów w całych gminach katastralnych przy pomocy państwowego fundusza melioracyjnego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.
P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.
P. Stojałowski. Wysoka Izbo!

Chcę przy tej sposobności zwrócić uwagę na obwałowanie Wisły. Mamy uchwalić rezolucyę, w której powiedziano: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby po „ustawowym zapewnieniu obwałowania Wisły“ przedłożył Sejmowi plany i t. d.“

Co za pożytek z uchwalenia tej rezolucyi — i co za korzyść będzie miała ludność, jeżeli właśnie to obwałowanie Wisły będzie ustawowo zapewnione dopiero za 3 lub 4 lata? Już się nieraz w Sejmie domagaliśmy tego obwałowania, a nie można doczekać się nareszcie ani ebowalowania Wisły, ani ułożenia odnośnej ustawy! Sprawa ta blisko mnie dotyczy, ponieważ ludność w powiecie bialskim i w sąsiednich skarży się na to, że obwałowanie Wisły nie postępuje ani na krok naprzód. Prusacy z lewego brzegu wały już usypali, a z naszej strony wałów niema, skutkiem czego w czasie ulew cały nawał wody ze strony pruskiej na naszą stronę spływa.

Wskazaniem zatem jest, żeby już raz ta ustawa o obwałowaniu Wisły została ostatecznie ułożona. Chodziłem po różnych instancjach w tej sprawie i muszę podnieść tu, co słyszałem z ust wiarygodnych. Panowie inżynierowie — powiedziano mi — nie mogą się pogodzić i pan szef departamentu wodnego w namiestnictwie nie jest w zgodzie z inżynierami Wydziału krajowego i dlatego przewleka się załatwianie tak piekającej sprawy?

Panowie inżynierowie więc sprzecząją się o plany — a ludność musi cierpieć. Należy zatem dążyć do tego, ażeby to „ustawowe zapewnienie“ — obwałowania Wisły rzeczywiście już raz nastąpiło

Ażeby nie przysparzać kłopotu JE. Marszałkowi, nie proponuję zmiany rezolucyi, ale sądzę, że jak Ekscelencya Marszałek moje przemówienie słyszał, to się postara o to, ażeby nam nareszcie na przyszły rok tę ustawę przedłożono.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kędzior.** Wysoka Izbo!

P. Stojałowski spóźnił się ze swym przemówieniem co do obwałowania

Wisły, bo sprawa ta była przedmiotem obrad Wysokiego Sejmu w przeszłym tygodniu dnia 19. października r. b.

Powodem opóźnienia obwałowania Wisły jest ta okoliczność, że centralne biuro hydrograficzne w Wiedniu i ministerstwo spraw wewnętrznych były tego zdania, że powyżej Krakowa są „lauter Wiesen und Auen“, łąki i kępy, które nie potrzebują obwałowania.

Gdyby p. Stojalowski czytał dokładnie sprawozdania Wydziału krajowego, toby się dowiedział, jak ta sprawa postąpiła. Wydział krajowy przez 4 lata ciągle się upominał o tę sprawę, aż w końcu dnia 24. maja b. r. wysłało ministerstwo spraw wewnętrznych z centralnego biura hydrograficznego, z departamentu wodnego komisję, która zmieniła pierwotne zapatrywanie jakoby powyżej Krakowa były nad Wisłą same łąki i kępy, bo przekonała się, że są tam grunta orne i liczne osady, a w protokole oświadczyła, że obwałowanie tej przestrzeni Wisły jest nie tylko potrzebne ale i nagłe „dringend“.

(P. Stojalowski. Niemieckie dringend).

Wydział krajowy przyspieszy o tyle tę sprawę, że spodziewam się, na przyszły rok przyjdzie z dwoma projektami ustawy, z jednym o obwałowaniu prawego brzegu Wisły od Jawiszowic do Krakowa, a z drugim o obwałowaniu lewego brzegu od Przemysłu do Krakowa.

(P. Stojalowski. Biorę za słowo).

Sądzę zatem, że wobec tego wyjaśnienia p. Stojalowski cofnie swój zarzut, że rezolucya ta jest bezprzedmiotowa.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek XI, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Do wniosków XII, XIII, XIV i XV nie żądał nikt głosu.

Proszę p. sprawozdawcę o ich odczytanie.

Sprawozdawca p. **Kędzior** (*czyta*):

XII. Wnioski poselskie w sprawie przyjęcia z pomocą ludności powiatów i gmin dotkniętych klęskami elementarnymi, a mianowicie:

1. l. s. 366 wniosek p. Szweda
2. l. s. 721 wniosek p. Szweda
3. l. s. 788. wniosek p. Oleśnickiego;

4. l. s. 789 wniosek p. Sodomory;
5. l. s. 791 wniosek nagły p. Antoniego Starucha;
6. l. s. 984 wniosek p. Weisera;
7. l. s. 1089 wniosek p. Długosza;
8. l. s. 1090 wniosek nagły p. Tymoteusza Starucha;
9. l. s. 1248 wniosek posła Krynickiego;
10. l. s. 1249 wniosek posła Winniczuka;
11. l. s. 1446 wniosek p. Hanczarkowskiego;
12. l. s. 1816 wniosek p. Skwarki.

Dalej petycje:

l. s. 428, 454, 458, 492, 509, 555, 577, 717. 737, 753, 851, 947, 948, 951, 998, 1067, 1127, 1128, 1201, 1429, 1430, 1497, 1533, 1534, 1770, 1777, 1786, 1788, 1797, 1960, 2019, 2073, 2076, 2093, 2135, 2195, 2180, 2278, 2366, 2368; odstępuje Sejm c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

XIII. Wniosek nagły l. s. 481 posła Battaglii i tow. w sprawie zaciągnięcia pożyczki krajowej w wysokości kilkudziesięciu milionów koron celem przeprowadzenia z pomocą finansową państwa większych robót publicznych, w szczególności drogowych i wodno regulacyjnych w czasie krótszym od ustalonego dotychczasowymi programami przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego przedłożenia Sejmowi wniosków.

XIV. Wnioski poselskie i petycje w sprawie zasiłków:

a) na naprawę dróg powiatowych i gminnych:

1. l. s. 983 wniosek posła Szweda i tow.;
2. l. s. 1654 wniosek posła Tracza i tow.;
3. l. s. 691 petycję Reprezentacyi pow. Krośnieńskiego;
4. l. s. 898 i l. s. 2202 petycję Wydziału powiatowego w Starym Samborze;
5. l. s. 1014 petycję gminy Brzeźówka pow. Krośnieńskiego;
6. l. s. 1041 petycję Wydziału powiatowego w Pilźnie;
7. l. s. 1107 petycję Reprezentacyi powiatowej w Ropczycach;

b) na odwodnienie gruntów i pokrycie datków konkurencyjnych do kosztów publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych:

1. l. s. 523 petycję spółki wodnej dla obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami;

2. l. s. 850 petycję gmin Strażów, Palikówka, Łąka i Łukawiec powiatu Rzeszowskiego;

3. l. s. 908 Wydziału spółki wodnej dla regulacji Starego Brnia z dopływami;

4. l. s. 1066 petycję gminy Kwików powiatu Brzeskiego;

5. l. s. 1076 petycję gmin Bzianka, Milcza, Trześniów, Jaćmierz, Posada jaćmierska, Zarszyn i Besko, tudzież obszarów dworskich Jaćmierz i Wzdów powiatu Sanockiego i Brzozowskiego;

6. l. s. 1235 petycję gminy Monowice pow. Bialskiego;

7. l. s. 1738 petycję gminy Miechów wielkie pow. Dąbrowskiego;

8. l. s. 1764 petycję Wydziału spółki wodnej dla obwałowania Wisły od Ra by do Woli rogowskiej;

9. l. s. 1977 Wydziału powiatowego w Wieliczce;

przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia z kredytów uchwalonych pod II i III.

XV. Petycję l. s. 2179 Wydziału powiatowego w Brzesku o darowanie przypadających za lata 1908 do 1910 rat pożyczek zaciągniętych w r. 1904 przez właścicieli gruntów dotkniętych powodzią w r. 1903 przekazuje Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Są przyjęte.

Obecnie jest rezolucya p. ks. Senyka, która brzmi:

„Wzywa się Wysoki c. k. Rząd, ażeby przy rozdziale zapomogi z powodu tegorocznych klęsk elementarnych, których rozmiary powiększył mróz i spadły śnieg, który leżał pełnych 6 dni — uwzględnił ludność powiatu życzaczowskiego w stosunku odpowiadającym wysokości wyrządzonej szkody.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto gło-

su? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kędzior.**

Ja już oświadczyłem, że w porozumieniu z JE. p. przewodniczącym przyjmuję tę rezolucję.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Jest jeszcze rezolucya p. Cieleckiego, która brzmi:

(*czyta*):

„Wzywa się Wysoki Rząd, aby polecił swym organom powiatowym rozciągnąć ścisłą kontrolę pod względem środków żywności, jakie mieć będzie ludność w okolicach najbardziej klęskami dotkniętych i w razie potrzeby podażyl bezzwłocznie z odpowiednią pomocą.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania, kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Mastępuje sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie petycji Ligi Pomocy przemysłowej o jednorazową subwencję w kwocie 15.000 koron na fundusz budowy domu, tudzież na cel urządzenia i prowadzenia warsztatów studenckich. (**Al. 400.**)

Sprawozdawca poseł Edward Mycielski ma głos.

Sprawozdawca p. Edward **Mycielski.**

(*Zaczyna czytać sprawozdanie.*)

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Edward **Mycielski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Ligi Pomocy przemysłowej o subwencyę na budowę własnego domu odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o petycyi Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie w sprawie podwyższenia subwencyi na rok 1909 (**Aleg. 401**).

Sprawozdawca poseł Edward Mycielski ma głos.

Sprawozdawca p. Edward Mycielski (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. Edward Mycielski (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wstawioną do budżetu krajowego na r. 1909 subwencyę dla Ligi pomocy przemysłowej preliminarowaną (pod poz. 150) na 10.000 koron podnosi się na 12.000 koron, subwencyę zaś preliminarowaną (pod poz. 151) na 6.000 koron podnosi się na 8000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego. (**Al. 402**).

Sprawozdawca poseł Battaglia ma głos.

Sprawozdawca p. **Battaglia** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Battaglia** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego i dołączone do niego sprawozdanie krajowej Komisji dla spraw przemysłowych.

II. Rocznią dotacyę stałego funduszu przemysłowego utworzonego uchwałą z d. 22 stycznia 1887, w rubr. XII. poz. 164 budżetu podnosi się do wysokości 200.000 koron.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Bankiem krajowym umowy o udzielanie dalszych zaliczek na poczet tej dotacyi w latach 1909, 1910, 1911 i 1912 nie mniejszych jak po 250.000 kor. co roku, a w miarę możliwości i większych, nie wstrzymując wszelako spłaty dotychczasowych zaliczek, rozpoczynającej się w r. 1909.

IV. Sejm podnosi dotacyę budżetową na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe w rubr. XII. poz. 163 z 40.000 na 60.000 koron, przeznaczając ją szczególnie na poparcie bądź stowarzyszeń i spółek rękodzielniczych, bądź poszczególnych wybijających się rękodzielników w zakupieniu maszyn pomocniczych i w uzupełnieniu kapitału obrotowego, co wcale nie wyklucza dla tych spółek rękodzielniczych i dla tych poszczególnych rękodzielników zasadniczej możliwości korzystania z pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego na równi z przemysłowcami fabrycznymi.

V. 1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby celem powołania do życia większego akcyjnego zakładu kredytowego, którego zadaniem będzie wspieranie, rozszerzanie, zakładanie i finansowanie

krajowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wdrożyć rokowania z kołami finansowymi w kraju i zagranicą.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy w tym względzie do prowizorycznego zawarcia umowy, wymagającej zatwierdzenia Sejmu krajowego, która może oprzeć się następujących koncesyach ze strony kraju:

a) kraj mógłby przystąpić do takiego zakładu kredytowego z udziałem w kapitale akcyjnym;

b) przez kilka pierwszych lat kraj mógłby zrzec się dochodu od całości lub części swego udziału na rzecz reszty akcyonaryuszy;

c) kraj mógłby udzielić subwencji na pierwsze koszty założenia i sfinansowania zakładu.

Na wypadek zawarcia takiej prowizorycznej umowy poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, by wniósł projekt ustawy o ulgach w dodatkach autonomicznych do podatków dla takich zakładów.

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd ażeby a) obracał większe niż dotychczas kwoty z przyznanych na ten cel fundusów państwowych (Gewerbebeförderung) na popieranie rękodzieł w Galicyi, jużto w formie udzielania maszyn pomocniczych, jużto w formie pożyczek i subwencji bezzwrotnych;

b) znosił się w sprawach tego popierania i w sprawie urządzić się mających specjalnych kursów dla rękodzielników z Wydziałem krajowym i Komisją krajową dla spraw przemysłowych celem uzyskania jednolitości w działaniach kraju i państwa wpłynął w tym względzie na instytuty popierania drobnego przemysłu we Lwowie i w Krakowie;

c) przyznał Galicyi udział w funduszach, przeznaczonych na popieranie przemysłu wielkiego (Industrieförderung), szczególnie przez finansowe poparcie badań nad warunkami rozwoju przemysłu oraz starań konkretnych o finansowanie przedsiębiorstw, względnie przez finansowe poparcie instytucji, któreby dla tych ostatnich celów powstała;

d) z funduszy na popieranie wielkiego przemysłu (Industrieförderung) dotował wydatnie krajowy fundusz przemysłowy.

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie posady drugiego stałego referenta przemysłowego w biurze krajowej Komisji dla spraw przemysłowych i wstawienie odpowiedniej kwoty w budżet na rok 1910 oraz ewentualne

tymczasowe obsadzenie tej posady za pokryciem ze środków stojących, do dyspozycji.

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponowne zorganizowanie biura statystycznego-informacyjnego przy krajowej komisji dla spraw przemysłowych, którego zadaniem ma być także publicystyczne szerzenie wiadomości o warunkach rozwoju przemysłowego w Galicyi—w kraju i zagranicą. Sejm uważa o wiele wydatniejsze, niż dotąd, materialne wyposażenie tego biura za potrzebne, polecając Wydziałowi krajowemu, by na ten cel na razie użył środków, stojących do dyspozycji a następnie odpowiednie kwoty wstawił w budżet na r. 1910.

IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przypomniał reprezentacjom powiatowym i gminnym obowiązek szczególnego uwzględniania wytwórstwa krajowego i pracy krajowej w rozdawnictwie dostaw i robót i wpłynął na uchwalenie regulatywu o rozdawnictwie dostaw i robót, zaleconego przez Wydział krajowy, przez te reprezentacje powiatowe i gminne.

X. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by starał się wydatnemi stypendjami (przy odpowiednim rozkładzie zajęć na szereg lat) kilku ludzi wykształcić i wychować najpierw w teorii ekonomiki społecznej i polityki gospodarczej, następnie w praktyce wyższorzędного życia gospodarczego, wreszcie w znawstwie aktualnych stosunków gospodarczych i gospodarzo-politycznych szczególnie naszego kraju.

Celem tej akcji ma być przygotowanie materiału na sekretarzy i innych funkcyjonaryuszów korporacji i innych instytucji ekonomicznych, jak Izby handlowe i przemysłowe, Towarzystwa gospodarskie i rolnicze, oraz na urzędników publicznych w działach gospodarzo-politycznych.

XI. Sejm — celem przyspieszenia toku spraw krajowej Komisji dla spraw przemysłowych, szczególnie spraw pożyczkowych — wyraża życzenie.

a) by przewodniczący krajowej Komisji dla spraw przemysłowych prócz zwyczajnych posiedzeń pełnej Komisji, odbywających się w myśl statutu, co kwartału zwoływał w roku przynajmniej jedno posiedzenie nadzwyczajne,

b) by komitety stałe wydatniej korzystały z prawa działania w zastępstwie komisji w razach nagłych, unormowanego w § 7 regulaminu.

c) by urządowanie biura Komisji a szczególnie porozumiewanie się tego biura z biurem departamentu przemysłowego Wydziału krajowego uległo znacznemu uproszczeniu i przyspieszeniu.

XII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w mianowaniu członków krajowej Komisji dla spraw przemysłowych uwzględniał w wyższej mierze, niż dotąd, przemysłowców i rękodzielników.

XIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wdrożył rokowania z przedsiębiorcami, chcącymi przy pomocy kraju rozszerzyć tkalnię mechaniczną bawełny i lnu w Andrychowie oraz uzupełnić ją blichem, apreturą i przędzalnią, niemniej jak z przedsiębiorcami, chcącymi założyć walcownię rur.

Jako dyrektywa służyć ma Wydziałowi krajowemu układ pierwotny z przedsiębiorcami tkalni mechanicznej w Andrychowie przy podobnem zastosowaniu warunków pomocy kraju.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. Halban.

P. Halban. Wysoki Sejmie!

Tegoroczna dyskusja przemysłowa nad tem tak wyczerpującem sprawozdaniem odbywa się ile widzę, w warunkach wiele obiecujących, bo przedstawia się jako uzupełnienie ogólnej dyskusji budżetowej, w której ostatni raz mowcy zwracali szczególną uwagę na rozwój przemysłowo gospodarczy kraju, a los zrządział, że ci dwaj ostatni mowcy byli właśnie fachowymi ekonomistami.

Sama przez się znajduje ta rozprawa warunki korzystne w tegorocznem usposobieniu Wys. Izby mianowicie w tem co tak słusznie podniósł dziś p. Milewski a wczoraj p. Jaworski tj. w tem co stano wi niejako główną nutę tegorocznego Sejmu, w dążności do pracy wspólnej wszystkich stronnictw i obu narodowości. Ale bo też ta sprawa właśnie, jak może żadna inna, zasługuje na te korzystne warunki, w których się znalazła.

Jeżeli chodzi o jej znaczenie polityczne, to pozwoliłbym sobie wskazać na jej doniosłość zarówno dla zgody społecznej i narodowej, jak i ze stanowiska już czysto ekonomicznego.

Mówię o jej znaczeniu dla zgody społecznej i narodowej dlatego, że wiadomo, iż zgoda stronnictw, zgoda po-

szczególnych warstw społecznych, zgoda wreszcie narodowości wymaga zdrowych stosunków ekonomicznych, — że brak zdrowia ekonomicznego w organizmie krajowym stwarza właśnie najczęściej tę niwę na której wszelka niezgoda najsilniej może gospodarować. Ważności ekonomicznego rozwoju przemysłowego już chyba i dowodzić nie potrzebuję, bo wszak wzbogacenie kraju jest pierwszym warunkiem usamodzielnienia tego kraju w rzeczywistości, warunkiem wypełnienia dopiero tego wszystkiego, co w ramach ustawowych jest możliwe.

Ta nasza zawisłość istotna na wszystkich polach, ta nasza zawisłość ekonomiczna wychodzi nietylko na szkodę samego przemysłu, ale tak samo na szkodę handlu, nawet na szkodę rolnictwa, bo jak długo mamy do czynienia z produktami obcego przemysłu, jak długo jesteśmy domeną, w której obcy przemysł rządzi, tak długo nie możemy myśleć o tem, ażeby nasz handel wzył się organicznie w kraj.

Handel, który jest pośrednikiem obcych wytworów przemysłowych i jest od obcych wytworców pod względem kredytowym zawisłym, nie może wyrobić sobie organicznego miejsca w kraju, musi pozostać poniekąd czemś dla kraju i jego ciała obcem.

Co się zaś tyczy rolnictwa, to choć bardzo powszechnem jest mniemanie, jakoby istniała pewna antyteza między rozwojem przemysłowym a rolniczym, to sądzę, że u nas absolutnie o tem mówić nie można...

Pragnąłbym ażebyśmy byli już tak daleko ażeby przypuszczenie tej antytezy powstać mogło. Ja jej ani teoretycznie ani praktycznie nie uznaję, ale pragnąłbym, ażeby nasz rozwój ekonomiczny był już tak posuniętym, aby się zastanowić można, czy w ogóle taka sprzeczność istnieje. Obecnie przy tak słabym rozwoju absolutnie o tem jeszcze mówić nie pora.

Zważmy przeciwnie, że rolnictwo nasze pracuje maszynami obcemi, że staje wobec handlu, który jak poprzednio powiedziałem nie wzył się w życie organiczne kraju, a jakie skutki ma brak rozwoju przemysłu dla rolnictwa, na dowód przytoczę jeden znany, a w komisji przemysłowej przez obecnego p. referenta bardzo pięknie omówiony fakt, że my nawet chleb morawski sprowadzamy tyłu a tyłu wagonami codziennie do Galicyi,

a więc wytwór, którego by z pewnością w Galicyi nie brakło.

Oto klasyczny dowód, jak losy rolnictwa są spojone z losami przemysłu i handlu.

A dalej interes ludności.

Nie mówię już o tem, ile rąk rocznie kraj traci, któreby znalazły zajęcie tutaj. Mówi się zawsze tylko o wychodźstwie rolniczym, a zapomina się o tem, ile tysięcy rękodzielników, czeladników opuszcza kraj, ażeby pracować w obcych warsztatach.

Pracują tam dobrze, podczas gdy u nas zostaje może właśnie materiał gorszy, bo wiadomo, że do emigracyi zawsze posuwają się siły lepsze, indywidualności wybitniejsze, energiczniejsze, które ryzykują i ryzyka się nie boją.

Można więc w ogóle powiedzieć, że nie ma dla nas żywotniejszej sprawy jak rozwój przemysłu.

W debacie górniczej widzieliśmy — była mowa w sprawozdaniu komisji górniczej o tem, jak nas kapitał obcy eksproprjuje co do węgla.

Tutaj na każdym polu widzimy jak nas traktuje kapitał obcy pod względem przemysłowym degradując nasz kraj, który obfituje we wszystkie siły naturalne, we wszystkie bogactwa, jakie tylko sobie wyobrazić można i w znakomite siły pracy, jako domenę zbytu.

Handel pozostaje częściowo obcym, bo jest kredytowo zależnym, a nieliczne wyjątki wśród sfery kupieckiej, które chcą pracować dla kraju, muszą walczyć z bardzo ciężkimi warunkami.

Chodzi jednak o to, co w naszym zakresie możemy zdziałać? Otóż muszę powiedzieć, że w piewszej linii powinniśmy się zwrócić do naszego społeczeństwa, któremu brak poprostu edukacyi i zmysłu ekonomicznego.

Wszystko co kraj i Wydział krajowy zrobił, wszystko cośmy nawet z pomocą rządu zdziałać mogli, jest i będzie niedostatecznem i nie przyniesie należytych owoców dopóty, dopóki zmysłu ekonomicznego w sobie nie obudzimy i nie rozwinjemy.

Przypatrzysz się, co się dzieje z pieniądzem? Mówi się często, że Galicya nie ma kapitałów. Ma. Najlepszym tego dowodem Kasy oszczędności, w których te kapitały są nagromadzone. Ale ja wi-

dzę, że u nas kapitał zna jedynie dwie drogi. Kapitał ludzi ostrożnych i zamożniejszych idzie do kas oszczędności, na papiery państwowe, na najpewniejszą lokacyą i zadowala się małym procentem. Nie ganię tego — ale dla przemysłu ten kapitał jest stracony. Jest druga ostateczność: ludzie mniej ostrożni idą z kapitałem na giełdę, gra giełdowa bowiem u nas jeszcze zawsze jest rozpowszechnioną, zwłaszcza w tych klasach, które nie mają odpowiedniej informacyi, ażeby w tej grze brać odpowiedni udział.

Ale na to, ażeby ryzykować nie tak dużo, jak na giełdzie, albo zadowalać się procentem stosunkowo mniejszym, ale przecież większym niż dają kasy oszczędności — na tę drogę idzie kapitał najrzadziej.

Są ostrożni, którzy zadowalniają się 3, 3½, 4% — i nieostrożni, którzy chcą od razu zyskać 100% i ci idą na giełdę. Otóż to jest dowodem niezdrowych stosunków ekonomicznych, dowodem braku edukacyi ekonomicznej.

Trudno jednak o tę edukacyę ekonomiczną, skoro nie kształcimy odpowiednio młodzieży. Możemy się poszczycić, że Galicya ma w Europie największy procent gimnazjalistów.

Czy to odpowiada kulturze i żądzy wiedzy naszej młodzieży? Nie! To odpowiada żądzy zajęcia stałych ale lichy płatnych posad urzędniczych gdy tymczasem szkoły realne niemal wegetują, choć jest ich niewiele. Do wyjątków należą petycye o szkołę realną, podczas gdy petycjami o gimnazya jesteśmy zarzuceni. Jestem największym zwolennikiem klasycyzmu, nie sądzę jednak, ażeby taka nadprodukcya gimnazjalistów mogła być pożądaną. Gimnazyum o ile przysposabia do studyów wyższych, abstrakcyjnych, o tyle wytrąca z drogi praktycznej, podczas gdy szkoła realna dając wielką dozę ogólnego wykształcenia łączy z tem przysposobienie do kształcenia zmysłu praktycznego.

Niewiem też, dlaczego dotychczas Rząd, względnie Ministerstwo oświaty traktuje wprowadzanie szkół zawodowych, i przemysłowych, tak po macoszemu, dlatego i szkoły realne są co do uprawnień tak niekorzystnie traktowane. Impuls do zmiany w tym względzie od społeczeństwa wyjść musi.

Wobec tych stosunków tak co do lokacyi kapitału jak i co do kształcenia młodzieży, nie dziwny się, że panuje u

nas brak zaufania do przemysłu, nieuzadniony, a polegający na tem, że społeczeństwo losami przemysłu zamało się zajmując.

Mówię to dlatego, ażeby podnieść ważność sprawozdania komisji przemysłowej. Dla wielu ludzi to, co się w tem sprawozdaniu mówi o rozwoju przemysłu w ostatnich kilku latach — będzie zupełnie nowem i nieznanem. Inwestowano bez straty kilkadziesiąt milionów, a wytwórczość zakładów przemysłowych, przez kraj wspieranych wynosi przeszło 200 i kilkadziesiąt milionów.

O tem szeroka publiczność nie wie. Jeżeli mimo spóźnionej pory, zabrałem głos, to głównie aby zaznaczyć niepospolitą zasługę Związku fabrycznego, który stworzył tę organizację i który dopomaga do powstawania nowych gałęzi przemysłu, informuje, jaką nową gałąź w kraju zaprowadzić by można, opiekuje się rozwojem istniejących przedsiębiorstw, a wreszcie poucza publiczność, która nie wie, że kraj ma dziś gorliwego opiekuna rękodzielnicstwa, co zwłaszcza dla ludności miejskiej i małomiejskiej jest ogromnej wagi.

Dnia 18. marca 1907 Sejm uchwalił:

(czyta:)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu poczynienie badań, zdążających do wyświeślenia przyczyn ciągłego zubożenia i proletaryzacji ludności rzemieślniczej małomiejskiej. Oraz, by po wyświeśleniu przyczyn przedstawił na jednej z najbliższych sesji sejmowych środki zdążające do ekonomicznej sanacji tej warstwy ludności, dotychczas w zastosowaniu nie będące i obecnym budżetem nie objęte“.

Muszę z góry powiedzieć, że mnie się ta uchwała wydaje zbyt ogólnikową i zbyt trudną do przeprowadzenia dla Wydziału kraj. i tem tłumaczy się, dlaczego Wydział krajowy na tę rezolucję nie reagował i w sprawozdaniu tegorocznem nią się nie zajął.

(Głos. Na jednej z najbliższych sesyj...).

Tak, ale wolałbym, aby to stało się już na tegorocznej sesji. Jest to jednak sprawa niewątpliwie bardzo trudna a nie sądzę ażeby wystarczyły ankieta i badania, które są teoretyczne, i z których ja z mego profesorskiego stanowiska cieszyłbym się, ale z których stan rękodzielniczy nie odniósłby praktycznych korzyści, sądzę natomiast, że na tem polu możnaby

zdziałać więcej, niż się stało. Komisya musiała ograniczyć się do wniosku, ażeby dotacje były podwyższone.

Te zasiłki, czy wyniosą trochę więcej, czy trochę mniej, one sprawy rękodzielniczej, małomieszczańskiej nie rozwiążą. Sądzę, że wolno mi zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby ta rezolucya w granicach możliwości została praktycznie załatwioną.

Akcya, do której to sprawozdanie wzywa Sejm, przedstawia się w świetle bądź materyalnym, bądź moralnym. Nie chciałbym przeceniać możliwości akcji materyalnej. Jest rzeczą naturalną, i sprawozdawca nam to już objaśnił, że kraj fabryk zakładać nie może. To nie jest zadaniem kraju, bo wiemy, że przedsiębiorstwa przez państwo, kraj, lub gminę zakładane i administrowane, słabo prosperują.

Przemysł musi stać inicjatywą jednostek albo grup. Więc materyalną pomoc kraju uważam tylko za formę przejściową, raczej za formę wychowawczą, aniżeli za pomoc w właściwym słowa znaczeniu. Ale ta funkcyj wychowawcza jest w naszych warunkach może potrzebniejszą, aniżeli gdziekolwiek indziej — w innych krajach koronnych.

Już w czasie rozprawy budżetowej podniósł poseł Paygert, że Sejm nasz, któremu zarzucają, iż popierał tylko cele agrarne, działał dla przemysłu więcej aniżeli Sejm czeski lub morawski. Ja powiem, że Sejm czeski nie potrzebowałby nawet i tyle dla przemysłu czeskiego działać, co działał, bo tam edukacja ekonomiczna społeczeństwa stoi nadzwyczaj wysoko, Sejm czeski mógłby na cele przemysłu i grosza nie poświęcić a przemysł czeski stałby z pewnością nie niżej aniżeli dziś stoi.

U nas, z powodu tego, że społeczeństwo nie spełnia swoich wobec przemysłu obowiązków, z powodu, że musi być formalnie zmuszane do wzbogacania się na drodze przemysłu — musi być akcja kraju wydatniejszą, niż gdziekolwiek indziej.

Zastrzegając się, jakobym żądał, ażeby Sejm lub Wydział krajowy zajmował się zakładaniem fabryk muszę wyrazić życzenia, ażeby w ramach choćby tak skromnych jak komisya proponuje, akcja Wydziału krajowego była energicznie, szczerze i serdecznie prowadzoną, tak iżby przynajmniej w tych szczupłych

rozmiarach można naszemu przemysłowi te jego pierwsze młodzieńcze kroki ułatwić.

Pozatem jest akcja moralna, edukacja moralna polegająca głównie na tem, aby wzbudzić w kraju zaufanie do przemysłu. I tu właśnie pożądaną podporą jest wydatna interwencya materialna kraju, bo jeśli ta interwencya materialna nie będzie dość wydatną, jeśli nie będzie wyrażać się w dość wielkich sumach pieniężnych, to nie osiągnie właściwego celu, którym jest, ażeby ludzie powiedzieli sobie: „Skoro kraj bierze tak znaczny udział w tem przedsięwzięciu, więc ono jest dobre i pewne i można w niem spokojnie lokować kapitał“.

Będę głosował za wszystkimi wnioskami komisji w tej nadziei, że stosunki pieniężne umożliwią Bankowi krajowemu pewne przyspieszenie eskontowania subwencyj, które w przyszłych latach byłyby płatne. Mam za wiele zaufania do Dyrekcyi Banku krajowego, ażeby w tym względzie stawiał jakiegokolwiek wnioski. Jestem przekonany, że jeśli stosunki targu pieniężnego na to pozwolą, Dyrekcyja nie będzie czekała naszego powtórnego wezwania, ani wezwania Wydziału krajowego, tylko sama Wydziałowi krajowemu zda sprawę z tego, że może przystąpić do szybszego nagromadzenia funduszy inwestycyjnych.

I mam nadzieję, że ta wszechstronna opieka, którą Wydział krajowy zechce otoczyć losy naszego młodego przemysłu krajowego, odbije się radosem echem w całym kraju, wśród wszystkich stronnictw obu narodowości i przyczyni się do postawienia naszego kraju wobec państwa w zupełnie innym świetle niż to, w którym dziś za wpływem kapitalistów i przemysłowców obcych stajemy.

(Powszechne brawa i oklaski. Mówca odbiera gratulacje.)

Marszałek. Głos ma zapisany p. Zamoycki.

P. Zamoycki. Wysoki Sejmie!

Z wielkim zadowoleniem odczytałem w sprawozdaniu komisji ustęp:

(czyta)

„Pięciolecie 1904 — 1908 przyniosło stosunkowo wielki przyrost przemysłu, a znikająco mała liczba strat, dowodzi umocnionych jego podstaw“.

Obawiam się tylko, że w tem okre-

śleniu jest pewna nuta zbyt optymistyczna, która niejednokrotnie już znalazła wyraz w poprzednich obradach sejmowych.

Przeglądając bowiem sprawozdania z ostatnich sesji sejmowych, natrafiłem na pewien ustęp, który charakteryzuje tę nutę optymistyczną, która nie liczy się z istotnym stanem przemysłu w naszym kraju a która się częstokroć lubuje że tak powiem w gołosłownych oświadczeniach.

Jednym z najcharakterystyczniejszych w tym względzie faktów była tocząca się przeszłego roku dyskusya nad wnioskiem w sprawie zbiorników krajowych na ropę.

Jak sobie szanowni Panowie przypominają, p. ks. Stojałowski postawił wówczas wniosek, ażeby te zbiorniki o pojemności 10.000 cystern zamówione były w fabrykach krajowych. Sejm z wielkim eutuzjazmem uchwalił ten wniosek — a posłowie rozjechali się do domów w przekonaniu, że Sejm wielce się przyczynił do podniesienia przemysłu krajowego i że zbiorniki te znakomite przysporzą zarobki warstatom krajowym.

I cóż się stało?

Wydział krajowy skrupulatnie przystąpił do wypełnienia zlecenia Sejmu, ale rozglądając się po kraju nie znalazł tego warstata, któryby mógł zbudować żelazne zbiorniki.

Znalazła się wprawdzie fabryka w Sanoku, fabryka Zieleniewskiego w Krakowie, ale ani fabryka w Sanoku, ani Zieleniewskiego nie są w stanie wybudować żelazne zbiorniki, bo na to trzeba mieć blachę a skoro ani fabryka sanocka ani Zieleniewskiego tych blach nie mają, więc może formalnie woli Sejm stało się zadość — w efekcie jednak korzyści wielkiej dla przemysłu krajowego nie było — a korzyść ta (via Sanok) z konieczności dostać się musiała Witkowicom.

Konstatuję tylko fakt, że stawianie takich wniosków, jak ks. Stojałowski, które są wprawdzie bardzo popularne, zdolne są jednak wprowadzić opinię publiczną w błąd, dlatego że każdy nie obeznany ze stanem rzeczy, powie sobie, że tak źle nie jest w kraju, skoro kraj z chwilą, gdy przystępuje do budowy zbiorników, rozporządza u siebie warstata, które mają to wykonać, że zatem przemysł rzeczywiście się rowija.

Niestety fabryce krajowej, której się rzekomo te zamówienia dostały, przypadła w udziale jedynie skromna rola pośrednika, który ograniczyć się musiał nietylko do tego aby blachy na zbiorniki sprowadził z Witu, ale który nawet i spajanie blach musiał prawie w zupełności powierzyć tem. ż gwarectwu Witkowiickiemu.

Nie łudźmy się zatem!

Jedynymi dostawcami blachy tak jak dostawcą szyn kolejowych, rur i wszystkich przedmiotów żelaznych, tak jak dostawcą gwoździ, sierpów i pługów i t. p. nie jest nikt inny, tylko wszechwładnie panujący kartel żelazny i słusznie sprawozdanie komisji kolejowej wypowiedziało się pod adresem kartelu.

Ale z tego sprawozdania komisji kolejowej, która się odnosi do spraw kartelu, a do którego jeszcze powrócę dlatego, że wobec nawalu prac nie będzie czasu na załatwienie tego sprawozdania, widzimy całą bezsilność i bezskuteczność akcji prowadzonej dotychczas zwłaszcza przez Koło Polskie we Wiedniu z najlepszymi intencjami

Dowiadujemy się zatem z tego sprawozdania, że ustawa koalicyjna z roku 1878 powiada, iż umowy kartelowe są nieważne i że nie mają ochrony prawa, dowiadujemy się dalej, że nowy parlament z łona komisji gospodarczej wybrał subkomitet mający się zająć przygotowaniem materiału, któryby potem posłużył przy ułożeniu jakiejś nowej ustawy.

Widzimy dalej, że ten subkomitet ograniczył się do wypowiedzenia pewnych ogólników, że jednak nic pozytywnego nie zdziałał, dowiadujemy się dalej, że Rząd zebrał najobfitszy materiał a w końcu dowiadujemy się że jedyna inicjatywa wychodziła i wychodzi z Koła Polskiego, bo jeszcze w roku 1905 p. Głabiński postawił rezolucję w sprawie zniesienia taryfy cłowej w porozumieniu się z Węgrami a w roku 1906 pp. Battaglia i Głabiński interpelują rząd w sprawie wykonania tej rezolucji.

I cóż się dzieje? Jaki po dziś dzień efekt?

Galicja jak dawniej jęczy pod haraczem kartelu a najlepszym dowodem to co sprawozdanie komisji kolejowej odnoszące się do sprawy kartelu mówi

o budowie i utrzymaniu kolei o trudności amortyzacji i oprocentowania tych wkładów.

Każdy chłop opłaca ten haracz, gdyż pod wpływem kartelu nietylko przemysł wytwórczy jęczy, ale także i przerabiający i oto ze skargą kraju nad drożyzną szyny kolejowej, ze skargą przemysłowca zmuszonego przepłacać każdy kawałek żelaza, łączy się a skarga ludu wiejskiego nad drożyzną pługa, sierpa i każdego gontala.

Więc nietylko przemysłowiec, ale także każdy rolnik i rzemieślnik czuje rękę kartelu na karku — a gdy to się dzieje Alpiny odpisują miliony płacąc 19% dywidendy, — Eisen Industrie Gesellschaft płaci 42 $\frac{1}{2}$ % dywidendy — a p. Kestranek z tupetem godnym lepszej sprawy, staje w obronie kartelu żelaza ogłaszając szumne komunikaty w tych samych dziennikach, nie mających zwykle dość słów oburzenia na wyzysk broniących rzekomo interes „des kleinen Mannes“ — a w istocie stojących na żołdzie wszechpotężnego kartelu.

W ten sposób preparując opinię publiczną w drodze poczytnych dzienników — umie kartel, nadając sobie pozory słuszności, stanąć przy każdej nadarżającej się sposobności w obronie interesu kartelu, umie schłostać przeciwników, godzi publicznie w ministrów a propozycję posła czeskiego z Budziszyna, który dla projektowanej w Budziszynie, fabryki śrub chciał od kartelu żelaznego zapewnić dostawę żelaza na tych samych warunkach, na których już istniejące fabryki to żelazo dostają — nazywa eine politische Erpressung. Tak mówi, vide Neue freie Presse z 30 sierpnia b. r. p. Kestranek! A gniew p. Kestraneka wywołany został znaną szanownym Panom uchwałą rady miasta Pragi.

Wiadomo szanownym Panom, że Rada miejska w Pradze postanowiła dostawę rur wodociągowych nie oddawać kartelowi, ale francuskiemu zakładowi w Pont a Mousson. Kestranek wówczas zabrał głos, ażeby napiętnować tę uchwałę Rady miejskiej, przyczem wskazał przede wszystkim na to, że Czesi skierowując to zamówienie do Francji szkodzą przede wszystkim robotnikom czeskim zajętym właśnie w fabrykach kartelu, które gdy nie znajdą dostatecznego zatrudnienia, zmuszone będą robotników oddać.

Wygląda to tak, jak gdyby zakłady przemysłowe należące do potentatów kartelu żelaznego ożywione były jak najprzychylniej dla robotników czeskich, gdy tymczasem rzecz się ma odwrotnie i taka już jest ironia losu, że w tym samym Nrze Neue Freie Presse w którym p. Kestranek staje w obronie robotników czeskich — inny reprezentant kartelu bo reprezentant Witkowic zabiera głos, a wyrazem tych dwóch oświadczeń jest rażąca — ale charakterystyczna sprzeczność.

Oto co mówi reprezentant Witkowic.

(czyta)

Zakłady Witkowickie stoją na stanowisku, że zwłaszcza w wybitnych niemieckich gminach niemieckiego rewiru panowanie musi zostać utrzymane także i w sprawach gospodarczych. Bo dokąd gospodarka czeska nas prowadzi, to widzimy z przykładu pragskiej gminy,“ a trochę dalej „Żałujemy tylko że z niemieckimi posłami nie zawsze najlepsze poczyniliśmy doświadczenia.“ A trochę dalej powiada reprezentant witkowicki:

(czyta)

„Pod pretekstem ekonomicznych względów był przemysł żelazny często i ze strony niemieckich posłów przedmiotem ataków. I dlatego Witkowice oświadczają, że jeżeli naród niemiecki przywiązuje wartość do tego, aby polityka niemiecka i nadal kroczyła dotychczasowymi torami to musi gwarectwo witkowickie żądać aby odtąd ugosposobie nie niemieckich stronnictw a zwłaszcza niemieckich posłów było względem przemysłu żelaznego a zwłaszcza wobec gwarectwa witkowickiego bardziej przyjazne.

Jeżeli tak się stanie, to gwarectwo obiecuje, że tak jak dotychczas tak i nadal Witkowice będą ostoją niemczyzny. (Verlässliche Stütze des Deuschiums)“.

I pytam się zatem czy słowa kierownika kartelu żelaznego p. Kestranka wypowiadające obawy, że przez skierowanie zamówienia Pragi do Francji interes robotników [czeskich będzie zagrożony — nie jest komedyanckim frazeosem?

Pytam się, czy ten fakt nie ilustruje dosadnie taktyki tego kartelu?

Ja te stosunki znam dość dobrze i powrócę do nich przy sprawie górni-

czej a mianowicie przy rozprawie nad Rubryką XI. a dziś mimowoli o nich wspominał dla charakteryzacji polityki kartelu żelaznego.

Ale zresztą po co sięgać po przykłady do Czech. Jakie było stanowisko gwarectwa witkowickiego wobec kraju mogę szanownym Panom w kilku słowach jeszcze opowiedzieć.

Otóż skoro ks. p. Stojalowski chciał, aby zamówienie zostało wykonane w kraju, Wydział krajowy porucił zamówienie Sanokowi, a ten — nie mógł uczynić inaczej — oddał je dalej Witkowicom.

Kiedy już tu sprawa była załatwioną, wyłoniła się nowa kwestya dla przemysłu naftowego bardzo ważna a polegająca na tem, że Sanok nie zastrzegł sobie wobec Witkowic dość krótkich terminów dostawy.

Ponieważ zatem termin ten był za długi a wartość zbiorników polegała na szybkiej ich dostawie, przeto upoważniona przez Wydział krajowy udała się delegacya producentów do Witkowic aby wobec ogromu zamówienia a zwłaszcza wobec wysokiej ceny uzyskać skrócenie terminu dostawy.

Przyjęto nas bardzo dobrze. Oczekiwał nas furman w liberyi, przy obiedzie był szampan, po obiedzie zaproponowano nam oglądnięcie okolicy a dopiero wieczorem zasiedliśmy do pertraktacji z dyrektorami.

Jednakże wówczas dyrektor oświadczył, że pomimo największego „Entgegenkommen“ (to jest słowo, z którym ciągle się spotykamy) są mimo całej chęci pójścia nam tj. Wydziałowi krajowemu na rękę, nie może gwarectwo przyspieszyć terminu chyba że Wydział krajowy zapłaci po 3000 koron za każdy zbiornik więcej!

I to żądanie podniesienia ceny o 3000 K, wypowiedziano w chwili, kiedy Wydział krajowy kosztem 1½ miliona kor. zamówił 22 zbiorników i kiedy na zadatkowanie tych zbiorników zmuszony był Wydział krajowy złożyć około 300 000 kor.

Nawiasowo wspominał, że jest to rzecz niesłychana w codziennym życiu kupieckim a co dopiero w wypadku, gdzie stroną zamawiającą była nie strona prywatna ale Wydział krajowy. Notabene przyrzeczone nam, w zamian za podwyższenie ceny około 3.000 od jednego

zbiornika, przyspieszenie dostawy polegało na 10—14 dniach.

Ponieważ ten wydatek nie był w preliminarzu przewidziany, przeto Wydział krajowy nie mógł się zgodzić na to podwyższenie ceny nie było rady i ostatecznie otrzymaliśmy jeden zbiornik w marcu, drugi w kwietniu itd. tak że ostatecznie zbiorniki zostaną ukończone w listopadzie lub w grudniu tego roku.

Oto jest mała tylko ilustracja stosunków panujących w dziedzinie tego kartelu.

Wysoki Sejmie!

To co tu powiedziałem, odnosi się do kraju, do Wydziału krajowego! i tu możnaby w ostateczności stanąć na stanowisku, że kraj przez dopłacanie tych 200 czy 250 tysięcy koron nie zubożeje i możnaby — skoro takie zamówienia krajowe zdarzają się nader rzadko przejść nad nimi do porządku dziennego.

Ale szanowni Panowie, to co się raz wydarzyło krajowi — wydarza się codziennie przemysłowcowi — a skoro jestem przemysłowcem naftowym, niech mi z punktu widzenia przemysłu naftowego wolno będzie sprawę tę poruszyć.

I tu skonstatować muszę, że przedsiębiorca naftowy musi włożyć 80% ogólnych wkładów w rury i żelaziwo, a więc prawie cały punkt ciężkości wydatków opiera się o kartel żelazny a w szczególności o osławiony pomiędzy przemysłowcami naftowymi kartel rur (Rorenkartell).

Jeżeli zatem 80% inwestycji idzie na same rury i żelaziwo, łatwo obliczyć sobie Panowie, jaka przy 300 szynbach, z których każdy kosztuje ćwierć miliona koron, wyniknie rubryka.

Dochodzimy do 60 milionów koron które w całości i bezpowrotnie wędrują do kieszeni kartelu.

Tak jest dziś, ale nie wiemy jak będzie za miesiąc, za kwartał, bo sytuacja ciągle się zmienia. Przemysłowcy naftowi moglibyniecóż o tem powiedzieć.

Chodzi mianowicie o to że zwłaszcza kartel rurowy podnosi często ceny i wówczas otrzymują przemysłowcy naftowi owe zawiadomienia w których się uprzejmie donosi że, na posiedzeniu kartelowym, odbytem we Wiedniu dnia tego a tego uchwalono podnieść ceny rur o jeden albo dwa procent.

Kolega Długosz jako doświadczony przemysłowiec naftowy może poświad-

czyć, że nie ma pół roku, abyśmy nie dostali takich zawiadomień.

A przy tem firmy nie biorą żadnej odpowiedzialności ani za jakość ani za termin dostawy, jednym słowem robią, co im się podoba i śmieją się w kułak, bo widzą, że nie ma nikogo, kto by im mógł zrobić konkurencyę. dopiero ostatnimi czasy zwrócił się przemysł — zwłaszcza gdy o rury dla tłoczenia ropy chodziło, do Ameryki i jakkolwiek rury te tak pod względem jakości jak i pod względem kalkulacji ceny nie tylko wytrzymują konkurencyę z rurami kartelu ale pomimo odległości i eta kalkulują się dla Borysławia taniej niż rury z Komotau albo z Witkowic, to pomimo to trudności z tym importem są wielkie. Trudności te leżą wprawdzie jedynie w braku dogodnych stosunków handlowych z dostawcami rur amerykańskich, i w braku kredytu, bez którego znowu przeciętny przemysłowiec naftowy istnieć nie może.

Gdybyśmy szanowni Panowie prowadzili akcyę solidarnie, gdyby wszystkie instytucje komunalne, które obecnie stają się znacznymi odbiorcami rur, połączyły się i szły razem z nami, to mogliśmy wiele zdziałać.

Bo poszczególna jednostka zwłaszcza przy nafcie rozporządza za małym kredytem i jest finansowo przeważnie tak związana z dotychczasowym dostawcą rur, że ani marzyć nie może o samodzielnej akcyi i o wynalezieniu nowych dróg

A przytem jest jeszcze jedna okoliczność bardzo ważna, która utrudnia posługiwanie się rurami amerykańskimi.

Mianowicie przemysł naftowy wymaga dostawy doraźnej, prawie natychmiastowej, więc skoro rur amerykańskich nie ma na składzie, skoro mogą być dopiero za pół roku — więc płaci się drożej kartelowi, byle mieć rury zaraz, jest to niezawodnie dowód i braku wyszkolenia kupieckiego i pewnego nerwowego, pospiesznego działania tak wytlumaczonego z resztą w tym przemyśle.

Zwrócić jednak muszę uwagę, że miasta nasze przystępują teraz bardzo często do kładzenia rur czy to wodociągowych, czy gazowych, i gdyby się te miasta jakoś razem złączyły, znalazłaby się droga do wyswobodzenia się z pod zależności kartelu. Najlepszym tego dowodem, że takie usiłowania mogą się u-

dać jest związek producentów naftowych, który się nie dawno ukonstytuował.

Jako organizacya silna postanowiła zaraz przy pierwszym zamawianiu rur zwrócić się do zagranicy, a tylko pierwszą dostawę jako najpilniejszą postanowiła pokryć w kartelu.

I co się pokazało?

Kartel wobec prawdopodobieństwa pewnego oporu ze strony związku zwołał posiedzenie i natychmiast uchwalił niżenie ceny rur o tyle a tyle procent.

A dlaczego?

Bo czuł że Związek traktować będzie tę sprawę nie tylko z punktu widzenia pośpiechu ale że Związek uważa za swój obowiązek dołożyć wszelkich starań, aby tańszemu produktowi zagranicznemu utworzyć drogę do kraju i aby w ten sposób choć po części położyć tamę wyzyskowi. Czy się Związkowi uda? przyszłość pokaże, ale tymczasem nie należy tracić czasu i skoro na ustawowe uregulowanie bolączki kartelowej trzeba nam będzie jeszcze dużo czasu poczekać, więc radźmy sobie tymczasem sami jak możemy i dlatego zwracam się z gorącym apelem do reprezentantów miast, aby w tym kierunku rozwinęły akcyę przy wielkich dostawach komunalnych.

Komisya kolejowa przygotowała szereg rozolucyi odnoszących się właśnie do spraw kartelu.

Ponieważ się obawiam, że dotyczące sprawozdanie nie wejdzie wobec braku czasu na porządek dzienny tegorocznej sesyi a sprawa łączy się jednak ściśle z przedmiotem obecnie dyskutowanym, więc po porozumieniu się ze sprawozdawcą pozwalam sobie w przedmiocie gospodarki kartelu postawić następujące rezolucye z prośbą o ich uchwalenie.

(Brawa.)

Rezolucye moje brzmią jak następuje.

(czyta):

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, by w myśl rezolucyi, uchwalonej przez Izbę poselską Rady Państwa dnia 21. maja 1905 r. w porozumieniu z rządem węgierskim wdrożył kroki w kierunku niżenia poz. 428—434. taryfy cłowej.

2. Sejm wzywa c. k. Rząd by z nim odpowiednia ustawa dojdzie do skutku, ulgami kolejowo-taryfowymi, przyznawaniem pierwszeństwa przy dostawach państwowych,

zapewnieniem udziału w tych dostawach z góry i wszelkimi innymi ułatwieniami popierał rozwój i powstawanie przedsiębiorstw pozakartelowych w tych gałęziach, w których działalność karteli jest dla gospodarstwa społecznego szkodliwą, względnie by podobnymi sposobami chronił konsumcyę przemysłową i ogólną od wyzysku.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by we wszystkich działach autonomicznej polityki przemysłowej miał powyższe cele na oku, stosując środki powyższe i inne, do tych samych celów wiodące, oraz by w tym samym duchu wpływał na inne ciała autonomiczne, w szczególności na gminy.

P. Meryewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Wysoki Sejmie!

Kto śledzi uprzemysłowienie kraju od lat 40 i kto od kilkunastu lat śledzi sprawozdania sejmowe, ten mimowoli z pesymisty musi jednak stać się optymistą. A tutaj nadmienić muszę, że w przemyśle pesymizm jest jednym z najgorszych przymiotów. Gdyby się powodować pesymizmem nigdyby w kraju przemysł nie powstał, bo stworzyć go może tylko optymizm naturalnie uczciwy, ujęty w pewne granice i formy.

Kto jedzie w kraju od zachodu na wschód, musi nabrać przekonania, że jednak już lepiej pod tym względem u nas się dzieje, że powstaje szereg kominów, nawet lasy kominów, szczególnie w okolicy Krakowa tam, gdzie węgiel jest niedaleko, to jest źródło właśnie przemysłu. Proszę Panów, jeżeli Sejm przez swoje ustawy, jeżeli Wydział krajowy przez swoją energię, jeżeli centralny Związek fabryczny budzi przemysł i staje się niejako iskrą elektryczną w przemyśle, jeżeli Bank krajowy jest regulatorem kredytu przemysłowego, to są to wszystko środki, które mogą rzeczywiście przemysł do kraju ściągnąć, ale nigdy nie zdołają przemysłu stworzyć. Przemysł stworzyć musi społeczeństwo, powstać on może tam, gdzie kapitał nabiera przekonania, że może być korzystnie ulokowany.

Ale dotychczas, jak jeden z przedmówców zauważył, kontentowaliśmy się 4% od włożonych kapitałów, byliśmy za leniwi, wygodniej nam było odcinać kupon, jak lokować kapitał w przemyśle i w nim pracować, bo sam kapitał bez

pracy, wiedzy i umiejętności nic w przemyśle nie znaczący.

Sejm uchwalił różne ułatwienia dla powstającego przemysłu i z pewnością temu, że ustawa o ulgach podatkowych w zeszłym roku weszła w życie, zawdzięczamy, że np. w Borku Fałęckim powstały trzy fabryki, które razem wzięwszy przynajmniej około 400 robotników zatrudniają. A przemysł ma to do siebie, że jeżeli powstaje jedna fabryka, to wnet przyciąga ona szereg innych wyrobionych surogatów dla tej fabryki.

Tutaj chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, że nie należy starać się wprowadzać do kraju takich przemysłów, które nie znajdują tutaj gotowego materiału w produktach surowych oraz uzdolnionego robotnika. Tylko taka fabryka ma rację bytu, która dostaje materiał surowy w ilości dostatecznej i po cenie umiarkowanej, a powtórnie dostanie dostateczną liczbę uzdolnionych robotników.

I chciałbym właśnie zwrócić się do tego działu sprawozdania, gdzie szanowny sprawozdawca wylicza na procenty ilość powstałych w pięciu latach fabryk, a następnie do sprawozdania Wydziału krajowego, do tego ustępu, gdzie wspomina się o tem, na jakie przemysły komisya przemysłowa udzielała pożyczek. I tu tam bym żądał, żeby przy udzielaniu pożyczek na przemysł nie było pewnego rodzaju chaosu, lecz żeby istniał z góry pewien program i żeby udzielano pożyczek głównie tylko na takie fabryki, których w kraju jeszcze niema, a które mają rację bytu.

Ze statystyki łatwo się przekonać, jakie się produkty najwięcej do kraju importuje, i o fabryki dla takich produktów w pierwszej linii starać się należy. Nie jestem natomiast przyjacielem rozdrobienia funduszu przemysłowego na szereg różnych fabryk, nie jestem również przyjacielem udzielania pożyczek przemysłowym fabrykom istniejącym w kraju już w dostatecznej liczbie, bo te które już istnieją i mają rację bytu, muszą się kontentować kredytem zwykłym, takim, jaki i inne fabryki posiadają: jeżeli zaś nie mają racji bytu, nie powinny korzystać z pieniędzy krajowych. Powinniśmy też starać się zachęcać te fabryki, któreby mogły dostarczać produktów przez kraj konsumowanych, a w kraju jeszcze nie wyrabianych.

Najlepszym dowodem skuteczności pożyczek jest tkalnia mechaniczna w Andrychowie, jeżeliby się udało więcej takich fabryk sprowadzić do kraju i zainstalować cały szereg takich fabryk, któreby wyrugowały przemysł zachodni, to pewnie w przeciągu jakich 10, 20 lat przestalibyśmy być „Hinterlandem“ Austrii i to co centralny rząd niekonstytucyjny z nas wyzyskał, do czego dążył, żebyśmy byli małym kraikiem jak Afrykanie, raz na zawsze przeszłoby do historii.

Przemysłu jednak ani w roku, ani w dwóch latach, ani w 10 stworzyć nie można, potrzeba więcej takich pracowników kapitału jak ks. Andrzej Lubomirski, który nie obawiał się, że może stracić swój majątek i majątkiemu powierzone, lecz zaraz przystąpił do dzieła, aby instalować fabrykę, to z pewnością wkrótce nie będziemy mieli powodu użalać się na brak przemysłu.

Lecz otwarcie powiedzmy, że są wielcy kapitaliści i magnaci, którzy wolą swoje kapitały lokować w bankach angielskich i francuskich, jak dać zarobek krajowi. Ludzie średniej zamożności, ludzie ubodzy, ludzie tylko wiedzą obdarzeni sami przemysłu stworzyć nie mogą.

My damy pracę, kapitaliści niech dadzą kapitał! Słusznie jest, że ktoś pragnie mieć więcej niż 4% od kapitału ale niech ma i 7%, byle dał zarobek najpierw ludności, a potem bilans handlowy kraju znacznie podwyższył.

Mówiąc o przemyśle wypada wspomnieć, że oprócz kapitału posiada przemysł coś jeszcze droższego: pracę.

Tak jak bez kapitału przemysł powstać nie może, tak nie może istnieć bez uzdolnionych, pracowitych i zabezpieczonych robotników. Nie mając dotychczas w kraju przemysłu, nie mieliśmy także odpowiednich socjalnych urzędzeń.

Te urzędzenia, te rozmaite socjalne ustawy, jakie mają zapewnić byt naszym robotnikom, zapewnić im i ich rodzinom zaopatrzenie, albo się u nas przestarzały albo już nie na czasie, albo ich wcale niema. Z obowiązku mego, mając do czynienia od lat najmłodszych z rzeszą robotniczą, ponieważ w imieniu ich nikt nie przemawiał, zwrócić na niektóre ich żale uwagę i żądać będą pewnej poprawy.

Między socjalnymi urzędzeniami dla

robotników w pierwszym rzędzie istnieją, tzw. Kasy chorych, które zabezpieczają robotników od choroby o tyle, że dają im bezpłatnie lekarza, leki i szpital, tak, że robotnik przynajmniej na czas choroby jest zabezpieczony, lecz żona jego i małoletnie dzieci nie. Pytam jednak, czy robotnik, który zarabia tylko tyle, że może siebie, żonę i dzieci utrzymać wtenczas, kiedy jest w pełnej sile, jest zdolny, — jeżeli w dom pod dach jego wejdzie choroba — oprócz tego leczyć także żonę i dzieci? A Kasa chorych o tem absolutnie nic nie mówi.

I tubym, proszę Panów żadał i wezwał rząd, ażeby koniecznie przy zmianie ustawy o kasach chorych, rozszerzył prawo używania lekarstw, lekarzy i szpitali nie tylko na robotników, ale i na żony i małoletnie dzieci i w tym kierunku pozwolą Panowie, że przy szczegółowej debacie postawię odpowiednią rezolucję.

Drugiem socyalmem urządzeniem jest zabezpieczenie robotników przeciw nieszczęśliwym wypadkom. Ale tu zwracam uwagę, że instytucje te są urządzone wedle szablonu biurokratycznego austriackiego; robotnik uszkodzony musi nieraz tygodniami czekać, ażeby mu przyznano premię, jaka się mu z ustawy należy; wdowa po robotniku czeka czasem miesiącami. I w tym kierunku ustawa musi być zmienioną, ażeby ten robotnik uszkodzony otrzymał zasiłek i tę premię w jak najkrótszym czasie, a wdowa i sieroty w czasie ograniczenie krótkim.

Nie chcę tu mówić o ubezpieczeniu robotników na starość, i na wypadek niezdolności do pracy, ponieważ o ile mi wiadomo, ta ustawa wejdzie na porządek dzienny w Izbie poselskiej, i tylko życzyłyby sobie należało, ażeby w najkrótszym czasie została przeprowadzoną nie tylko dla robotników fabrycznych, ale i dla rękodzielników jak i dla robotników rolnych. Jeden z poprzednich mowców wspomniął o rękodzielnictwie. Rzeczywiście rękodzielnictwo u nas bardzo podupadło. Miejmy nadzieję, że przy uprzemysłowieniu kraju i rękodzielnicy się podnieść muszą, ponieważ każda fabryka potrzebuje koniecznie rękodzielnika. Tylko niestety rękodzielnicy nie byli u nas dotychczas zorganizowani i nie można było kredytów takich, jakich się włościanom udziela, zastosować i do rękodzielników. Wobec tego jednak, że tworzą się dzisiaj izby rękodzielnicze,

tworzą się pewne ciała i korporacje, które mogą przyjąć gwarancję za kredyt tani, który jest rękodzielnikom koniecznie potrzebny, mam nadzieję, że może to w wielkiej mierze pomóc rękodzielnikom.

A coby jeszcze było koniecznie potrzebne? Koniecznie potrzebne są jeszcze składy surowych materiałów, któreby mogły z pierwszej ręki rękodzielnikom potrzebnego materiału dostarczać, bo jeżeli jest jakaś wielka lichwa dla rękodzielnika, to jest nią przedewszystkiem nabywanie materiałów, taki robotnik jest po prostu w rękę lichwiarzy. Gdy taki rękodzielnik zrobi parę butów, to nim je jeszcze ukończył, to już dawno ten, który mu sprzedał skórę, wziął należytość i za skórę i za robotę tak, że rękodzielnikowi żaden zysk nie pozostaje.

Dlatego wnioski, zdążające do wyzwolenia rękodzielnika od lichwiarskiego dostarczania materiału i lichwiarskich procentów, muszą się w tej Wysokiej Izbie, tak długo powtarzać póki w życie nie wejdą.

(Brawa i oklaski.)

Marszałek. Z kolei zapisany głos ma p. Tymoteusz Staruch.

P. Tymoteusz **Staruch.** Wysokij Sojme!

Wże pizna pora i jabym ne muczyw Wysokoho Sojmu, koľyb sia ne rozchodyło o tak duże waźnu sprawu, jakoju je promysł. Toj promysł, na źal, duże nysko stojit, a majemo precin primiry, jak Czechy sia z promysłom liczat, jak sia pidnosyt i rozšyryaje bohactwo kraju czerez toj promysł. Tam ne spotykaje sia žadnoho czołowika, kotryjby ne maw w rukach jakohoś promysłu a u nas szyryt sia do promysłu remisnyczoho widrazu i nenawist tak, szczo maty straszyt dity, kotri sia ne chozczut wczyty, szczo jak sia ne budesz wczyty, to „pidesz do szewcia“. A to znaczyt ponyženie toho promysłu.

Otżesz ne łysz zaochoty ne ma do toho promysłu, szczo by wskazywaty na Czechy, Nimci, Francju i Belgju, kotri stojat tak wysoko na poły promysłu, ale poprostu szyryt sia w kraju nenawyst do toho promysłu.

I na źal czytajemo nyni w „Słowi polskim“, szczo to „Słowo polskie“ zakidaje Petryckomu, szczo win buw torho wnykom i prodawaw droždzy. Otże majete Panowe, szczo ne łysz dity tym sia

straszyt, ale i taka czasopyś, jak „Słowo polskie“ robyt zakyd ludiam na stanowyszczach, szczo wony zanymały stanowyszcza, jako torhowylnyky, jakby popowniały duże karygodne dilo.

Ja ohranyczaju sia do naszoho promysłu silskoho, bo fabrycznyj promysl ohowuryw tutky pp. Zamojskij; ale i tutky mawbym szczoś skazaty, koly pp. Zamojskij skazaw duże sluszno szczo jakby naszi kapitalisty, kotri tiahnut z dworiw i filwarki w majetky, ne wkładaly hroszej do angelskich i francuskych bankiw, lysz pilnowały promysłu w kraju, to i naftowyj promysl, jakyj u nas je, stojawby wysoko. Majemo toj Boryslaw, kotryj stilkko zołota daje i kotryj porobyw bohaczamy Francuziw ta Anglikiw, kotri z neho miliony wytiahnuly, a jak dekotryj z naszych szczasnyj do neho sia pryczepyw to bilsze stratyw, jak zarobyw. Otże naj toj promysl naftowyj poruszaje bilszyj promysloweć a ja wertaju do promysłu silskoho.

Faktom jest, szczo nyini promysl toj z przyczyny fabryk upadaje i tak nyini szewstwo i kowalstwo upadaje. Ale lipszeby stojaw, kolyby jeho kraj opyraw, kolyby sia szyryło zamyłowanie do toho promysłu i jeho sia pidnosyło.

Zwertaju uwahu na odnu hałuż, na kotru my wże wid 24 lit lożymo koszta, a kotra małoju koryst prynosyt, chozczu zwernuty uwahu na szkołu remisnyecz tkactwa w Glinianach. Moji Panowe 20 kilka lit je ta szkoła my rik riezno uchwalujemo tut zapomohy t. zn. utrymujemo na koszt kraju tuju szkołu, a proszu pobaczyty sia, szczo ta szkoła ne wydała ni odnoho promyslowcia-tkacza.

Ja własne prosyw na zasidaniu komisji czlena Wydila krajewoho, szczo by buw tak laskawyj skazaty, czy może je znanyj oden, kotryj otworyw samostijuj warsztat tkackyj. Win meni ne skazaw i nawit ne mih skazaty. I hde sia ony podiwajut. Wykluczno, majże wsi do Ameryky idut abo na dyjurnystiw, za sluchy, a ja neznaju ani odnoho fakta, szczo by chtoś otworyw samostijnyj warsztat.

W tim napriami zabraw ja słowo, bo własne pered kilkoma dniamy pryszow do mene oden dobrodij z toho mistoczka Gliniany i prosyw, szczo by ja specjalno na ti fakta zwernuw uwahu Wysokoho Sojmu.

Tut stojit w rubryci 4, szczo komisja promyslowa stawlaje wnesok na pidnesenie z 40.000 na 60.000 kor. zapomohy dla tych, kotri wkińczyły nauku pewnoho promysłu, szczo by im udilyty zapomohy na zakuplenie własnoho warsztatu i surowych materjałiw.

To własne taja przyczyna, szczo z toji szkoły w Hlynianach ne majemo nyini ani odnoho samostijnoho remisnyka. Bo takyj chłopeć, jak ukińczyt tuju szkołu, szczo by sobi otworyty warsztat tkackyj, potrebuje 2000—3000 fl. A pozajak do toji szkoły idut sia uczyty wykluczno bidni dity, to po ukińczeniu szkoły abo idut do Ameryky abo de do służby a warsztatu ne otworjajut.

Pytaju otże Paniw, hde ti wydatky, kotri lożyte na tuju szkołu, z kotroji ne ma korysty. Preciń taja szkoła na te zasnowana, szczo by krajewy prynesty korysty, szczo by sotworyty samostijnych remisnykiw tkactwa i rozszyrjaty postupowe tkactwo w kraju tym sposobom, szczo byśmo jakyj takyj promysl mały w kraju, szczo byśmo sia mohły zaosmotrujowaty wid naszych ludej, szczo by pracia mohła sia rentuwaty, szczo byśmo w kraju mohły wytworjowaty i czużym ne dawaty zarabliaty.

Bo nyini, czyto u Lwowi, czy po menszych mistach, to szczo wydymo na składach? Wsio czuże! Wid najbilszych do najmenszych artykuliw. Nawit zabawky dla ditej majemo wid czużych.

A koly sia podywymo po sobi, to tak samo szczo, majemo na sobi, ne je w kraju zrobłene.

Dekuda chłop zatrymaw sobi soroczku abo połotno na soroczku a majże vse insze czuži wyrablajut.

Dlatoho chozczu zwernuty uwahu na tuju hałuż s. j. na promysl, szczo by jeho rozszyrjaty tak w czasopysach jak tut w Sojmi zapomohamy, szczo byśmo wytworjowaly samostijnych remisnykiw, samostijnych predpryjemciw, bo na žal nyini wsio z naszych ruk sia wysuwaje.

Riadko de zdybaty czy to w misti czy na seli Polaka czy Rusyna, szczo by maw torhowlu abo predpryjemstwo w swoich rukach. Wsio majut majże wykluczno żydy, bo ony sut mudri lude, ony ne pchajut sia do zemli, bo na zemli małyj interes, chyba wełykwy bohacz robyt na nij majetok.

Ja ne choezu z toho robyty żydam zakydu, protywno ja se łysz pidnoszu, szczo ony umijut wsio wykorzystaty. Tam de żyd za 2, 3 lita robyt interes i pakuje kamenyciu na 3 powerchy, my niczoho na tym poly ne robymo.

Szczo bilsze! Jak nasz bidnyj chłop otworyw sobi kramnyciu abo warsztat, to własty podatkwowi nakładajut zaraz na neho wysokij podatok i pereszkadżajut jemu, szczo by do czohoś dojszow a žandarm pereśliduje ho.

Jak ja maw w moim seli klasty 20.000 cehoł na czytalniu i najmaw do roboty chłopa, to zaraz pryjszow szandar i naokoło neho chodyw, czy win może ne maje jakoho predprijemstwa.

My na tim poly tratymo miliony, ne ma w naszym kraju predprijemstw promysłowych, wsio wyrablajut czuži, bo my surowyj produkt wyrablajemo jak np. konopli, kotryj ide do Am ryky zwi-dsy wertaje i my 100 krotno pereplaczu jemo se same szczo byśmo mohły tut w kraju wyprodukowaty,

Pidnoszu to i zasterihaju sobi pry specjalnij debati do toho punktu poprawku, szczo ne 60.000 koron na zapomohy daty, ale najmensze zo wzhladu na nasz bidnyj kraj 100.000, szczo by tym promysłowciam, szewciam, kowalam, ślusaram, tkaczam daty możnist otworenia własnych warsztatow.

Se przyczynylobyś do rozszyrenia promysłu a natomist mybyśmo bohato skorystaly i toj wydatok by sia oplatyw. Uwahu zwernuwbym jeszcze na se, szczo by Wydił krajewyj na tuju szkołu tkactwa w Hlynianach zwernuw bilszu uwahu w tim naprjami, szczo by wid teper prowadyw wykaz, hde ti lude sia podiwajut, de ony piszły, szczo by tym kotri wychodiat zi szkoły wyznaczty zapomohu, szczo by bodaj oden abo dwa mohły sobi otworyty własnyj warsztat

Jesly tam kinczyt szczo roku 30—40 uczennykiw, to wid 20 lit prynajmensze powynnyśmo maty 100 tkacziw samostijnych. A toj pan z Hlynian przedstawlaje szczo ani odnoho ne ma.

Dumaju, szczo może win sia pomylyw i z radosteu uczuwby ja, jeslyby p. referent powidomyw nas, szczo kilka buwszych uczennykiw sej szkoły znachodyt sia na stanowyskach.

Ja chotiw zwernuty uwahu na siu szkołu w Hlynianach a włastywo na tych, kotri kinczut tuju szkołu, szczo by ony mohły distawaty bilszu zapomohu na otworenie warsztatow tkackych i zistaly w kraju.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Federowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Federowicz.

P. Federowicz. Wysoki Sejmie!

Dziś mamy właściwie trzecią dyskusję przemysłową.

Pierwszą mieliśmy przy sposobności sprawozdania komisji bankowej o czynnościach Banku krajowego, drugą dziś przy generalnej dyskusji budżetowej a obecnie mamy trzecią opartą na sprawozdaniu komisji przemysłowej na podstawie referatu napisanego z wielkim nakładem pracy i gruntowną znajomością rzeczy przez p. Battaglię, za co mu się ze strony naszej uznanie i wdzięczność należy.

(Oklaski.)

Spóźniona pora, w której obradujemy, dowodzi najlepiej zainteresowania się Sejmu sprawami dotyczącymi przemysłu i wykazuje, jak wielką wagę przywiązuje sejm do hasła uprzemysłowienia kraju.

Nie chcę Wys. Izby nużyć powtórzeniem rzeczy znanych i przez poprzednich mowców poruszonych nie chcę nawet nowych myśli wobec tak spóźnionej pory rzucić, nie chcę dowodzić tego, czemu nikt zaprzeczyć nie zdoła, że przemysł i handel pozostają w organicznym związku i wzajemnie się uzupełniają, że hasło uprzemysłowienia kraju nie może usuwać drugiej sprawy równorzędnej tj. podniesienia rodzimego handlu na plan drugi.

Jeżeli mimo tak spóźnionej pory głos zabieram to czynię to jedynie dlatego ażeby zwrócić uwagę Panów na niebezpieczeństwo, jakie grozi sferom zarobkującym, i przemysłowi ze strony projektowanej reformy podatku domowo-czynszowego.

Reforma podatku domowo-czynszowego teoretycznie rzecz biorąc powinna być ulgą dla ludności wogóle — a dla sfer zarobkujących w szczególności, ulgą przez obniżenie stopy podatku domowo-czynszowego.

W praktyce jednak niestety mamy

dowody wręcz przeciwne i to już obecnie przed wprowadzeniem reformy podatku domowo-czynszowego objawiające się bardzo dotkliwem obciążeniem.

Śrubuje się podstawę do opodatkowania do niemożliwej wysokości, zachęca się wprost, ba nawet zmusza właściciele realności z urzędu, aby czynsze swoje podnosili, kładąc główny nacisk na śrubowanie czynszów za lokale przeznaczone na cele przemysłu i handlu.

Każdy nowo obejmujący urządowanie naczelnik administracji podatkowej, czy inspektor podatkowy uważa naciskanie śruby podatkowej za jedyny i wyłączny szczebel do awansów i kariery a prawdziwą katastrofą dla ludności miasta czy powiatu jest każda personalna zmiana w kierownictwie bądź to administracji podatków bądź też urzędu podatkowego.

Najlepszym dowodem jest miasto Kraków, które mam zaszczyt w tej Wysokiej Izbie reprezentować. W Krakowie mieliśmy w 2 ostatnich latach 2 wypadki śmierci naczelników administracji podatków a wskutek tego dwukrotną zmianę kierowników.

Doszło do tego, że ludność modli się o jak najdłuższe życie tych, co ich najwięcej duszą.

(Wesołość.)

Zestawienia statystyczne dokonane przez wtajemniczonych wydały w Krakowie niespodziewany rezultat. Z arkuszków podatkowych dowiedzieli się właściciele realności, że dochody ich nagle o 40% pomnożone zostały, co odbiło się oczywiście przy najbliższym terminie najmu na skórze lokatorów, a więc sferach zarobkujących i tak tworzy się śrubę podatkową bez żadnego końca.

Nadzieja i dotychczasowa jedyna pomoc dla przemysłu, że kiedy w miastach życie przemysłowe będzie już uniemożliwione można się będzie schronić na wieś, by nie płacić szalonego podatku domowo-czynszowego — stała się już teraz mżonką przeszłości. J. E. p. minister skarbu pomyślał już o tem, by przemysł szukający przytułku po wsiach troszczył się o potrzeby c. k. skarbu państwa na równi z tym przemysłem, który osiadł w miastach.

Dla naszego kraju projekt nowej ustawy tzw. Gebäudewertsteuer tj. przybliżone zrównanie ciężarów podatkowych

miast, miasteczek i wsi ma znacznie większe znaczenie niż dla krajów zachodnich austriackich a to -dla tego, bo u nas zaczęło się dopiero kolonizowanie przemysłu a doświadczenia dotychczasowe uczą, że nowo powstający przemysł bardzo rzadko powstaje w miastach a najczęściej osiedla się poza miastami.

Na wschodzie przemysł gnieździ się w bardzo znacznej części jeszcze w miastach, a te miasta opłacają podatek domowo-czynszowy. Wobec tego nowa reforma podatkowa nie dotyka tak boleśnie przemysłu zachodniego jak przemysł galicyjski.

Że wobec rozmieszczenia gorzeli w państwie austriackim i okoliczności, że jedynym właściwym przemysłem w Galicyi — abstrahując od nafty, która pracuje z deficytem i drzewa, które przeważnie w stanie surowym eksportujemy po za granice kraju — jest właśnie przemysł gorzelniany, że ciężar nowego podatku wódczanego spadnie na nasze barki o tem wiemy i wcale nas to już nawet nie dziwi, bo od tego jesteśmy krajem pasywnym, ażeby pasywa państwa pokrywać.

Te kilka słów dla umotywowania rezolucyi, którą postawić zamierzam, jakkolwiek wiem, że rezolucye dla tego się w Sejmie uchwała, ażeby ich c. k. Rząd nie czytał. Może okoliczność, że J. E. p. minister skarbu bawi we Lwowie i bierze chwilowo udział w pracach naszego Sejmu, sprawi, że rezolucyę moją lepszy los spotka i dlatego wnoszę:

(czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankiety fachowe dla zbadania, jaki wpływ wywrzeć może projektowane opodatkowanie podatkiem domowym budynków fabrycznych, ustawy podatkowej na rozwój przemysłu w Galicyi, oraz by stosownie do wyniku tych badań poczynił odpowiednie u c. k. Rządu kroki dla ochrony krajowego przemysłu.

Marszałek. Z kolei zapisany ma głos p. Jahl.

P. Jahl. Wysoki Sejmie!

Nie miałem zamiaru zabierania głosu w niniejszej rozprawie, albowiem skoro Wydział krajowy w jakiejś sprawie przedkłada sprawozdanie w tej Wysokiej Izbie, to tem samem wyraził już swoje na tę kwestyę zapatrywanie. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach przemysłowych

wych było przedmiotem dyskusji w komisji przemysłowej, przy której ja kilkakrotnie głos zabierałem dając wyjaśnienia.

Niniejsze więc sprawozdanie komisji przemysłowej jest niejako odpowiedzią na sprawozdanie Wydziału krajowego. Izba więc wie już, jak się Wydział krajowy i jak komisya przemysłowa na sprawę niniejszą zapatrują.

Nie jestem atoli zdania, ażeby koniecznie po każdej odpowiedzi komisji nastąpić musiała dalsza odpowiedź ze strony Wydziału względnie replika, a potem duplika, trypliika i kwadruplika i ażeby w ten sposób ta sala stawała się areną krasomówczych popisów, albo salą rozpraw sądowych, gdzie obrońca z prokuratorem starają się nawzajem nadaremnie przekonywać.

Więc nie miałem zamiaru zabierania głosu, a jeżeli jednak to czynię, to dlatego, że z ław poselskich padły tutaj zarzuty przeciwko Wydziałowi krajowemu, to paru więc słowy chcę na nie odpowiedzieć. I tak w szczególności muszę zwrócić uwagę, że rezolucya, o której wspominał kolega Halban, polecająca Wydziałowi krajowemu, ażeby się zastanowił nad stanem zubożania ludności rzemieślniczej, poleciła Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawozdanie swoje przedłożył nie na najbliższej ale na jednej z najbliższych sesji, więc Wydział krajowy nie miał obowiązku przedłożenia go już w tej sesji, jednakowoż byłby to niezawodnie uczynił, gdyby ta kwestya nie była tak ważną i wielką, wymagającą takiego materiału informacyjnego i studyów. Studya te Wydział krajowy podjął, materiał informacyjny zbiera i spodziewam się, że już na najbliższej sesji po wysłuchaniu ankiety przyjdzie z odpowiednimi wnioskami.

Zarzucał nadto p. Halban, że Wydział krajowy za mało w swojej akcji okazuje dla przemysłu serdeczności i szczerości i że powinien iść za przykładem Czech. Muszę sprostować, że w Czechach popieraniem przemysłu wprost zupełnie się Sejm nie zajmuje. Tę akcyę całą Sejm czeski powierzył Bankowi krajowemu, który ją też prowadzi. Że tam idzie lepiej i łatwiej, nie dziw, bo tam cała ludność w Czechach przeszła inną edukacyę i tam ta edukacya przemysłowa wcześniej się zapoczęła, jak u nas i to znacznie wcześniej, aniżeli Sejm Królestwa czeskiego zaistniał.

(Głos. Jest lepsze położenie w Czechach).

Tak. Są tam zupełnie inne stosunki dla przemysłu o wiele korzystniejsze!

Kolega Maryewski zarzucił, że w całej naszej akcji bezpośredniego popierania przemysłu nie ma planowości, że wszystko dzieje się bez programu i że pożyczek powinno się udzielać tym gałęziom przemysłu, których dotąd jeszcze w kraju nie ma.

Otóż muszę to stanowczo sprostować i zaznaczam, że program taki istnieje był tej Wysokiej Izbie w swoim czasie przedłożonym i że Wydział krajowy ściśle według tego programu postępuje i to właśnie w duchu wyrażonym tu przez kolegę Maryewskiego życzenia, albowiem przedewszystkiem i w pierwszej linii popiera się tych przemysłowców, którzy chcą założyć przedsiębiorstwo wytworu takich przedmiotów, jakich się dotąd u nas nie wyrabia i zawsze tym kompetentom pomocy udzielamy. Na drugim miejscu popieramy te przedsiębiorstwa, które z zagranicą nie mogą jeszcze staczać zwycięskiej walki.

Natomiast tych gałęzi przedsiębiorstwa, które dobrze prosperują i zyski wysokie nieraz dają, i których jest więcej w kraju, nie popieramy z funduszu przemysłowego, jak n. p. rafineryj, gorzelni, browarów, młynów, cegielni i t. d.

Wreszcie muszę jeszcze p. Staruchowi odpowiedzieć, albowiem p. Staruch zarzucił, że Wydział krajowy za mało się opiekuje tkactwem w Glinianach i że nie udziela zapomogi absolwentom tej i innych szkół zawodowych. Tak nie jest. Właśnie ta rubryka, którą wymienia p. sprawozdawca pod l. 4. zawiera dość znaczną kwotę na popieranie tych to właśnie absolwentów naszych szkół przemysłowych bądź to przez dostarczanie im maszyn w chwili otwarcia warsztatu bądź to przez udzielanie im kredytu obrotowego w formie bezzwrotnych zasiłków. Przyznaję jednak, że z Glinian od czasu, jak ja ten departament prowadzę, takiegośmy podania nie mieli: dalej muszę jeszcze sprostować twierdzenie p. Starucha, jakoby z tej szkoły nie wychodzili samodzielni rękodzielnicy, albowiem w samych Glinianach istnieje przeszło 200 rękodzielników tkackich, grupujących się w związku, który bardzo dobrze prosperuje.

Zaznaczyć jeszcze chcę, że z przyjemnością słuchałem przemówienia p. Starucha, albowiem z tej strony Izby nigdy jeszcze nieślyszeliśmy głosu, któryby się interesował sprawami przemysłowymi. Cieszy mię to, że posłowie pochodzący ze sfer rolniczych temi sprawami się zajmować zaczynają i upominają się o to, aby Wydział krajowy przyszedł z pomocą ludności nietylko rolniczej ale i rzemieślniczej w tym kierunku. Mogę p. Starucha upewnić, że Wydział krajowy, o ile tylko środki na to pozwolą, z całą gotowością popierać będzie dążenia ludności w tej mierze.

P. Urbański. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma p. Urbański.

P. Urbański. Wnoszę o zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Do głosu zapisany jest p. Bandrowski. Czy żąda kto głosu. (*Nikt*).

Przystępujemy do zamknięcia posiedzenia. Następne odbędzie się jutro z następującym porządkiem dziennym.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Dolinie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 koron na adaptację i wewnętrzne urządzenie budynku szpitalnego w Dolinie.

Sprawozdawca poseł Jahl.

2. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego.

Sprawozdawca poseł Battaglia.

3. Sprawozdane komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Posady sanockiej do gminy m. Sanoka.

Sprawozdawca poseł Sare

4. Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie utworzenia z części gminy Krynica i z części obszaru dworskiego w Krynicy nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica zdroj“.

Sprawozdawca poseł Górski.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Kędziora i tow. w przedmiocie zmiany art. 4. ustawy z 24. kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr. 49. o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych.

Sprawozdawca poseł Czartoryski.

6. Daszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca poseł Skołyśzewski.

7. Wybór trzech zastępców członków Wydziału krajowego.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Pilat.

9. Sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego, tudzież o wnioskach i petycjach odnoszących się do tego przedmiotu.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

10. Rozprawa szczegółowa nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909.

Generalny sprawozdawca poseł Milewski.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji emerytowanych nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych o polepszenie ich bytu, oraz petycji wdów po nauczycielach o podwyższenie ich zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

Następne posiedzenie zatem odbędzie się jutro 28. października. Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 5 w nocy).